MAGAZYN

Sytuacja wokół Trybunału Konstytucyjnego wydaje się patowa
– Str. 14-15

Prof. Stasiuk-Krajewska. Dlaczego wierzymy w fake newsy?
– Str. 16-17

**Telemagazyn**
z programem TV i omówieniem najciekawszych filmów, seriali i programów




Nr ISSN 0137-9518
Nr indeksu 350-222
9 770137 951056 45

www.gazetalubuska.pl

Nr 259 (22.860) | Cena 6,50 zł (w tym 8% VAT)

*Piątek, 6.11.2026*

74 lata

# GAZETA LUBUSKA




FOT. MARIUSZ KAPAŁA

# Rakietowy skok w przyszłość?

– Str. 10

**Relaks**

**Krzyżówki do kawy. Nowości w programie TV**

**Zielona Góra**

## Kto może tańczyć poloneza na studniówce

Ta wieść spadła na nich znienacka. Bez zgody lekarza na piśmie uczniowie, którzy nie ćwiczą na wf., nie będą tańczyć poloneza
– Str. 8

**Zmiany na wysokich stołkach w regionie.** Kto i gdzie awansował? Kto kogo zastąpił?
– Str. 3

**12 listopada minie sto lat od oddania mostu przez Wartę w Gorzowie.** Choć same przęsła zmieniały się co kilkadziesiąt lat, to filary stoją od 1926 r. – Str. 12



FOT. ZE ZBIORÓW WAWRZYŃCA ZIELIŃSKIEGO

**Gwiazda tygodnia**

## Patrycja Markowska

Aż trudno w to uwierzyć: śpiewa dla nas już ćwierć wieku. Z tej okazji wydała koncertowy album
– Str. 20-21

**Ludzie**

## „Jak taka pchełka biegała za piłką...”

Ewa Pajor gra w Barcelonie, ale nie zapomina o rodzinnej wsi
– Str. 22

REKLAMA 0011604718

MATERNA FERMA
SKUP ZBÓŻ
ROWNIEŻ MOKRA KUKURYDZA
SOJA • SŁONECZNIK
ERGO-ROL Sp.z o.o.
513 675 365
NASZE ELEWATORY:
Kiełpiny 57 k.Wolsztyna • Bojadła ul.Kolejowa 11e
Marianki 8, Konotop
• MOŻLIWOŚĆ ODBIORU WŁASNYM TRANSPORTEM
• USŁUGA ZBIORU MOKREJ KUKURYDZY
• SZYBKI PRZELEW
AKTUALNE CENY: www.fermamaterna.pl

eprasa.pl 02767808e3

**POLECAMY**

JUTRO: Przepisy na potrawy z gęsiny Poniedziałek: Duża porcja sportu - relacje, komentarze

# 6.11.2026
# Piątek

**Dziś imieniny:** Feliks, Leonard, Gabriela, Anita, Jacek
**Telefon alarmowy:** 112

GAZETA LUBUSKA

**Redaktor naczelny**
Jakub Pikulik
**Z-ca redaktora naczelnego**
Robert Gromadzki
**Wydawcy**
Michał Olszański,
Jacek Drumowicz

**www.gazetalubuska.pl**

**Polska Press**
**Makroregion Zachód**
**Redakcja** ul. Niepodległości 25,
65-042 Zielona Góra, skr. pocztowa 120,
tel. 68 324 86 00, 68 324 88 05,
fax 68 324 88 72
redakcja@gazetalubuska.pl
**Prezes Makroregionu**
Robert Glinkowski
**Dyrektor reklamy**
Marta Napiórkowska-Trzeciak
**Dyrektor marketingu**
Aleksandra Sobolewska
**Druk**
Polska Press Oddział Poligrafia,
85-438 Bydgoszcz, ul. Grunwaldzka 229

POLSKA PRESS GRUPA

**Wydawca Polska Press Sp. z o.o.**
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
**Prezes Zarządu Polska Press Grupy**
Robert Feluś
**Redaktor naczelny Polska Press Grupy**
Marek Twaróg
**Projekt graficzny, dyrektor artystyczny PPG**
Tomasz Bocheński
**Dyrektor kolportażu PPG** Tomasz Osoliński
**Biuro Konsumenta PPG**
biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.gazetalubuska.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

**Komentarz**



## Jakub Pikulik:
## Jesteśmy dla Was

*Redaktor Naczelny*

Dzień dobry! Witam się z Państwem, choć doskonale się znamy. W „Gazecie Lubuskiej” pracuję od 19 lat. Zaczynałem jako szeregowy reporter. Dziś mam zaszczyt przywitać się jako redaktor naczelny. Przez wszystkie lata w redakcyjnym gronie powtarzaliśmy sobie, że to Czytelnicy w naszej pracy są zawsze na pierwszym miejscu. Mijały lata i zmieniło się prawie wszystko: dostęp do informacji jest teraz na wyciągnięcie ręki, a media społecznościowe ma już chyba każdy. Nie zmieniło się tylko nasze – zespołu GL – podejście do Czytelników i ich problemów. „Jeśli już ktoś pofatygował się, żeby zadzwonić albo napisać do redakcji, to to doceń. Ktoś miał problem i uznał, że redakcja będzie najlepszym miejscem, żeby zwrócić się po pomoc. To wielkie wyróżnienie” – mówili mi starsi stażem redaktorzy. Mieli rację. Czytelnicy zawsze byli, są, i gwarantuję Państwu, że będą na pierwszym miejscu.

Choć robimy wszystko, aby tak było, to nie jesteśmy idealni. Tak jak każdy popełniamy błędy. Tak jak nasi Czytelnicy żyjemy w dobie powszechnego dostępu do sztucznej inteligencji i setek fake newsów. Ale w „GL” pracują dziennikarze z krwi i kości. Za każdą i każdego z nich ręczę i obiecuję, że rzetelność, weryfikacja faktów i zwykła, ludzka przyzwoitość będą w naszej pracy priorytetami.

Mam nadzieję, że czytając ten i kolejne magazyny „GL” znajdą w nich państwo tematy, o których będzie można podyskutować w gronie rodziny i znajomych. Liczę, że codzienne wydania będą równie ciekawe. Zapraszam też na naszą stronę internetową, która żyje całą dobę. Dziękuję, że jesteście Państwo z nami.

AUTOPROMOCJA

Prenumeruj „Gazetę Lubuską”

**tel. 68 381 70 52**
**bok.prenumerata@polskapress.pl**
**prenumerata.gazetalubuska.pl**

**POGODA**

dziś
10°C/-1°C

jutro
9°C/-3°C

**BEZPIECZEŃSTWO**

# Uwaga na fakenewsy. Zanim „podasz” coś dalej, sprawdź, czy to prawda.

**Tomasz Rusek**

**Ostatni mocny przykład dezinformacji? Niesławny „krwawy piątek”. Rozmawiamy z kom. Marcinem Błażewiczem, funkcjonariuszem z Zarządu Centralnego Biura Zwalczania Cyberprzestępczości w Gorzowie.**




**Po co w ogóle ktoś nas dezinformuje?**

Motywacje autorów fakenewsów mogą być bardzo różne. Dezinformacja może mieć powody finansowe - ktoś chce naszych pieniędzy i oszczędności. Może chodzić o wpływ na opinię publiczną, wywołanie niechęci do konkretnej grupy społecznej, destabilizację czy realizację jakichś celów politycznych. Celem mogą być nasze dane osobowe. Nie ma jednego powodu, za to czasami jest kilka jednocześnie.

**Czy faktycznie najbardziej narażeni są seniorzy? Osoby starsze i nieobeznane z technologiami, internetem, grafiką?**

To duże uproszczenie, ponieważ dezinformacja może dotknąć każdego bez względu na wiek i znajomość sieci. Tylko w inny sposób. Młodsi np. mogą bezrefleksyjnie podawać dalej jakieś posty czy grafiki, tylko dlatego, że mają atrakcyjny przekaz lub dlatego, że wcześniej udostępnił je ktoś ze znajomych. Tak - nieświadomie - też są ofiarami dezinformacji i jeszcze pomagają się jej rozchodzić, roznosić po internecie. Osoby starsze faktycznie mogą szybciej zaufać, uwierzyć i np. podać dane osobowe. Ale przestrzegałbym przed myśleniem: „To tylko problem starszych ludzi”. Bo tak nie jest. Wszyscy powinniśmy w tym zakresie wykazywać się większą ostrożnością i odpowiedzialnością.

**Jak to zrobić? Mój sposób jest taki: gdy widzę albo słyszę jakąś historię, która jest „mocna” albo kontrowersyjna, to najpierw sprawdzam, czy jakiś inny portal, telewizja czy gazeta, czyli medium godne zaufania, też o tym informowało i czy dane zdarzenie w ogóle miało miejsce albo czy zgadzają się jego okoliczności. Dobrze robię?**

Tak. Generalnie treści, które nas poruszyły albo które chcemy podać dalej czy komuś wysłać, warto po prostu zweryfikować. Najlepiej u źródła. Czytamy, że coś niepokojącego wydarzyło się w mieście X? Sprawdźmy to na profilu miasta X, a nawet wprost w urzędzie. Przejrzyjmy doniesienia lokalnych, wiarygodnych mediów czy policji. Jeśli bowiem podajemy bezrefleksyjnie nieprawdę, to nie tylko jesteśmy ofiarami dezinformacji, ale dodatkowo „pomagamy” jej docierać dalej i to samo fundujemy tym, którym takie „newsy” przekazujemy. Nie działajmy tak: nagłówek czy post wywołał nasze emocje, więc natychmiast klikamy „udostępnij”. Szczególnie, że rozwój technologii pozwala dziś na generowanie obrazów, filmów, które czasami naprawdę wydają się niezwykle wiarygodne. Jeśli więc dostaniemy od kogoś niepokojące nagranie to po prostu do niego zadzwońmy. Sprawdźmy, o co chodzi. Dopytajmy.

**Nie chcę robić reklamy przestępcom ani twórcom fakenewsów, ale muszę zapytać o przykład dezinformacji z ostatnich tygodni, która szczególnie utkwiła panu w głowie. Było coś takiego?**

Tak, choćby niesławny „krwawy piątek”. Pojawiło się tak wiele fałszywych treści, tak dużo fakenewsów, a ludzi bezrefleksyjnie podawali je dalej, że tysiące ludzi uwierzyło w nieistniejące internetowe wyzwanie. Przez kilka dni rodzice bali się puszczać dzieci do szkoły, sieć pękała od niepraw-dziwych wiadomości... A wszystko to pomimo naszych, policyjnych, zapewnień, że nie ma żadnej zorganizowanej akcji, żadnego challenge-u. Rzetelne informacje i sprawdzone komunikaty były dostępne wszędzie, jednak wielu osobom łatwej było podać dalej krzykliwą grafikę, zamiast sprawdzić, jak wygląda rzeczywistość.

**Obserwuję rozwój internetu i social mediów już ćwierć wieku. Wie pan, że ja lata temu naprawdę sądziłem, że ta technologia ułatwi nam życie, uprości wiele kwestii, a nie będzie służyła wywoływaniu paniki czy siania nienawiści. Naiwny byłem?**

Ale internet naprawdę ułatwił nam życie i uprościł wiele rzeczy. Po prostu - jednocześnie - niektórzy wykorzystują go do złych celów. Trzeba o tym głośno mówić i z tym walczyć. Może w tym pomóc rodzinne hasło.

**Czyli?**

Czyli umówione z członkami najbliższej rodziny hasło, które znają tylko oni, a które uwiarygodni to, co do siebie piszemy. Przestępcy, którzy będą chcieli się podszyć pod kogoś z rodziny, nie będą go znali. Jeśli więc w sytuacji kryzysowej będziemy musieli w ten sposób poprosić o pomoc czy wsparcie, hasło sprawi, że dziadek czy mama będą wiedzieć, że piszą czy rozmawiają z prawdziwym synem czy wnukiem.

eprasa.pl 02767808e3

# LUBUSKIE

• Kontakt z redakcją•
redakcja@gazetalubuska.pl

LUDZIE

## Zmiany kadrowe na wysokich stołkach w regionie

Kto i gdzie awansował? Kto kogo zastąpił? Kogo mianowano?

Eliza Gniewek-Juszczak

**Przybywa zmian na wysokich i ważnych stanowiskach w województwie. Czasem jedno odwołanie powoduje kilka następujących po sobie personalnych decyzji. Zebraliśmy informacje z ostatnich kilku miesięcy.**



FOT. ARCHIWUM GL

W górnym rzędzie od lewej: Agnieszka Fornalik, Grzegorz Dłubek, Krystyna Magdziarek. W dolnym: Karolina Nowotczyńska, Lech Mackiewicz-Stasiewicz i Iwona Szablewska (trzecia z lewej)

**Nowy dyrektor generalny LUW**

W poniedziałek pracę na stanowisku dyrektora generalnego Lubuskiego Urzędu Wojewódzkiego rozpoczął Grzegorz Dłubek, zastępując na tym stanowisku Radosława Wróblewskiego. Dłubek z Lubuskim Urzędem Wojewódzkim związany jest od 2009 r. Przez wiele lat szefował Wydziałowi Gospodarki Nieruchomościami.

**Prezes Lubuskiego Trójmiasta**

W październiku włodarze ośmiu gmin tworzących Lubuskie Trójmiasto zdecydowali powierzyć kierowanie stowarzyszeniem dr Izabeli Wojewodzie.

**Wicedyrektor artystyczny**

Od 19 października reżyser i aktor Lech Mackiewicz-Stasiewicz jest zastępcą dyrektora ds. artystycznych w Lubuskim Teatrze w Zielonej Górze. Ubiegał się o funkcję dyrektora tej instytucji w dwóch konkursach, które nie przyniosły rozstrzygnięcia. Na zastępcę powołał go Zarząd Województwa Lubuskiego, odpowiadając w ten sposób na prośbę po. dyrektora Lubuskiego Teatru w Zielonej Górze, Elżbiety Pastyrczyk. Urząd marszałkowski poinformował, że Lech Mackiewicz-Stasiewicz do lipca 2027 r. będzie odpowiadał za kształtowanie polityki repertuarowej zielonogórskiej sceny, współpracę z twórcami i prowadzenie pracy z zespołem artystycznym.

**Ekspertka od NGO-sów**

Nową przewodniczącą Rady Działalności Pożytku Publicznego Województwa Lubuskiego 26 października została Iwona Szablewska, dyrektorka Ośrodka Regionalnego Fundacji Rozwoju Demokracji Lokalnej w Zielonej Górze oraz kierowniczka merytoryczna projektu „Centrum Wsparcia NGO – podregion zielonogórski". FRDL poinformowała, że Iwona Szablewska jest związana z fundacją od blisko 20 lat, ma bogate doświadczenie i wiedzę dotyczącą współpracy samorządów z III sektorem.

**Pełnomocnik ds. polityki senioralnej**

Krystyna Magdziarek została Pełnomocnikiem Wojewody Lubuskiego ds. polityki senioralnej. LUW poinformował 19 października, że do zadań pełnomocnika będzie należało m.in. integrowanie organizacji działających na rzecz osób starszych, koordynowanie regionalnej polityki senioralnej oraz wspieranie inicjatyw i rozwiązań służących poprawie jakości życia seniorów. Będzie również współpracować z Zespołem Ekspertów ds. Polityki Senioralnej przy Wojewodzie.

– Polityka senioralna to przede wszystkim wsłuchiwanie się w potrzeby osób starszych, wspieranie ich aktywności oraz tworzenie warunków do pełnego uczestnictwa w życiu społecznym. To także współpraca instytucji, samorządów i organizacji, dzięki której głos seniorów może być lepiej słyszalny – podkreślono w komunikacie.

**Zmiana w MOSiR**

Komisja rekrutacyjna przedstawiła prezydentowi Zielonej Góry kandydaturę na nowego dyrektora Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji. To pełniąca do tej pory obowiązki dyrektora Karina Szymańska, która pracuje w ośrodku od 2008 roku.

– Zna bardzo dobrze funkcjonowanie MOSiR-u, przedstawiła program współpracy z klubami, ale co dla mnie istotne – to musi być osoba, która potrafi też zarządzać procesem inwestycyjnym – mówił w Radiu Index TV prezydent Marcin Pabierowski tuż przed 1 listopada. Zapewniał wtedy, że wprawdzie powołania jeszcze wówczas nie podpisał, ale nie przewiduje zmian. Karina Szymańska zastępuje odwołanego nagle po 18 latach Roberta Jagiełowicza.

**Zmiany w ZGK i ZGM**

Wśród zmian z ostatnich miesięcy jest również ta dotycząca Zakładu Gospodarki Komunalnej i Zakładu Gospodarki Mieszkaniowej w Zielonej Górze. Prezes ZGK Mirosław Gruszecki został prezesem ZGM, a prezeską ZGK została Agnieszka Fornalik, związana z ta instytucją od 1998 roku - pracowała tam jeszcze w czasach, gdy oba dzisiejsze zakłady stanowiły jeden podmiot - Zakład Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej.

**Dyrektorka Filharmonii Zielonogórskiej**

Warto przypomnieć, że Filharmonia Zielonogórska od obecnego sezonu ma nową dyrektorkę. Przez pięć kolejnych sezonów artystycznych, do 31 sierpnia 2031 r. tą instytucją kulturą kierować będzie dr Karolina Nowotczyńska, która jest skrzypaczką i kameralistką. Pochodzi z Elbląga. Urząd marszałkowski przedstawiając nową szefową, poinformował, że naukę gry na skrzypcach rozpoczęła w tamtejszym Zespole Państwowych Szkół Muzycznych u Hanny Berezy. W roku 2015 ukończyła z wyróżnieniem Akademię Muzyczną im. Stanisława Moniuszki w Gdańsku w klasie prof. Krystyny Jureckiej, a także Richard Wagner Conservatory w Wiedniu w klasie prof. Igora Petrushevskiego. W roku 2021 ukończyła natomiast studia doktoranckie w klasie prof. Konstantego Andrzeja Kulki, otrzymując tym samym tytuł doktora sztuki.

GORZÓW

## Biskup Paweł Socha spoczął w kryptach katedry

Jarosław Miłkowski

**Wczoraj w gorzowskiej katedrze odbył się pogrzeb bpa Pawła Sochy. Duchowny zmarł 29 października w 92. roku życia.**

Pochodził z Wojsławic koło Radomia, a z Kościołem w naszym regionie związany był przez prawie siedem dekad. Święcenia kapłańskie przyjął w 1958 i jeszcze w tym samym roku został wikariuszem w parafii Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Żaganiu. Później był związany z Wyższym Seminarium Duchownym w Gościkowie-Paradyżu (był wykładowcą, ojcem duchowym, a także rektorem). W 1973 papież Paweł VI mianował go biskupem. Prawie 53. lata biskupstwa to - jeśli chodzi o staż - trzeci wynik w powojennej Polsce. I jeden z najdłuższych w historii Polski od jej chrztu w 966 roku. Niemal do końca był aktywny i służył posługą w diecezji zielonogórsko-gorzowskiej.

Biskup Socha został pochowany w kryptach gorzowskiej katedry, które znajdują się w prezbiterium.

- Biskup Paweł przez 53 lata był biskupem pomocniczym, ale też dwukrotnie był administratorem. Dwukrotnie na jego barkach też spoczywała w okresie oczekiwania na biskupa nowego diecezjalnego odpowiedzialność za diecezję. Dlatego jego miejsce jest tutaj - mówił wczoraj bp Tadeusz Lityński, ordynariusz zielonogórsko-gorzowski.



FOT. KRZYSZTOF KRÓL/GOŚĆ NIEDZIELNY

eprasa.pl 02767808e3

INWESTYCJE

# Mieszkańcy Zielonej Góry: Dobrze by było, gdyby w budżecie 2027 znalazły się...

Leszek Kalinowski

**Trwają prace nad budżetem 2027. Tradycyjnie zanim prezydent przedstawi go radzie i radni zdecydują, co powinno zostać w nim zapisane, zapytaliśmy mieszkańców o ten ważny dokument. Co ich zdaniem należałoby w nim zapisać?**



FOT. MARIUSZ KAPAŁA

- Mam świadomość, że sporo pieniędzy zostanie przeznaczonych na inwestycje, które już się rozpoczęły, jak modernizacja amfiteatru, stadionu przy ulicy Sulechowskiej, remont deptaka, budowa obwodnicy zachodniej, Trasy Aglomeracyjnej, szkoły na Czarkowie itd. Ale chciałbym, że znalazły się też jakieś kwoty przeznaczone na uatrakcyjnienie basenu w Centrum Rekreacyjno-Sportowym – mówi Szymon Gałecki, student, który jest rodowitym Zielonogórzaninem. – Obiekt jest oblegany, ale przydałyby się jakieś nowe atrakcje. Żeby zaskoczeni zostali stali bywalcy, do których sam się zaliczam.

Emeryt Krzysztof Woliński podkreśla, że w jego wieku najwięcej myśli się o zdrowiu.

- Niby ochrona zdrowia jest bezpłatna, ale dobrze wszyscy wiemy, ile na badania, wizyty lekarskie wydajemy pieniędzy – zauważa. – Dlatego przydałoby się, żeby miasto sfinansowało dla osób 60 czy 65 plus jakieś badania profilaktyczne, szczepienia. To dla seniorów byłoby super.

- A dlaczego tylko dla seniorów? Inni też pewnie chętnie by skorzystali z takiej propozycji – wtrąca jego żona Justyna. – Nie wiem tylko, czy medycy byliby skłonni mimo zapłaty wykonywać dodatkowe badania, skoro jest tak słabo z czasem i możliwościami... Może lepiej byłoby wszystkim zafundować np. ciśnieniomierz.

Ewa Jaskólska, która wychowuje czworo dzieci, zastanawia się, czy miasto nie powinno pójść w stronę tzw. budowy kontenerowej. Takie obiekty można przenosić z miejsca na miejsce. A skoro np. szkoły w Drzonkowie czy Ochli pękają w szwach, to tam można by dostawić takie pawilony. Gdy sytuacja się zmieni, przenieść je w inne miejsce. Dziś bowiem sytuacja jest taka, że w tzw. starej Zielonej Górze szkoły pustoszeją, a w sołectwach przybywa mieszkańców i dzieci.

- Powinny się znaleźć pieniądze na nowe placówki dla seniorów. Społeczeństwo się starzeje, jest coraz więcej problemów związanych z opieką nad starszymi ludźmi. To naprawdę olbrzymi problem nie tylko w naszym mieście – zauważa fryzjerka Renata Gałka, która dodaje, że jak to duży problem przekonują się ci, którzy nagle muszą zaopiekować się swoimi starszymi rodzicami i ta opieka musi być 24 godziny na dobę.

Zdaniem informatyka Igora Bułyszko, w budżecie powinno być więcej pieniędzy na zieleń w mieście. Więcej nasadzeń drzew, krzewów, wieloletnich roślin sprawi, że miasto nabierze odmiennego charakteru.

Studentka Kamila Natkaniec chwali w mieście wysokie, ozdobne trawy i inne zielone ozdoby, elementy małej architektury.

- Chciałabym zobaczyć w mieście zielone ściany z roślin – mówi. – Taką ścianą jest np. ogrodzenie stadionu przy Sulechowskiej, ściana auli uniwersyteckiej przy ul. Podgórnej czy przystanku miejskiej komunikacji przy elżbietankach.

- A ja myślę, że warto byłoby pomyśleć o jakichś wydarzeniach artystycznych, festiwalach, jak już remont amfiteatru zostanie zakończony. Przygotowania musiałyby rozpocząć się dużo wcześniej – mówi Anna Kałużna-Jawor. – Chciałabym, żeby Zielona Góra znów stała się festiwalowym miastem. I chciałabym, żeby w budżecie nie zabrakło pieniędzy na naprawy remonty chodników, dróg, bo tu jest wiele zaległości.

REKLAMA 0011604974

**Zakład Gospodarki Mieszkaniowej w Zielonej Górze ul. Zjednoczenia nr 110**
**wykonując zarządzenia nr 932/2025 z dnia 26 sierpnia 2026, 931/2026 z dnia 26 sierpnia 2026, 930/2026 z dnia 26 sierpnia 2026, 933/2026 z dnia 26 sierpnia 2026, 96/2026 z dnia 29 stycznia 2026, 54/2026 z dnia 23 stycznia 2026 oraz 1024/2026 z dnia 28 września 2026 Prezydenta Miasta Zielona Góra ogłasza**
***przetarg ustny nieograniczony na najem lokali użytkowych i garaży* będących własnością Miasta Zielona Góra:**

1. **Garaż przy *ul. Jedności 31* *w Zielonej Górze***
położony na działce nr 389 w obrębie nr 0019
Łączna powierzchnia lokalu wynosi **14,20 m²**
Cena wywoławcza stawki najmu wynosi: **5,00** zł za 1 **m²** powierzchni użytkowej.
Wysokość wadium: **213,00 zł.**
2. **Garaż przy *ul. Młyńskiej* *w Zielonej Górze*** położony
na działce nr 191/6 w obrębie nr 0019
Łączna powierzchnia lokalu wynosi **13,25 m²**
Cena wywoławcza stawki najmu wynosi: **5,00** zł
za 1 **m²** powierzchni użytkowej.
Wysokość wadium: **198,75 zł.**
3. **Lokal użytkowy przy *ul. Majora Henryka Sucharskiego 15* *w Zielonej Górze*** położony na działce nr 2/52 w obrębie nr 0027
Łączna powierzchnia lokalu wynosi **24,80 m²**
Cena wywoławcza stawki najmu wynosi: **10,00** zł
za 1 **m²** powierzchni użytkowej.
Wysokość wadium: **744,00 zł.**
Lokal użytkowy położony jest w podcieniach budynku, składa się z 2 pomieszczeń: sprzedażowego i w.c., wyposażony jest w instalacje: wodno-kanalizacyjną, elektryczną oraz centralnego ogrzewania
4. **Lokal użytkowy przy *ul. Majora Henryka Sucharskiego 16* *w Zielonej Górze*** położony na działce nr 2/24 w obrębie 00027
Łączna powierzchnia lokalu wynosi **26,00 m²**
Cena wywoławcza stawki najmu wynosi: **10,00** zł
za 1 **m²** powierzchni użytkowej.
Wysokość wadium: **780,00 zł.**
Lokal użytkowy położony jest w podcieniach budynku, składa się z 2 pomieszczeń: sprzedażowego i w.c., wyposażony jest w instalacje wodno-kanalizacyjną, elektryczną oraz centralnego ogrzewania
5. **Lokal użytkowy przy *ul. Dworcowej 31* *w Zielonej Górze*** położony
na działce nr 236/21 w obrębie nr 0018
Łączna powierzchnia lokalu wynosi **75,72 m²**
Cena wywoławcza stawki najmu wynosi: **10,00** zł
za 1 **m²** powierzchni użytkowej.
Wysokość wadium: **2271,60 zł.**
Lokal użytkowy składa się z 4 pomieszczeń i w.c., wyposażony jest w instalacje wodno-kanalizacyjną, elektryczną, centralne ogrzewanie elektryczne - piec elektryczny (lokal do remontu)
6. **Lokal użytkowy przy *ul. Bolesława Chrobrego 41* *w Zielonej Górze*** położony na działce nr 33 w obrębie nr 0017
Łączna powierzchnia lokalu wynosi **48,20 m²**
Cena wywoławcza stawki najmu wynosi: **10,00** zł
za 1 **m²** powierzchni użytkowej.
Wysokość wadium: **1446,00 zł.**
Lokal użytkowy składa się z 3 pomieszczeń (sala główna, w.c. i zaplecze) wyposażony jest w instalacje wodno-kanalizacyjną, elektryczną, ogrzewanie zdalaczynne, ciepła woda z sieci (lokal w dobrym stanie technicznym)
7. **Lokal użytkowy przy *ul. Jedności 62D/04* *w Zielonej Górze*** położony
na działce nr 20/45 w obrębie nr 0030
Łączna powierzchnia lokalu wynosi **31,00 m²**
Cena wywoławcza stawki najmu wynosi: **10,00** zł
za 1 **m²** powierzchni użytkowej.
Wysokość wadium: **930,00 zł.**
Lokal użytkowy położony jest w półpiwnicy, składa się z jednego pomieszczenia oraz w.c., wyposażony jest w instalację: wodno-kanalizacyjną, elektryczną oraz centralne ogrzewania

Cena wywoławcza stawki czynszu podana jest w wartości netto.
Do stawki tej doliczony będzie 23% podatek VAT.

**Przetarg odbędzie się w dniu 12.11.2026 r. o godzinie $10^{00}$ w siedzibie Zakładu Gospodarki Mieszkaniowej w Zielonej Górze przy ul. Zjednoczenia 110 (II piętro pok. 201).**
Warunkiem uczestnictwa w przetargu jest wpłacenie wadium na rachunek bankowy Zakładu Gospodarki Mieszkaniowej nr 98 1020 5402 0000 0802 0401 3801. W tytule przelewu należy umieścić zapis „Przetarg na najem lokalu użytkowego/garażu przy ul. ……..", najpóźniej do godziny $24^{00}$ w dniu **10.11.2026 r**. Za datę wpłacenia wadium uznaje się datę wpływu środków pieniężnych na wskazany rachunek.
Podmiot, który wygra przetarg, jest zobowiązany przed podpisaniem umowy najmu uiścić zabezpieczenie pieniężne w wysokości 3-krotnego miesięcznego czynszu za najem, pomniejszonego o uiszczone wadium, które zostanie zaliczone na poczet kaucji.
Do przetargu na najem lokalu użytkowego mogą przystępować osoby prawne, fizyczne lub podmioty nieposiadające osobowości prawnej, którym odrębna ustawa przyznaje zdolność prawą. W przypadku lokalu użytkowego (poza garażami) umowa może być podpisana tylko z przedsiębiorcami w rozumieniu ustawy Prawo Przedsiębiorców.
W przypadku, gdy w wyznaczonym terminie umowa nie zostanie podpisana bądź nie nastąpi przejęcie lokalu przez podmiot, który złoży najkorzystniejszą ofertę, uiszczone wadium przepada na rzecz Zakładu Gospodarki Mieszkaniowej w Zielonej Górze.
**Termin oglądania lokali użytkowych pozycje 1-4 ustala się na dzień 9.11.2026 r. w godz. $11^{00}$-$12^{00}$, pozycje 5-7 na dzień 10.11.2026 r. godz. $11^{00}$-$12^{00}$**
Zastrzega się prawo wycofania lokali użytkowych z przetargu w przypadku zaistnienia uzasadnionych powodów.
Informacji na temat warunków najmu lokalu użytkowego udziela
**Dział Utrzymania Budynków ZGM Zielona Góra ul. Zjednoczenia 110, pok. 207, tel. 68 353-36-43 oraz pok. 209 tel. 68 353-36-69.**

GORZÓW

# Rodzice zaniedbanego dziecka staną przed sądem

Łukasz Koleśnik

**Prokuratura zakończyła śledztwo w sprawie rodziców kilkumiesięcznego chłopca spod Gorzowa, który w stanie ciężkim trafił do szpitala.**

O sprawie zrobiło się głośno pod koniec 2025 roku, gdy kilkumiesięczny chłopiec znalazł się w szpitalu. Lekarze zaalarmowali służby, a chłopczyk został przewieziony do specjalistycznej placówki na dalsze leczenie. W związku z interwencją, rodzicom odebrano także drugie dziecko.

Jak wówczas informowała „Gazeta Lubuska", rodzina była już wcześniej znana służbom społecznym i korzystała z pomocy Ośrodka Pomocy Społecznej. Po zakończeniu leczenia chłopiec został objęty pieczą zastępczą.

Według ustaleń śledczych do zaniedbań miało dochodzić od sierpnia do grudnia 2025 roku.

Prokuratura twierdzi, że chłopiec nie otrzymywał wystarczającej ilości pokarmu i mleka odpowiedniego dla swojego wieku. Miał być również zaniedbany pod względem higienicznym. Mimo niepokojących objawów rodzice nie zapewnili mu pomocy lekarskiej.

Śledczy zarzucają rodzicom, że swoim zachowaniem narazili syna na utratę zdrowia i życia.

Prokuratura Rejonowa w Gorzowie skierowała już akt oskarżenia sądu.

Rodzice nie przyznają się do stawianych im zarzutów. Od czasu zatrzymania przebywają w areszcie, który był kilkukrotnie przedłużany.

Teraz o ich winie lub niewinności zdecyduje sąd. Jeśli podzieli stanowisko prokuratury, oskarżonym może grozić wieloletnia kara więzienia.

©℗

KRÓTKO

Babimost

## Co słychać na lotnisku?

Jak podaje biuro prasowe Polskich Portów Lotniczych: w październiku z lotniska w Babimoście skorzystało 7.998 pasażerów - o 9,5% więcej niż w październiku ubiegłego roku. Wzrosła także liczba operacji lotniczych. Zrealizowano ich 274, czyli o 41,2% więcej niż rok wcześniej. Ruch pasażerski rozłożył się niemal po równo między połączenia krajowe i zagraniczne. Z rejsów do Warszawy skorzystało 4.020 osób, a z połączeń zagranicznych – 3.978 pasażerów. Polskie Porty Lotnicze wskazują przy tym, że w przypadku lotniska tej wielkości osiągnięcie poziomu zbliżającego port do rentowności wymagałoby obsługi około miliona pasażerów rocznie (województwo lubuskie liczy 964 tysiące mieszkańców). W zeszłym roku z portu Zielona Góra-Babimost skorzystało trochę ponad 80,7 tys. podróżnych. Rok wcześniej 82 tys. osób.

LK

eprasa.pl 02767808e3

GORZÓW

# Przyszedł czas na kawiarnię w MCK. Ma zostać otwarta na początku roku

Jarosław Miłkowski

**Miejskie Centrum Kultury szuka firmy, która w dolnej części Przemysłówki wyposaży kawiarnię. - Chcemy, żeby zaczęła działać w pierwszych miesiącach przyszłego roku - mówią w MCK-u.**



FOT. MIEJSKIE CENTRUM KULTURY

Tak ma wyglądać kawiarnia w MCK

O tym, że w dolnej części Przemysłówki ma być kawiarnia, mówi się od kilku lat. Ma ona powstać na parterze wieżowca - w części, która należy do Miejskiego Centrum Kultury. Przemysłówka służy już urzędnikom, MCK zostało otwarty na przełomie stycznia i lutego. Teraz przyszedł czas na kawiarnię.

- Chcemy, żeby rozpoczęła działalność w pierwszym kwartale przyszłego roku, w okolicy rocznicy otwarcia MCK-u - mówi „Gazecie Lubuskiej" Jacek Dreczka, zastępca dyrektora instytucji.

Wystrój ma nawiązywać do widowni sali widowiskowej. Widownia składa się z kolorowych krzeseł, co daje efekt różnorodności. Chcemy utrzymać kawiarnię w podobnym stylu. Ma być kolorowo, optymistycznie i stylowo.

- Łącznie w kawiarni będzie kilkanaście stolików. Będzie tu około pięćdziesięciu miejsc - mówi Dreczka. W środkowej części sali będą stoliki z krzesełkami. Przy niektórych stolikach będą nawet huśtawki. Bliżej witryny, z której jest widok na ścisłe centrum miasta, stanie natomiast długi stół z gniazdami do ładowania telefonów i laptopów, a siedzący przy nim będą mogli obserwować ruch w mieście.

- Dzięki temu, siedząc przy herbacie albo kawie, będzie widok na katedrę czy skwer przy byłym empiku - mówi nam wicedyrektor Miejskiego Centrum Kultury.

To jeszcze nie wszystko, jeśli chodzi o wystrój.

- Chcemy, żeby nawiązywał on też do starego, kultowego MCK-u przy ul. Drzymały i tamtejszego Magnata. Dlatego zabezpieczyliśmy już neon z napisem „MCK", dla którego też chcemy znaleźć miejsce . Na ścianie pojawią się plakaty z koncertów sprzed lat, choćby zespołu Kawałek Kulki, który był z ćwierć wieku temu - mówi Dreczka.

Oprócz tego w kawiarni ma być miejsce dla najmłodszych.

- Wielu mieszkańców szuka miejsc, w których - w czasie, kiedy chcą usiąść przy kawie – dziecko zajmie się zabawą. My taki kącik będziemy mieli u siebie - mówi nasz rozmówca.

Kto - choćby przy okazji otwarcia MCK-u - zwiedzał budynek, ten pewnie widział, że przyszła kawiarnia połączona jest schodami z miejscem, gdzie dziś jest biuro informacji i promocji. Dzięki temu będzie można stworzyć punkt informacji.

- Jeśli przyjdzie do nas turysta, wręczymy mu mapę miasta i w zależności od tego, ile ma czasu na pobyt w Gorzowie, przygotujemy trasę zwiedzenia miasta i opowiemy co warto zobaczyć. Uważamy, że właśnie takie indywidualne podejście powinny mieć punkty informacji - mówi Jacek Dreczka.

Miejsce, o którym mowa - MCK świadomie nie nazywa tego punktem informacji turystycznej, bo będzie ono skierowane także do mieszkańców - będzie otwarte od 8.00 do 16.00. Sama kawiarnia ma być otwarta w innych godzinach.

– To jeszcze precyzyjnie ustalimy. Chcemy żeby było to od godzin przedpołudniowych do wieczora - mówi J. Dreczka. Będzie można w niej kupić także gadżety związane z Gorzowem (dziś można to już zrobić w samym MCK-u).

Termin zgłoszeń dla firm zajmujących się aranżacją wnętrz minie 10 listopada.

REKLAMA

0011609073

Lubuskie
Warte zachodu

Szanowni Państwo, Drodzy Lubuszanie!

11 listopada obchodzimy 108. rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości. W tym dniu z wdzięcznością wspominamy tych, którzy wywalczyli dla nas wolną Ojczyznę. Dzięki ich odwadze i wierze po 123 latach zaborów Polska znów pojawiła się na mapie Europy.

Na lubuskiej ziemi wolną Polskę budowały pokolenia ludzi, którzy przybyli tu z różnych stron i stworzyli wspólny dom. To ich praca sprawiła, że dziś możemy mówić o naszym regionie z prawdziwą dumą.

Niech Święto Niepodległości będzie dla nas wszystkich czasem radości i refleksji. Świętujmy razem, w rodzinnym gronie i wśród sąsiadów.

Cieszmy się wspólnie naszą wolnością!

Sebastian Ciemnoczołowski
Marszałek
Województwa Lubuskiego

WOJEWODA LUBUSKI MAREK CEBULA
MARSZAŁEK WOJEWÓDZTWA LUBUSKIEGO SEBASTIAN CIEMNOCZOŁOWSKI
PREZYDENT MIASTA ZIELONA GÓRA MARCIN PABIEROWSKI
DOWÓDCA II LUBUSKIEJ DYWIZJI KAWALERII PANCERNEJ GEN. DYW. SŁAWOMIR LIDWA

11 LISTOPADA 2026

ZAPRASZAJĄ NA
WOJEWÓDZKIE OBCHODY
Narodowego
ŚWIĘTA
NIEPODLEGŁOŚCI
W ZIELONEJ GÓRZE

Program uroczystości:

10:15 ZŁOŻENIE KWIATÓW
Pomnik 100-lecia Odzyskania Niepodległości, Plac Jana Matejki

11:00 MSZA ŚWIĘTA W INTENCJI OJCZYZNY
Konkatedra pw. Św. Jadwigi Śląskiej

12:30 UROCZYSTY APEL Z CEREMONIAŁEM WOJSKOWYM
Stary Rynek

14:00 WYSTĘPY ARTYSTYCZNE
POKAZ SPRZĘTU WOJSKOWEGO
PIKNIK RODZINNY DO GODZ. 17:00
Plac Powstańców Wielkopolskich

15:00 MARSZOBIEG RODZINNY
Park Tysiąclecia



eprasa.pl 02767808e3

GUBIN, ZIELONA GÓRA



FOT. MCK ZIELONA GÓRA

W ramach 18. Lubuskich Zaduszek Jazzowych wystąpi Stanley Breckenridge, amerykański pianista i wokalista, będący częstym gościem w Polsce. Koncertował i nagrywał z polskimi zespołami (Jazz Band Ball Orchestra) i artystami (Józef Eliasz). Towarzyszyć mu będą Adam Wendt (saksofony), Konrad Żołnierek (kontrabas), Józef Eliasz (perkusja). Jutro o godz. 19 zagra koncert w GDK w Gubinie, a w niedzielę o godz. 18 w CNK Planetarium Wenus w Zielonej Górze. **AT**

WYDARZY SIĘ

## W tej rubryce zapowiadamy krótko wybrane, a także odleglejsze wydarzenia

**6.11** – Nirvana Symphonic Tribute, MCK Gorzów
**10.11** – Jesienne obserwacje nieba, Palmiarnia zielonogórska
**11.11** – Święto Młodego Wina, Srebrna Góra – Zielona Góra
**12.11** – Metallica Symfonicznie by ORION Band & Orchestra feat. Tobias Regner, MCK Gorzów
**13.11** – Tylko ładne piosenki – koncert Janusza Radka, Sala Szeptów, Zielona Góra
**13.11** – Koncert Mery Spolsky, Miejskie Centrum Kultury w Gorzowie
**15.11** – Pod włoskim niebem – Filharmonia Zielonogórska
**14.11** – Echo rodu – koncert, Kawon Zielona Góra
**15.11** – Witchmaster – koncert, Kawon, Zielona Góra
**22.11** – Koncert Kasi Kowalskiej, Filharmonia Gorzowska **AT**

NOWA SÓL

# „Szopki i dziadki" wprowadzą w świąteczny klimat

**Mateusz Pojnar**

**„Szopki i dziadki" to tytuł najnowszej wystawy, której otwarcie odbędzie się dziś o godz. 17. w muzeum.**

Magdalena Birut z nowosolskiego muzeum, koordynatorka wystawy, podkreśla, że pierwsza tego typu prezentacja szopek odbyła się w mieście... prawie sto lat temu, jeszcze za czasów Neusalz. Zaprezentowane zostaną szopki bożonarodzeniowe i dziadki do orzechów ze zbiorów Muzeum Zabawek i Zabawy w Kielcach. Samych szopek będzie ok.100.

Szopki pochodzą z różnych stron świata. Pogrupowano je według krajów. Są m.in. eksponaty afrykańskie z tykwy czy kanadyjskie, w których postaci są w ciepłych ubraniach i pojawia się wigwam.

- Dziadków do orzechów i zgniatanczy mamy ok. 200 – mówi Magdalena Birut. - Są urządzenia do zgniatania orzechów w formie figurek, ale również zrobione z innych materiałów niż drewno.

Pochodzą głównie z Niemiec.

- Saksonia jest miejscem, gdzie górnicy i rzemieślnicy zimą, gdy nie mieli pracy, strugali figurki dla swoich dzieci w formie zabawek – opowiada Birut. – Jeden z nich zamontował w nich mechanizm dźwigniowy i to się przyjęło. Zaczęły być sprzedawane na jarmarkach świątecznych, co rozprzestrzeniło się na inne kraje naszego regionu.

Wystawę będzie można oglądać do końca stycznia.



FOT. MATEUSZ POJNAR

**Eksponaty pochodzą z różnych zakątkó świata**

GORZÓW, ZIELONA GÓRA

# Requiem W. A. Mozarta, dużo klarnetu, pieśni patriotyczne i protest songi

**oprac. MO**

**Obok weekendowych, niezwykle ciekawie zapowiadających się koncertów, obie lubuskie filharmonie przygotowały wydarzenia związane z Narodowym Świętem Niepodległości.**

Już dziś o godz. 19. w Gorzowie wysłuchać będzie można monumentalnego Requiem Mozarta. Orkiestrą FG zadyryguje Przemysław Fiugajski, a za przygotowanie Chóru Astrolabium odpowiada Kinga Litowska. Solistami będą Maria Olender (sopran), Natalia Płonka (mezzosopran), Szymon Rona (tenor) i Paweł Michalczuk (bas).

W niedzielę o 12., wraz z uczniami i nauczycielami Szkoły Muzycznej I i II stopnia im. Tadeusza Szeligowskiego będzie można wspólnie „kolorować" Polskę dźwiękami, podążając szlakiem kolejnych muzycznych opowieści podczas koncertu familijnego. O godz. 18. w sali kameralnej będzie zaś można się przekonać czym jest polski romantyzm chóralny.

W poniedziałek o godz. 17 Uczniowie i nauczyciele Państwowej Szkoły Muzycznej I stopnia im. Władysława Jana Ciesielskiego zapraszają na Koncert Niepodległościowy. W programie znajdą się utwory nawiązujące do polskiej tradycji, historii i kultury oraz pieśni patriotyczne.

W środę o godz. 19. odbędzie się koncert „Polska: kocham i rozumiem". W programie obok takich tytułów jak choćby „O mój rozmarynie", „Serce w plecaku" czy „Pałacyk Michla" wybrzmi też głos pokoleń minionych dekad. M.in. „Psalm stojących w kolejce", „Mury", „Nie pytaj o Polskę", a na koniec „Moja i twoja nadzieja".

Z kolei Filharmonia Zielonogórska zaprasza dziś na koncert „Brzmienie doskonałości". W programie Symfonia C-dur i koncert klarnetowy A-dur W.A. Mozarta, a także uwertura do opery „Zamek na Czorsztynie" i koncert klarnetowy Karola Kurpińskiego. Orkiestrą Symfoniczną FZ zadyryguje Katarzyna Tomala-Jedynak, a na klarnecie usłyszymy Andrzeja Cieplińskiego. Całość poprowadzi Sławomir Kozłowski.

Na „Tydzień z Niepodległą" składają się dwa główne wydarzenia.

We wtorek o godz. 19. Polski Jazz. To program z pogranicza jazzu, fusion i muzyki filmowej skierowany na rolę orkiestry smyczkowej tak, aby miała dużo pola do popisu na tle zespołu jazzowego. Aranżacji całości dokonał wybitny pianista, kompozytor, dyrygent, aranżer - Krzysztof Herdzin.

Polska Symfonika (środa, godz. 19.) stanowi fascynującą podróż przez najważniejsze nurty polskiej muzyki. Utwory Stanisława Moniuszki, Fryderyka Chopina, Ignacego Jana Paderewskiego i Wojciecha Kilara ukazują bogactwo polskiej kultury muzycznej, czerpiącej inspiracje z folkloru, historii i narodowej tradycji.



FOT. MATERIAŁY ORGANIZATORA

**W Gorzowie zabrzmi Requiem W.A. Mozarta**

WYBIERZ SIĘ

WSCHOWA

## Ostatnia szansa na najtrudniejszą górę

Tak zatytułowane jest dzisiejsze spotkanie (godz. 18.) w I LO z Moniką Witkowską. Zdobycie najtrudniejszej góry Korony Himalajów i Karakorum było dla niej największym wyzwaniem i ostatnią szansą żeby zrealizować to marzenie. Podróżniczka jest jedyną osoba na świecie, która ma w swoim dorobku dwie najwyższe góry świata – Mount Everest i K2 – oraz ich żeglarskie odpowiedniki: czyli trzykrotne opłynięcie przylądka Horn i pokonanie arktycznej drogi morskiej z Grenlandii do Alaski. Opłynęła również rosyjską Czukotkę, a zimą też jako pierwsza przemierzyła Deosai – drugi najwyższy płaskowyż świata. Zdobyła cztery ośmiotysięczniki, Koronę Ziemi i wiele innych szczytów. Z plecakiem zwiedziła ponad 180 krajów. Od wielu lat prowadzi grupy trekkingowe na całym świecie.

**MO**

ZIELONA GÓRA

## Nowojorska energia i europejski liryzm

W sobotę o godz. 20. Piekarnia Cichej Kobiety zaprasza na kolejny koncert w ramach 8 Jazz Crossing Festival. Wystąpi The Andy Middleton Quartet. Tworzą go znakomici muzycy związani z amerykańską i europejską sceną jazzową. Ich muzyka łączy nowojorską energię, mocny swing, współczesną improwizację oraz europejską wrażliwość i liryzm. Andy Middleton to amerykański saksofonista tenorowy i sopranowy, kompozytor i aranżer. Przez blisko 20 lat był związany z nowojorską sceną jazzową, a od 2006 roku mieszka w Wiedniu, gdzie jest profesorem kompozycji, aranżacji i saksofonu jazzowego w Music and Arts University of the City of Vienna.
W skład zespołu wchodzą także polski pianista Piotr Wyleżoł, czeski kontrabasista Tomáš Baroš i amerykański perkusista Alan Jones

**MO**

eprasa.pl 02767808e3

GORZÓW

# Gwiazdy polskiego teatru zjeżdżają do miasta

Jarosław Miłkowski

**Pierwszego wieczoru na scenie pojawi się Wojciech Malajkat, a w kolejne dni gwiazd będzie jeszcze więcej. Anna Seniuk, Jan Englert, Daniel Olbrychski, Hanna Śleszyńska... W niedzielę ruszają 42. Gorzowskie Spotkania Teatralne.**



FOT. JAROSŁAW MIŁKOWSKI

Hanna Śleszyńska czuje się trochę Gorzowianką, bo została ochrzczona w katedrze. Na deskach Teatru Osterwy zagra we wtorek

Gorzowskie Spotkania Teatralne to prawdziwe święto teatru. I wydarzenie, które ma już wieloletnią historię. W latach 1967-1979 ich poprzednikiem były Gorzowskie Konfrontacje Teatralne. W 1983 roku impreza została reaktywowana. I już jako Gorzowskie Spotkania Teatralne co roku cieszy się sporym zainteresowaniem widzów, nie tylko z Gorzowa czy Lubuskiego. Gdy Teatr Osterwy uruchamiana sprzedaż wejściówek, niektórzy potrafią ustawić się w kolejce do kasy w środku nocy. Nic zresztą dziwnego. W ciągu tygodniowych spotkań na scenie Teatru Osterwy można zobaczyć wiele gwiazd polskiej sceny. Nie inaczej będzie w najbliższych dniach.

W tym roku Gorzowskie Spotkania Teatralne odbędą się już po raz czterdziesty drugi. I tym razem rozpoczną się w niedzielę o godz. 19.00 spektaklem „Cravate Club". To sztuka, której autorem jest francuski dramaturg Fabrice Roger-Lacan. Opowiada ona o dwóch architektach i przyjaciołach - Bernardzie i Adrienie.

- Wszystko układa się doskonale aż do dnia urodzin Bernarda. To właśnie wtedy Adrien oznajmia, że nie przyjdzie na przyjęcie, ponieważ ma spotkanie w tajemniczym klubie, o którego istnieniu jubilat nie miał pojęcia. Z tej pozornie błahej sytuacji rodzi się zabawna, a zarazem przenikliwa opowieść o zazdrości, lojalności i granicach przyjaźni. „Cravate Club" to inteligentna, pełna błyskotliwych dialogów komedia, która nie tylko wywołuje uśmiech, ale też skłania do refleksji nad tym, jak dobrze znamy ludzi, z którymi dzielimy codzienność - brzmi zapowiedź sztuki. Grają w niej Wojciech Malajkat i Marcin Stępniak.

Tradycją gorzowskiego święta teatru jest to, że z jednym ze swoich spektakli przyjeżdża Krystyna Janda. W tym roku będzie można ją zobaczyć w „Zapętlonej", którą napisał Matthew Lombardo. Sztuka opowiada o legendarnej gwieździe sceny i kina Tallulah Bankhead. Jandzie partnerować będą Paweł Ciołkosz i Adam Tomaszewski.

Co roku niektóre spektakle na Gorzowskich Spotkaniach Teatralnych prezentowane są dwukrotnie w ciągu dnia. Tak będzie we wtorek i w środę. W pierwszym z tych dni wystawione zostaną „Siostrunie" Dana Goggina (są jeszcze bilety!), w których grać będzie m.in. Hanna Śleszyńska. To niemal Gorzowianka. Została bowiem ochrzczona w gorzowskiej katedrze.

Dwukrotnie zagrany zostanie też „Żar" Christophera Hamptona. 11 listopada oprócz Święta Narodowego szykuje także wielkie święto dla miłośników teatru. Wystarczy napisać, że w sztuce grają: Anna Seniuk, Jan Englert i Daniel Olbrychski (również częsty gość Teatru Osterwy).

W czwartek będzie można zobaczyć „Kompleks Portnoya". To wielokrotnie nagradzana inscenizacja głośnej powieści Philipa Rotha w reżyserii Adama Sajnuka i Aleksandry Popławskiej, w której gra m.in. Anna Smołowik. W piątek na scenie z napisaną przez siebie sztuką „Separatka" pojawi się Joanna Szczepkowska. A 42. Gorzowskie Spotkania Teatralne zakończy w sobotę „Kariera Nikodema Dyzmy" Tadeusza Dołęgi-Mostowicza w wykonaniu aktorów Bałtyckiego Teatru Dramatycznego z Koszalina.

Dodajmy, że z aktorami i twórcami przedstawień codziennie spotkać się będzie można także po spektaklach. Tradycyjnie będą gośćmi rozmów w teatralnej kawiarence.

MATERIAŁ INFORMACYJNY WARTY

0211525386

# Podczas choroby wydatki rosną, a dochody maleją. Jak zadbać o finansowe bezpieczeństwo rodziny?

**W 2025 roku Polacy spędzili na zwolnieniach lekarskich łącznie 290,5 mln dni. Statystycznie zwolnienie otrzymał co drugi ubezpieczony, a liczba dni absencji była wyższa niż rok wcześniej. Za tymi liczbami kryją się miliony historii, bo poważna choroba lub wypadek często oznaczają spadek dochodów, nowe wydatki związane z leczeniem i konieczność reorganizacji życia całej rodziny.**



**Jak zadbać o budżet na czas choroby?**
Poważna choroba lub wypadek dotykają tysięcy rodzin w Polsce. Niestety, problemy rzadko kończą się w chwili opuszczenia szpitala. Sytuacja zdrowotna jednego członka rodziny wpływa na życie pozostałych, zmienia się też organizacja codziennego życia. Ktoś musi częściej zajmować się dziećmi, robić zakupy, dowozić chorego na wizyty lekarskie lub przejąć obowiązki, którymi wcześniej dzieliła się cała rodzina. Ze względu na chorobę rosną też koszty utrzymania rodziny, a dochody, w związku z ograniczeniem aktywności zawodowej, spadają. W szczególnie trudnej sytuacji mogą się znaleźć osoby nieposiadające oszczędności, pracujące na umowach-zleceniach, samozatrudnieniu czy umowach o dzieło.
W takich przypadkach znaczącym wsparciem dla rodziny może się okazać ubezpieczenie na życie. Rozwiązania takie jak Warta dla Ciebie i Rodziny łączą ochronę finansową z usługami przydatnymi podczas leczenia i rekonwalescencji.
Co ważne, takim ubezpieczeniem, w ramach jednej polisy można objąć całą rodzinę.
W 2025 roku Warta wypłaciła ubezpieczonym 980 mln zł świadczeń z ubezpieczeń na życie. W tym roku ta kwota może być jeszcze wyższa, bo już w I połowie 2026 r. suma wypłat wyniosła ok. 600 mln zł. Każdego dnia do osób ubezpieczonych w Warcie trafia średnio 2 200 świadczeń.
Co ważne, ze wsparcia korzystają coraz młodsi klienci. Jak podaje Warta, co czwarty wniosek o świadczenie z tytułu poważnej choroby dotyczył osoby, która nie ukończyła 50. roku życia.

**Pieniądze to nie wszystko**
Pieniądze są ważne, ale nie rozwiązują wszystkich problemów. Po diagnozie poważnej choroby czy wypadku pojawiają się wyzwania organizacyjne – poszukiwanie specjalistów, planowanie kolejnych badań, organizowanie rehabilitacji. Nie powinno więc dziwić, że współczesne ubezpieczenia coraz częściej wykraczają poza samą wypłatę świadczenia.

Tu też przykładem może być Warta dla Ciebie i Rodziny, która oprócz świadczeń finansowych zapewnia też dostęp do rozbudowanego pakietu usług medycznych. Każdy członek rodziny objęty tym ubezpieczeniem może skorzystać z organizacji i pokrycia kosztów wizyt u lekarzy pierwszego kontaktu i specjalistów. Oprócz tego, do ubezpieczenia załączony jest pakiet usług assistance, który można wykorzystać m.in. na rehabilitację, opiekę pielęgniarską po hospitalizacji, a także zakup albo wypożyczenie sprzętu rehabilitacyjnego.

**Choroba dotyka wszystkich członków rodziny**
Warta dla Ciebie i Rodziny jest rozwiązaniem dopasowanym do potrzeb współczesnych rodzin i różnych modeli życia. W ramach jednej polisy można ubezpieczyć całą rodzinę, bez względu na jej formalny status – ochrona ubezpieczeniowa może objąć np. współmałżonka albo partnera/partnerkę, a także dzieci od 3. miesiąca do 26. r.ż. Mogą to być także dzieci małżonka lub partnera wskazanego w polisie, nawet jeśli nie zostały przysposobione przez ubezpieczonego.

**Jedna rodzina, wiele potrzeb**
Potrzeby związane ze zdrowiem i bezpieczeństwem finansowym zmieniają się wraz z wiekiem i sytuacją życiową. Młodzi myślą głównie o zabezpieczeniu własnej przyszłości, rodzice o ochronie najbliższych, a seniorzy o dostępie do opieki medycznej. Warta dla Ciebie i Rodziny oferuje gotowe warianty dostosowane do różnych potrzeb – dla singli, par, rodzin oraz osób 66+. Ochronę można rozszerzyć o 12 dodatkowych pakietów obejmujących m.in. choroby onkologiczne i kardiologiczne, choroby cywilizacyjne, następstwa wypadków czy zdrowie psychiczne.
Osoby, które chciałyby ubezpieczyć się na wyższe kwoty i mieć większą możliwość konfiguracji zakresu swojego ubezpieczenia, mogą skorzystać w Warcie z ubezpieczenia Warta Ochrona. Ubezpieczenie to pozwala na indywidualne dopasowanie zakresu ochrony.

**Warto przygotować się na nieprzewidziane**
Dłuższa choroba, pobyt w szpitalu lub poważny wypadek mogą w krótkim czasie całkowicie zmienić codzienne życie rodziny. Choć nie sposób przewidzieć wszystkich życiowych scenariuszy, można zawczasu przygotować się na ich finansowe i organizacyjne konsekwencje. Odpowiednio dobrane ubezpieczenie na życie ograniczy stres związany z niespodziewanymi wydarzeniami i pozwoli skoncentrować się na powrocie do normalnego funkcjonowania.

*Szczegółowe warunki, dotyczące zakresu ubezpieczenia, wyłączenia i ograniczenia odpowiedzialności ubezpieczyciela, znajdują się w Ogólnych Warunkach Indywidualnego Ubezpieczenia na Życie Warta Dla Ciebie i Rodziny dostępnych na warta.pl oraz w placówkach TUnŻ „WARTA" S.A.*

eprasa.pl 02767808e3

SPOŁECZEŃSTWO

# Kabaret z polonezem

– Ta informacja zmiotła nas z planszy. Bez zgody lekarza na piśmie, uczniowie, którzy nie ćwiczą na wf-ie, nie będą tańczyć poloneza na studniówce – mówi GL jedna z matek uczennic V LO w Zielonej Górze. – Dzieci są zdruzgotane, czekały na ten taniec przez całą szkołę – tłumaczy. Dyrektor liceum wyjaśnia, że to nie zakaz, a dbałość o bezpieczeństwo uczniów. Lubuska Kurator Oświaty stwierdza z kolei, że nie ma przepisu, który mógłby kogoś wykluczyć.

**Eliza Gniewek-Juszczak**

– Problem dotyczy bardzo wielu dzieci w naszym liceum, po kilka osób z każdej czwartej klasy. Pani wuefistka odmówiła im udziału w polonezie – mówi Czytelniczka GL. Podkreśla, że to najlepsze liceum w mieście, V LO im. Krzysztofa Kieślowskiego. – Trudno się dostać, potem uczniowie bardzo ciężko pracują na swoje wysokie wyniki, a na koniec przed maturą taka wiadomość – mówi.

– Chcieliśmy się pokojowo nastawić do sprawy, rozmawiać, ale to nic nie dawało. Miał być zakaz udziału w tańcu dla wszystkich ze zwolnieniami z wf-u. Jedna z dziewczyn tak sarkastycznie powiedziała, mając na myśli, że to byłby absurd „a jeśli przyniosę zaświadczenie od lekarza"? A nauczycielka to podłapała – opowiada jedna z uczennic, która również ma takie zwolnienie.



FOT. FOT. ELIZA GNIEWEK-JUSZCZAK

W ubiegłym roku uczniowie V LO takich problemów nie mieli

## Kto nadaje się do tańca?

– Informacja, która pojawiła się 13 października zmiotła nas z planszy. Dzieci dowiedziały się, że jest ich jest za dużo, więc im więcej zrezygnuje, tym lepiej. Są zdruzgotane – mówi kolejna z matek.

Przez kilka dni dyrektor szkoły była na urlopie. Spotkaliśmy się po jej powrocie.

– Za późno pani przyszła – mówi jeden z maturzystów. – Sprawa już rozwiązana. Kto miał przynieść, to przyniósł te zaświadczenia. Ale nerwy były, bo na tydzień przed próbami taka wiadomość. Dowiedziałem się, że moja partnerka nie może tańczyć poloneza, już nikogo bym nie znalazł, a chciałem to zatańczyć – zapewnia.

– Te żądania zaświadczeń, to jakaś głupota – kwituje inny. – I jeszcze ten zakaz udziału w polonezie dla uczniów z innych szkół czy z młodszych roczników.

– Część lekarzy, którzy od wielu lat prowadzą nasze dzieci, nie chciało wystawiać takich zaświadczeń, bo to dla nich jakaś komedia. Jedno dziecko przyniosło taki dokument ze zgodą na poloneza, ale chce też tańczyć drugi taniec – walca, ale tego lekarz nie wpisywał, więc nie może zatańczyć – relacjonuje jeden z rodziców. – Lekarze wyśmiewają nas, mówią, że nie mają takich druków, pytają, czy mają napisać, że dziecko może chodzić, skoro przecież chodzi do szkoły, bo polonez, to taniec chodzony – wyjaśnia.

## To nie zakaz

– To nie jest zakaz, to jest doprecyzowanie zwolnienia z lekcji wychowania fizycznego, ponieważ taniec jest integralną częścią podstawy programowej z tych zajęć – wyjaśnia Aneta Rogowska, po. dyrektora V LO. Podkreśla, że z przepisów prawa oświatowego wynika, że nadrzędnym zadaniem dyrektora szkoły jest dbanie o bezpieczeństwo i zdrowie uczniów, którzy przebywają na terenie placówki. Zaznacza, że, o ile studniówka organizowana jest przez rodziców, jako prywatna impreza poza szkołą, to przygotowanie do tańca studniówkowego odbywa się na terenie szkoły i organizowane jest przez zatrudnionego tutaj nauczyciela.

– Moim obowiązkiem jest zadbać o bezpieczeństwo dzieci. Jeśli w dokumentacji medycznej lekarz stwierdza, że uczeń ma całkowitą niezdolność do całorocznej aktywności fizycznej na lekcji wychowania fizycznego, to ani ja, ani nauczyciel prowadzący lekcję, nie jesteśmy w stanie określić, w jakim stopniu wysiłek fizyczny może być przez takie dziecko realizowany, a w jakim nie – mówi. Zwraca uwagę, że lekarz zaświadczeniem potwierdza zwolnienie ze wszystkich aktywności na wychowaniu fizycznym, a próby poloneza i walca odbywają się w dużej mierze na tych lekcjach, stąd prośba, aby napisał, że stan zdrowia ucznia pozwala na to, aby mógł te tańce wykonywać.

– Rodzice piszą do nas, że to jest taniec chodzony, to nieprawda. Każda próba to godzina tańca, czasem jest to też psychiczne obciążenie, bo komuś nie idzie, bo nie opanował kroków. A walc? Nie ma nic wspólnego z chodzeniem. Stąd nasze zabezpieczenie, żeby dać możliwość uczestniczenia w tańcu dzieciom, które na wf-ie nie ćwiczą, ale żeby pozwolił na to lekarz – tłumaczy.

– Próby do poloneza u nas nigdy nie odbywały się na lekcjach wychowania fizycznego – zauważa jedna z uczennic. – Albo na okienkach między lekcjami, albo zabierają nas z podstaw, a przecież my z tych przedmiotów zdajemy maturę – podkreśla.

Stanowisko obecnie pełniącej obowiązki dyrektora szkoły, potwierdza Kamilla Jur, dyrektor Departamentu Oświaty, Kultury i Sportu, a do niedawna i przez wiele lat dyrektor tego samego V LO. Na wstępie podkreśla, że prawo oświatowe nie reguluje organizacji studniówki, jest to uroczystość, którą przygotowują rodzice i uczniowie.

– Zwyczajowo, na prośbę uczniów, przygotowaniem pierwszego tańca (najczęściej poloneza, czasem innego) zajmują się nauczyciele szkoły. Jeśli próby tańca miałyby się odbywać na terenie szkoły, w czasie zajęć, nauczyciel prowadzący ma prawo poprosić od rodzica, bądź pełnoletniego ucznia o zaświadczenie lekarskie o braku przeciwwskazań do takiego rodzaju wysiłku fizycznego, w przypadku, gdy taki uczeń otrzymał wcześniej zaświadczenie lekarskie o długotrwałym całkowitym zwolnieniu z zajęć wychowania fizycznego – wyjaśnia. Podkreśla, że taniec jest zawarty w podstawie programowej przedmiotu wychowanie fizyczne, a tylko lekarz może stwierdzić (przy całościowym zwolnieniu), jakie aktywności fizyczne są dla ucznia bezpieczne.

## Wszyscy przynieśli zaświadczenia

Zwolnienia z wf-u wystawione są przez różnych lekarzy, m.in. psychiatrę, ortopedę, czy lekarza rodzinnego. Okazało się, że wszyscy uczniowie, którzy nie ćwiczą na wf, dostarczyli zaświadczenia, że mogą tańczyć, więc są dopuszczeni do prób i aktywnie biorą w nich udział.

– To tłumaczenie to rozpaczliwa próba ratowania wizerunku. Chciałabym wiedzieć, na jakiej podstawie prawnej żądano zaświadczeń od lekarza. Osoby z niepełnosprawnościami ruchowymi są włączane do różnych aktywności, żeby nie było różnic w traktowaniu, a dzieci z innymi problemami się wyklucza? Chodzi tylko o to, aby pozbyć się ucznia do tańców, bo klasy są liczne, miejsca mało – komentuje ustalenia jedna z matek. – System oświatowy traktuje zwolnienia uczniów zerojedynkowo, uczeń ma zwolnienie z wf-u, nie ćwiczy wcale, nikt nie patrzy, że może część ćwiczeń wykonywać – zauważa. Wskazuje też na wyjazdy klasowe, na które wystarcza zgoda rodziców. – Wycieczki są bardziej absorbujące niż polonez. A nikt nie rozpatruje, czy uczeń ma zwolnienie z wf-u. Rodzice pilnują tego, czy dziecko może jechać, a to jest czasem pięć dni zagranicą. W przypadku poloneza też by wystarczyło oświadczenie rodzica na piśmie, że bierze odpowiedzialność za dziecko – uważa.

O zdanie zapytaliśmy rodzica ucznia, który ćwiczy na wf-ie.

– Uważam, że jeśli ktoś ma całoroczne zwolnienie z wf, faktycznie nie powinien brać udziału w tych przygotowaniach, chyba, że ma zaświadczenie od lekarza – stwierdził.

## Kurator po stronie uczniów

Lubuska Kurator Oświaty Marzena Pulik-Sowińska w komentarzu dla GL stwierdza, że nie ma podstawy prawnej, aby zakazywać maturzystom udziału w polonezie.

– Polonez, a często również walc, stanowią symboliczne elementy studniówki, będące wyrazem uczestnictwa uczniów w życiu społeczności szkolnej. Należy podkreślić, że udział w tych tańcach nie jest realizacją zajęć wychowania fizycznego, lecz uczestnictwem w uroczystości szkolnej – tłumaczy. Zaznacza, że wprawdzie dyrektor szkoły zwalnia ucznia z wykonywania określonych ćwiczeń albo całkiem z lekcji wf na podstawie opinii lekarza, ale będące podstawą tego przepisy odnoszą się wyłącznie do zajęć edukacyjnych wychowania fizycznego. Wskazuje na brak przepisu, który nakazywałby wykluczenie ucznia posiadającego zwolnienie z wychowania fizycznego z udziału w polonezie lub walcu studniówkowym. Zaznacza, że ewentualne ograniczenie udziału powinno wynikać z indywidualnych przeciwwskazań zdrowotnych określonych w dokumentacji medycznej ucznia. Nie wyklucza potrzeby składania zaświadczeń lekarskich w przypadku braku jednoznacznych przeciwwskazań, ale stawia je na równi ze zgodą rodziców ucznia niepełnoletniego lub oświadczeniem pełnoletniego.

## Uczniowie nie chcą ćwiczyć

Z Ogólnopolskiego badania jakości życia dzieci i młodzieży, przeprowadzonego w 2021 roku na zlecenie Rzecznika Praw Dziecka wynikało, że co 5 dziecko (19 proc.) czuje się ciągle chore, wyczerpane fizycznie i brakuje mu energii życiowej. Brak aktywności fizycznej deklarowało 27 proc. młodzieży (2 kl. szkół ponadpodstawowych). Badania kondycji fizycznej uczniów klas IV-VIII szkół podstawowych i szkół ponadpodstawowych, przeprowadzone w 2024 roku przez Ministerstwo Sportu i Turystyki wykazały pogorszenie sprawności uczniów w porównaniu z wynikami badań z 1999 roku.

Absencja uczniów na wf-ie była tematem posiedzenia Podkomisji Stałej ds. Młodzieży, Komisja Edukacji i Nauki w Sejmie RP w ubiegłym roku.

eprasa.pl 02767808e3

MATERIAŁ INFORMACYJNY STOWARZYSZENIA OSÓB POKRZYWDZONYCH PRZEZ VW 0011607072

**Senatorowie Rzeczypospolitej Polskiej XI Kadencji**

Warszawa dnia 23 września 2026 r.

**Szanowny Pan**
**Oliver Blume**
**Prezes Zarządu Volkswagen AG**

*Szanowny Panie Prezesie,*

w imieniu setek tysięcy lojalnych wobec VW polskich Klientów zwracamy się w sprawie zadośćuczynienia ze strony kierowanej przez Pana firmy wobec oszukanych polskich posiadaczy aut Volkswagen, Audi, Skoda, Seat, Porsche, wyposażonych w silniki wysokoprężne oznaczone kodem EA 189 (o pojemnościach 1.2, 1.6 oraz 2.0 TDI), produkowanymi w latach 2008–2015. Chodzi o 500.000 do 600.000 aut sprzedanych na polskim rynku.

Prawdziwa emisja spalin z tego modelu silnika nie spełnia obowiązujących w Unii Europejskiej norm dotyczących dopuszczalnego poziomu tlenków azotu (NOx). Reprezentowany przez Pana koncern świadomie opracował i zamontował oprogramowanie fałszujące wyniki pomiarów emisji spalin w trakcie testów, gdy działała jedna oś samochodu ustawionego na stanowisku badawczym. To nie była pomyłka, tylko celowe działanie, potwierdzone zarzutami oszustwa handlowego na masową skalę oraz manipulacji rynkowych postawionych przez Prokuraturę wobec Pana poprzednika na funkcji Prezesa Volkswagena. Co gorsza, silniki z oszukanym oprogramowaniem produkowały fabryki należące do Volkswagena, zlokalizowane w Polsce.

Oprogramowanie nie było ujawnione w dokumentacji technicznej przekazywanej organom regulacyjnym, certyfikującym w żadnym z państw, w których Grupa Volkswagen produkuje lub sprzedaje pojazdy. Mimo ujawnienia oszustwa, nałożonych kar, w tym przez Polski Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumenta w kwocie ok. 74 mln zł, do dzisiaj nie sprostowano nierzetelnych parametrów.

Volkswagen AG wypłacił swoim Klientom rozsianym po całym świecie w ciągu ostatnich kilku lat równowartość co najmniej 32 miliardów euro kar i odszkodowań za tzw. Dieselgate. Jedyną grupą, która nie otrzymała do dzisiaj należnego odszkodowania są polscy Klienci. Oczekujemy na Pana niezwłoczne „przepraszam” wobec całego polskiego rynku i realnych kwot odszkodowań dla nabywców aut z silnikiem stworzonym by uzyskać nieuczciwe zyski. Pora na działanie. Polsko-niemiecka współpraca jest zbyt cenna, by kładła się na niej cieniem niezałatwiona sprawa Dieselgate.

Jako senatorowie RP nie możemy milczeć. Odwagi! Pora na czyny!

Odpowiedź na niniejsze pismo prosimy kierować na adres biura Senatora RP Tadeusza Jarmuziewicza
45-032 Opole, ul. Kominka 10/4, email: biuro@jarmuziewicz.senat.pl

*Z wyrazami szacunku*

***Magdalena Kochan*** ***Jerzy Fedorowicz*** ***Stanisław Gawłowski***

***Władysław Komarnicki*** ***Tadeusz Jarmuziewicz***

**Ogłoszenie opublikowano dzięki pomocy Stowarzyszenia Osób Poszkodowanych przez Spółki Grupy Volkswagen AG**
**Kontakt: poszkodowani@stopvw.pl | https://www.stopvw.pl**

eprasa.pl 02767808e3

GOSPODARKA

# Rakietowy skok w przyszłość?

Jeszcze parę lat temu była tu ziemia orna, a teraz zacznie powstawać jeden zakład obok drugiego. Jak Gorzów zmieni się za sprawą budowy fabryki rakiet? Jej budynki zaczną być stawiane na początku przyszłego roku. Za trzy lata produkcja ma ruszyć na pełną skalę.

**Jarosław Miłkowski**



WIZUALIZACJA HANWHA WB ADVANCED SYSTEM

**Wizualizacja fabryki. Powstanie ona na terenie 116 ha**

- W tej części miasta zmieni się nie tylko ul. Mironicka, która będzie przebudowana. Powstanie tu też ul. Obwodowa, okalająca zakład. Do tego bezpośredni łącznik z północną obwodnicą miasta i uzbrojenie całego terenu - mówi „Gazecie Lubuskiej" prezydent Gorzowa Jacek Wójcicki. Opowiada nam o tym, jak w najbliższych miesiącach i latach zmieni się północno-zachodnia część miasta. Fabryka rakiet powstanie na 116 hektarach. Zbuduje ją Hanwha WB Advanced System, polska spółka joint venture utworzona przez koreańską firmę Hanwaha Aerospace i polskie WB Electronics. W ostatnią środę odbyło się symboliczne - ale uroczyste - rozpoczęcie budowy. W zakładzie mają być produkowane kierowane pociski rakietowe CGR080.

## Nadzieja dla Gorzowa

Fabryka ma zmienić oblicze Gorzowa. I to nie tylko pod względem gospodarczym. I ma to być widoczneo bardzo szybko.

- Zmieni się totalnie układ komunikacyjny. Tutaj, gdzie powstanie fabryka, będzie dojeżdżać komunikacja miejska - mówi Jacek Wójcicki. - Po przeciwnej stronie ulicy Mironickiej stanie komercyjny hotel, stacja paliw i centrum obsługi - wylicza. Jedna inwestycja ma zachęcać do inwestowania kolejne firmy. Przykładem jest to, że niedaleko planowanego hotelu stanąć ma zakład producenta suplementów diety. A to nie koniec zmian w tej części miasta. Pomiędzy Mironicką a węzłem z drogą S3 stanie kolejny park handlowy. Już trzeci przy Myśliborskiej. Pierwszy jest już bowiem na wysokości osiedla Europejskiego, a drugi ma powstać między siedzibą Agro-Biznesu a rondem Schumanna.

Miasto zyska też, oczywiście, finansowo.

- To będą miliony złotych rocznie. Kilka-kilkanaście milionów wpływów z podatków - szacuje prezydent Gorzowa. Pieniądze uzyskane dzięki fabryce będą mogło się więc przełożyć na inwestycje w samym mieście.

## Jedni załatwili ziemię i kasę...

Tych, którzy przyczynili się od sukcesu, jakim jest ściągnięcie do Gorzowa zakładu zbrojeniowego, jest kilku. Przez dziesiątki lat ziemia, na której ma stanąć fabryka rakiet, był terenem rolniczym. Znajdujące się tu 250 hektarów należało do Instytutu Hodowli Roślin. Gorzowski magistrat za czasów poprzedniego prezydenta, Tadeusza Jędrzejczaka, starał się, aby IHR włączył te tereny do strefy ekonomicznej albo sprzedał lub oddał miasta. Zawsze padała jednak odpowiedź: nie.

W 2018 roku, w czasach rządów Prawa i Sprawiedliwości, rada Instytutu zgodziła się jednak na przekazanie nieruchomości Krajowemu Ośrodkowi Wsparcia Rolnictwa. To doprowadziło do utworzenia na niej terenu inwestycyjnego.

- Z pewnością myśleliśmy, że to będzie atrakcyjny kąsek dla wielu inwestorów, którzy chcą szybko się budować, będą tworzyli tu lepsze miejsca pracy, na które czekaliśmy w Gorzowie. To od początku miał być złoty pociąg, który pociągnie „wagoniki" - mówiła nam Elżbieta Rafalska, była minister w rządach Prawa i Sprawiedliwości. To m.in. dzięki niej doszło do tego, że Gorzów zyskał w tamtym czasie nie tylko 250 ha terenów inwestycyjnych, ale także 250 mln zł na uzbrojenie tego terenu oraz na północną obwodnicę miasta. Pieniądze pochodziły z Rządowego Funduszu Polski Ład: Programu Inwestycji Strategicznych. Wówczas nikt nawet nie wyobrażał sobie, co konkretnie może w tym miejscu Gorzowa powstać.



FOT. MARIUSZ KAPAŁA

**Takie rakiety będą produkowane w Gorzowie**

- W tamtych czasach nie sądziłam, że sytuacja geopolityczna tak bardzo się zmieni, że będzie wojna na Ukrainie i że akurat tutaj usadowi się przemysł zbrojeniowy, który dysponuje gigantycznymi pieniędzmi - mówiła nam E. Rafalska przy okazji środowej ceremonii (w jej trakcie Wójcicki dziękował jej za wsparcie).

- Te 250 mln zł to było maksimum tego, co mogliśmy dostać, bo na cały Polski Ład przeznaczono w skali kraju 5 mld zł. My otrzymaliśmy maksa - mówi Jarosław Porwich, były poseł, dziś radny, który pracował wówczas w Agencji Rozwoju Przemysłu.

## ...drudzy inwestycję

Decyzję o wyborze Gorzowa jako miejsca fabryki rakiet podjęta została za czasów obecnego rządu. Umowa w tej sprawie została podpisana 29 grudnia 2025 r.

- My w praktyce pokazujemy to, o czym od dłuższego czasu mówi nasz rząd - że wydatki na zbrojenia powinny też się przekładać na dobro naszej gospodarki, na nowe miejsca pracy, na nowe inwestycje, rozwój infrastruktury lokalnej. To wszystko właśnie dzisiaj dzieje się w Gorzowie - mówiła w środę Magdalena Sobkowiak-Czarnecka, wiceminister obrony narodowej. Jak to właściwie stało się, że zakład będzie budowany w Gorzowie.

- Zaczęło się od zakupu programu Homar-K w Korei, później był kontrakt ze strony Agencji Uzbrojenia warty 14 mld zł, a dzisiaj mamy rozpoczęcie budowy fabryki. Dotychczas polski przemysł zbrojeniowy nie miał zdolności do produkcji tak zaawansowanych technologicznie pocisków - mówiła M. Sobkowiak-Czarnecka. I dodawała: - Dziś nie jest ważne tylko to, że kraj ma silną, dobrze wyposażoną armię pierwszego dnia wojny, ale bardzo ważne jest to, czy potrafi podtrzymać zdolności produkcyjne i odtwarzać je przez cały trwający konflikt zbrojny. Taka inwestycja jak ta, podnosi naszą zdolność do odtwarzania naszego potencjału dla szybkich dostaw dla polskiej armii.

Z inauguracji budowy fabryki zadowolony jest także senator Władysław Komarnicki (KO).

- Dla społeczności gorzowskiej, dla całej Ziemi Lubuskiej budowa tego zakładu to wielkie wydarzenie. Ta fabryka to będzie taki drugi Stilon - mówił. Zakłady włókien chemicznych przez dziesięciolecia były wizytówką Gorzowa.

- Trzeba przyznać, że przy tej inwestycji swój wkład mają przedstawiciele obu stron sceny politycznej - zaznaczał J. Porwich.

## Za trzy lata ruszy produkcja

Gorzowska fabryka rakiet zdolność produkcyjną ma osiągnąć w parę lat.

- Już w styczniu 2027 roku rozpoczną się właściwe prace budowlane. Planujemy, żeby budowa zakończyła się w 2028 roku. Oczywiście, zakończenie budowy nie będzie jeszcze oznaczać gotowości do produkcji. Uruchomienie maszyn, pierwsze produkcje seryjne, testy rakiety... Na to, by to zakończyć mamy rok 2029 - mówi „Gazecie Lubuskiej" Szczepan Głuszczak z Hanwha WB Advanced System. Umowa na dostawę pocisków rakietowych obejmuje lata 2030-2033.

- Ta inwestycja będzie zrealizowana w ekspresowym tempie - mówi Piotr Wojciechowski, prezes WB Group. - Potrafimy pracować szybko, skutecznie, dla dobra Polski, dla dobra polskich sił zbrojnych, a przede wszystkim tutaj - dla całego Gorzowa, gdzie stworzymy miejsca pracy, gdzie będą mogli pracować inżynierzy, technicy i dziesiątki innych ludzi. To ożywi gospodarczo ten region. Powstaną miejsca pracy nie tylko w tym zakładzie. Będziemy pracować z partnerami lokalnymi, z partnerami polskimi, a później otaczający nas ekosystem gospodarczy będzie nas wspierał po to, żebyśmy mogli skutecznie realizować tę produkcję - dodawał.

## Fabryka nie tylko na kilka lat

Choć umowa na dostawę rakiet obejmuje lata 2030-2033, nie oznacza to, że po tym okresie przestanie funkcjonować.

- Będzie wchodzić nowy asortyment. Pamiętajmy, że użytkowników systemów Chunmoo (to koreańska nazwa rakiet, które w Polsce będą znane jako CGR080 - dop. red.). jest w Europie znacznie więcej - mówił P. Wojciechowski. Fabryka w Gorzowie będzie może więc produkować rakiety nie tylko na potrzeby polskiego wojska, ale i na eksport

eprasa.pl 02767808e3

MATERIAŁ INFORMACYJNY WOJEWÓDZTWA LUBUSKIEGO 0011608106

# Nowe Miasteczko – rewitalizacja z mieszkańcami i dla mieszkańców

REGIONY REWITALIZACJI EDYCJA 3.0



Nowe Miasteczko z lotu ptaka Fot. UM Nowe Miasteczko

**Zanim samorządy przystąpią do realizacji przedsięwzięć rewitalizacyjnych, muszą przejść przez proces rozmów, konsultacji i analiz. Poznają pomysły i potrzeby mieszkańców, by następnie dostosować planowane działania do lokalnych możliwości. Na przykładzie Nowego Miasteczka pokazujemy, jak sprawnie przeprowadzić proces partycypacji społecznej wymagany ustawą o rewitalizacji i przejść do realizacji zaplanowanych przedsięwzięć.**

Gmina Nowe Miasteczko, przygotowując się do kontynuacji działań rewitalizacyjnych prowadzonych na swoim terenie, rozpoczęła prace nad Gminnym Programem Rewitalizacji (GPR). Zgodnie z ustawą o rewitalizacji pierwszym krokiem było wyznaczenie obszaru zdegradowanego i obszaru rewitalizacji.

**Wspólne rozmowy**

O rewitalizacji mówi się, że powinna być prowadzona „z ludźmi i dla ludzi". Właśnie na tym najbardziej zależało gminie Nowe Miasteczko podczas opracowywania GPR. Urzędnicy wykorzystali różnorodne formy konsultacji, by zaangażować w przygotowanie dokumentu jak najwięcej mieszkańców. Władze miasta spotykały się m.in. z rolnikami, przedsiębiorcami, pracownikami ośrodka pomocy społecznej, seniorami, przedstawicielami instytucji kultury i organizacji pozarządowych, nauczycielami oraz uczniami. Szczególnie skuteczną formą rozpoznawania potrzeb mieszkańców okazały się tzw. spacery studyjne, podczas których urzędnicy mogli „wyjść zza biurek" i bezpośrednio porozmawiać z mieszkańcami. Ta forma konsultacji okazała się szczególnie cenna, ponieważ pozwoliła dotrzeć również do osób, które z różnych powodów, w tym zdrowotnych, nie mogły uczestniczyć w organizowanych spotkaniach.

**Debata oksfordzka**

W listopadzie 2025 roku urzędnicy podjęli szczególne wyzwanie i zaprosili lokalną młodzież do udziału w debacie oksfordzkiej. To rodzaj dyskusji publicznej, w której dwie drużyny toczą uporządkowany spór wokół postawionej tezy. Młodzi mieszkańcy gminy – uczniowie klas VII–VIII szkół podstawowych oraz klas I–III szkół ponadpodstawowych – spotkali się w Zespole Szkół nr 1 w Nowym Miasteczku, by pod czujnym okiem ekspertów debatować czy warto wiązać swoją przyszłość z tym miejscem.



Debata oksfordzka prowadzona pod okiem specjalistów ds. rewitalizacji Fot. ZS Nr 1 w Nowym Miasteczku

Wnioski z debaty uwzględniono następnie w Gminnym Programie Rewitalizacji. Informacja o konsultacjach Konsultacje społeczne projektu „Gminnego Programu Rewitalizacji Gminy Nowe Miasteczko do roku 2035" oraz projektu uchwały w sprawie określenia zasad wyznaczania składu i zasad działania Komitetu Rewitalizacji Gminy Nowe Miasteczko trwały od 22 grudnia 2025 r. do 27 stycznia 2026 r. Zgodnie z przepisami ustawy o rewitalizacji ogłoszenie o konsultacjach zostało zamieszczone w dniu ich rozpoczęcia, tj. 22 grudnia 2025 r., m.in. w Biuletynie Informacji Publicznej (BIP) oraz na stronie internetowej gminy. Informacje o sposobach, miejscach i terminach konsultacji zostały podane do publicznej wiadomości najpóźniej w dniu ich rozpoczęcia, m.in. za pośrednictwem lokalnej prasy. Plakaty informacyjne umieszczano także w widocznych miejscach na obszarze zdegradowanym i obszarze rewitalizacji (zgodnie z projektem konsultowanej uchwały Rady Miejskiej) oraz na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego. Komunikaty publikowano również w zakładkach „Rewitalizacja" i „Konsultacje społeczne" na stronie internetowej gminy (www.nowemiasteczko.pl). Spotkania promowano także w mediach społecznościowych urzędu. Dzięki wykorzystaniu różnych kanałów komunikacji starano się dotrzeć z informacją o konsultacjach do możliwie szerokiego grona interesariuszy.

Bez urzędniczego żargonu

Oprócz pełnego dokumentu GPR gmina przygotowała również 11-stronicowe streszczenie napisane prostym, niespecjalistycznym językiem. Celem było przedstawienie najważniejszych planów dotyczących przyszłości gminy w sposób zrozumiały dla wszystkich mieszkańców. To nie tylko dobra praktyka, ale również realizacja ustawowego obowiązku. Zgodnie z art. 6 ust. 6 ustawy o rewitalizacji konsultacje społeczne muszą być prowadzone w sposób ułatwiający zrozumienie prezentowanych zagadnień i umożliwiający mieszkańcom wyrażenie własnej opinii. W przypadku skomplikowanych dokumentów przepisy przewidują stosowanie wizualizacji oraz przygotowywanie przystępnych skrótów i podsumowań. W opracowanym materiale gmina w przystępny sposób wyjaśniła, na czym polega rewitalizacja oraz przedstawiła najważniejsze ustalenia GPR. Prace nad Gminnym Programem Rewitalizacji trwały łącznie 13 miesięcy. Dokument został przyjęty przez Radę Miejską w Nowym Miasteczku 6 marca 2026 r. Włączanie mieszkańców we współdecydowanie, czyli tzw. partycypacja społeczna, będzie kontynuowane. Gmina powołała Komitet Rewitalizacji, w którego skład weszli mieszkańcy, radni i przedsiębiorcy działający na terenie Nowego Miasteczka. Komitet pełni funkcję opiniodawczo-doradczą wobec burmistrza, a jednocześnie stanowi forum reprezentowania opinii i potrzeb mieszkańców.

Cytat do wplecenia w tekst: „Rewitalizacja to proces ciągły i wymagający. Skuteczne rozwiązywanie problemów wymaga działań w wielu wzajemnie powiązanych dziedzinach. Rewitalizacja nie polega wyłącznie na poprawie stanu infrastruktury i przestrzeni publicznych, lecz przede wszystkim na zmianach społecznych, w tym naszych postaw i nawyków". Sebastian Ciemnoczołowski, Marszałek Województwa Lubuskiego




Nowe Miasteczko spacer historyczny w obszarze rewitalizacyjnym. Fot. Dawid Kowalski

Materiał przygotowany w ramach projektu pn. Regiony Rewitalizacji Edycja 3.0, finansowanego ze środków Pomocy Technicznej dla Funduszy Europejskich 2021-2027

Pomoc Techniczna dla Funduszy Europejskich | Rzeczpospolita Polska | Dofinansowane przez Unię Europejską | Lubuskie Warte zachodu

REKLAMA 0011604156

BT Topbeton Sp. z o.o.

BT TOPBETON SP. Z O.O.
POSZUKUJE PRACOWNIKÓW W MIEJSCOWOŚCIACH ŻARY I IŁOWEJ

**Stanowiska:**
- Kierowca betonomieszarki
- Operator węzła betoniarskiego

**Zakres obowiązków:**
- Obsługa betonomieszarki lub węzła betoniarskiego, zgodnie z zajmowanym stanowiskiem.
- Realizacja dostaw betonu lub nadzór nad jego produkcją.
- Dbałość o prawidłowy stan techniczny pojazdów i urządzeń.
- Przestrzeganie zasad BHP oraz obowiązujących procedur.

**Wymagania:**
- Odpowiedzialność, sumienność i zaangażowanie.
- Dyspozycyjność i dobra organizacja pracy.
- Umiejętności techniczne i dbałość o powierzony sprzęt.
- Mile widziane doświadczenie na podobnym stanowisku oraz uprawnienia elektryczne.
- W przypadku kierowcy – prawo jazdy kat. C.

Firma oferuje stabilne zatrudnienie na podstawie umowy o pracę, podnoszenie kwalifikacji, możliwość przystąpienia do grupowego ubezpieczenia na życie, pakiet świadczeń pozapłacowych z ZFŚS. Pomożemy w rozszerzeniu uprawnień do kierowania pojazdami w kat.C

Oferty zawierające CV i list motywacyjny prosimy kierować pod adres: **BT TOPBETON Sp. z o.o., ul. Elżbiety Zawackiej 45, 66-400 Gorzów Wlkp.,** e-mail: **bt.topbeton@bt.topbeton.pl**, tel. **691 015 793**

CV muszą zawierać klauzulę: „Wyrażam zgodę na przetwarzanie moich danych osobowych w celu rekrutacji zgodnie z art. 6 ust. 1 lit. a Rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (ogólne rozporządzenie o ochronie danych)".

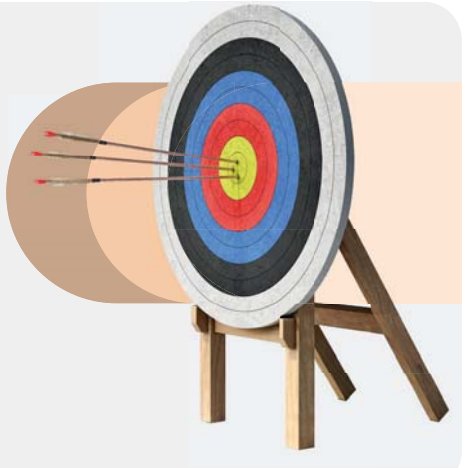
AUTOREKLAMA

Polecamy →

strefa BIZNESU.pl

Know-how w dobrym biznesie

strefabiznesu.pl



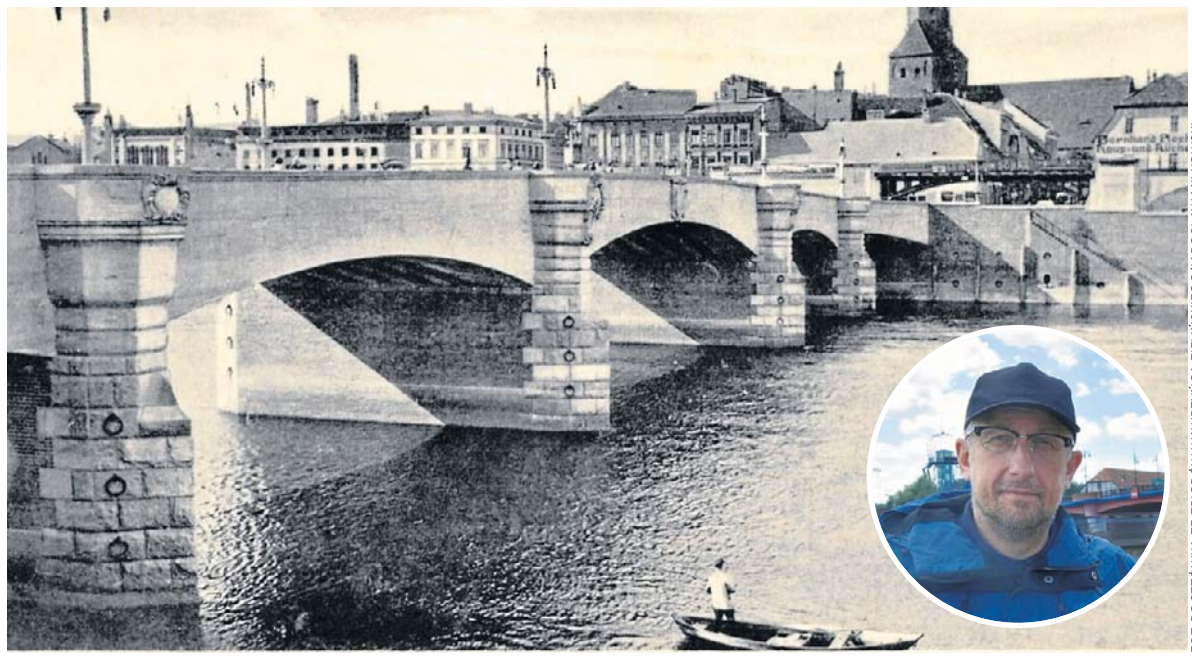
eprasa.pl 02767808e3

HISTORIA

# Odmłodzony gorzowski stulatek

12 listopada minie sto lat od oddania mostu przez Wartę w Gorzowie. Choć same przęsła zmieniały się co kilkadziesiąt lat, to jego filary stoją nieprzerwanie od 1926 r. O historii tej i innych konstrukcji rozmawiamy z regionalistą Robertem Piotrowskim.

Jarosław Miłkowski



FOT. POCZTÓWKA ZE ZBIORÓW WAWRZYŃCA ZIELIŃSKIEGO/JAROSŁAW MIŁKOWSKI

O dziejach mostu opowiedział nam Robert Piotrowski

**Dlaczego most jest tak ważny w strukturze Gorzowa?**

Bo miasto leży nad rzeką. A jeśli leży nad rzeką, to trudno, żeby ludzie z jej dwóch stron tylko do siebie machali. Odczuwamy więc potrzebę przeprawy.

**Jak te przeprawy wyglądały na samym początku?**

Pierwszą formą przeprawy z pewnością był bród, czyli jakieś płytsze miejsce, które pewnie co sezon się zmieniało i przesuwało, ale pozwalało przejść rzekę jak najmniej się mocząc, choć - jeśli przywołamy obrazy z westernów - czasami mogło to polegać na zmoczeniu się po szyję. Na początku średniowiecza były pewnie jakieś konstrukcje drewniane. One musiały być nietrwałe, niestabilne. Dziś Wartę widzimy jako rzekę uregulowaną, natomiast wtedy płynęła w zależności od tego, jak się w naszych okolicach przedarła.

**Czy ślady historyczne pozwalają nam ocenić, ile mostów przez Wartę było do tej pory?**

Tego nie wiemy. Do oszacowania potrzebna byłaby archeologia podwodna. A i ona pewnie wiele by nie pokazała. Ja sam z dzieciństwa pamiętam piaskarki, które pogłębiały tor wodny. Nie sądzę zatem, by jakieś ślady pozostały.

Miejsce, które znamy jako ulicę Grobla, to faktycznie była grobla, czyli wał usypywany po to, by przez te bagniska przedrzeć się w kierunku południowym. W południowej części Gorzowa różnego rodzaju mostków, kładek, było pewnie z kilkanaście czy nawet kilkadziesiąt. Miasto musiało je utrzymywać - o tym trochę źródeł historycznych mamy - aż po rejon dzisiejszej gminy Deszczno.

**A o ilu przeprawach przez Wartę wiemy? Ten dzisiejszy - most Staromiejski - to już który w historii miasta?**

To też trudno policzyć. Bo jeśli mamy most, który się niszczy, a później odtwarza, to czy jest to jeden czy dwa mosty? Trudno powiedzieć. W XIX wieku został wybudowany most drewniany, który w połowie lat 60. został zastąpiony kolejnym - dobrze udokumentowanym, bo mamy jego fotografie, choćby przy okazji powodzi w Wielkanoc 1888 roku. Był on malowniczy, bo z uwagi na intensywną żeglugę miał zwodzone przęsło.

Przetrwał do 1 lipca 1905 roku, gdy stanął w ogniu. Trudno jednak powiedzieć, czy od iskry z parowca czy z racji tego, że mieszkańcy życzyli sobie, aby zniknął, bo to dawało szansę solidniejszej konstrukcji.

Po pożarze go odtworzono. Był to most zastępczy, ale nie był tym, czego oczekiwano. W 1924 r. rozpoczęto więc budowę kolejnego. Długo o nim dyskutowano, bo chciano, żeby to była konstrukcja, której żaden ogień czy woda nie naruszy. Został on ukończony w 1926. W tym roku mamy więc 100-lecie filarów tego mostu, bo one stoją do dzisiaj. W 1933 r. nazwano go mostem Gerloffa. Funkcjonował on przez niecałe dwadzieścia lat i łączył nie tylko dwie części miasta, ale był ważnym punktem na szlaku północ-południe.

**Dlaczego jednak most nie tworzy linii prostej z żadną z ulic prowadzących do ścisłego centrum? Przez lata po zjechaniu z mostu trzeba było skręcić w Mostową.**

Na wprost ulicy Mostowej należy się spodziewać położenia mostów wcześniejszych. W 1905 podreperowano ten spalony na wprost niej, ale gdy później zdecydowano się budować nowy, to musiał on być nieco przesunięty. Z jednej strony używano bowiem starego mostu, a obok budowano nowy. Stąd dziś jest on pośrodku pomiędzy Wodną i Mostową.

**Jak wyglądał ten most zbudowany w połowie lat 20. zeszłego wieku?**

Na tych filarach, które stoją do dzisiaj, była oparta konstrukcja łukowa, żelbetowa w stylu rustykalnym. Gdzie tylko się dało, była ozdobiona. Nad filarami były wysunięte balkoniki ozdobione elementami rzeźbiarskimi. Każdy taki balkonik był zaopatrzony w ławeczkę i latarnię gazową, bo - dodajmy - mostem szły też media, czyli linia gazowa. Dzięki tym balkonikom, zdobieniom, kwiatom, most wyglądał okazalej. Miał on też dwa herby miasta, które były po obu stronach mostu. One się nieco różniły. Przed wojną orzeł landsberski miał bowiem ze sto obliczy.

**Jeden z tych herbów możemy zobaczyć przy ul. Sikorskiego naprzeciwko wejścia do urzędu miasta. A co się stało z drugim?**

Nie wiadomo. Oba przetrwały wysadzenie mostu. Być może ten drugi leży na dnie Warty lub też rozpadł się bądź został zniszczony podczas kolejnych prac. Od 1967 most bowiem poszerzano. Zrobiono to kosztem tych balkoników. Wtedy powstały chodniki, po których chodziliśmy do czasu rozbiórki na początku XXI wieku. W tamtych czasach - pod koniec lat 60. - most nabrał technicznego charakteru. Nie było już ozdób. Jedynymi nieco ładniejszymi elementami były granitowe okładziny filarów od strony płynącej rzeki.

**Był okazały, ale nie przetrwał nawet dwóch dekad...**

Przetrwał do 30 stycznia 1945. Wtedy wysadziły go wycofujące się oddziały niemieckie, chcąc spowodować utrudnienia dla armii radzieckiej. Nie utrudniło to jednak ataku, bo Warta była skuta lodem do tego stopnia, że można było po niej chodzić, a być może nawet jeździć. Gdy miasto stało się polskie, trzeba było go odtworzyć.

**Odtworzono chociaż wiernie?**

W zasadzie tak. Zastosowano tę samą technologię i ten sam wyraz estetyczny. Po wojnie, w 1952 r., nadano mu nazwę Manifestu Lipcowego, a był on de facto kopią mostu Gerloffa. Dodajmy, że w tamtych czasach, do momentu odbudowy przeprawy, na wprost ulicy Wodnej funkcjonował postawiony przez armię radziecką most drewniany. Mosty trochę nam więc „wędrowały". Bo w 1905 most odtworzono na wprost ul. Mostowej, w 1926 otwarto most pomiędzy Wodną a Mostową, a w 1945 powstał most na wprost ul. Wodnej.

**Gdy patrzę na powojenne zdjęcia i przypominam sobie most z dzieciństwa, to widzę jakby dwie różne przeprawy.**

- Bo to ten sam, a jakby nie ten sam, most. Nabrał on innego wyglądu. Filary jednak są te same. Elementy nośne, te łuki przęseł, czyli płyta mostu, były te same. W latach 60. zrzucono te kamienne balustrady i pojawiły się żelazne. Ponieważ wcześniej sama płyta mostu była węższa niż jego filary, postanowiono dołożyć kilkanaście metrów szerokości [zniknęło wówczas także odtworzone po wojnie torowisko – przyp. red.].

**Dwie dekady temu był kolejny remont. I powstał trzeci most na tych samych filarach.**

Drugi most był niejako hybrydą pierwszego - połączeniem starych i nowych elementów. W przypadku tego trzeciego zostały jednak tylko same filary i nabrzeża, a mamy nową płytę mostu, która jest w jakiś sposób nawiązaniem do tego pierwszego. Oddano go na 750-lecie miasta w 2007 r., a zanim mogliśmy po nim przejść, chodziliśmy kładką. Poczuliśmy wówczas jak to, jest bez mostu w śródmieściu.

**Te filary mają już sto lat. Jak długo jeszcze z nami pozostaną?**

W trakcie rozbiórki w 2006 r. filary okazały się bardzo solidne i stabilne. Budowlańcy, którzy pracowali przy przy nich dwie dekady temu, mówili, że nabierają one jeszcze większej stabilności. Hybryda mostowa z lat 60. rozsypywała się na naszych oczach, a filary stoją cały czas.

**Dzisiejszy most otwierano w 2007 r. z pompą. A jak to było sto lat temu?**

Otwarto go 12 listopada 1926 r., zrobiono to uroczyście. Była to jedna z ważniejszych rzeczy w latach 20. XX wieku. Data otwarcia wynikała jednak z technicznego efektu.

**O 100-leciu mostu opowiadał pan Gorzowianom podczas Nocnego Szlaku Kulturalnego. Będzie coś więcej?**

Ja już swoje zrobiłem. A czy miasto coś zrobi...? Nie słyszałem. Zachowała się dobrze dokumentacja tego mostu, można było skorzystać z pracy, którą przed laty zrobił Jerzy Zysnarski. Taka rocznica to sprawa, którą powinno się zaplanować wcześniej.

eprasa.pl 02767808e3

# PULS *regionów*

## Trójpodzieleni – Str. 14-15




BT/PPG

eprasa.pl 02767808e3

POLITYKA

# Wojna o Trybunał Konstytucyjny. Czas na porozumienie?

Sytuacja wokół Trybunału Konstytucyjnego wydaje się patowa. I niebezpieczna, zwłaszcza biorąc pod uwagę wojnę, która trwa za naszą wschodnią granicą. Polityczne emocje, chaos, wzajemne oskarżenia są na rękę wyłącznie naszym wrogom. Stąd coraz więcej głosów nawołujących do porozumienia w sprawie Trybunału. Pytanie, czy jest ono możliwe

**Dorota Kowalska**

Ta wymiana zdań najlepiej oddaje obraz sytuacji.

„Idzie ku dobremu" - napisał Donald Tusk zaraz po konferencji prasowej, na której opowiadał o przebiegu Rady Bezpieczeństwa Narodowego i planowanym spotkaniu w cztery oczy z prezydentem.

„Niestety, nic nie idzie ku dobremu" - odpowiedział Tuskowi Jarosław Kaczyński, lider Prawa i Sprawiedliwości. „Bałagan wokół najważniejszych instytucji państwowych się pogłębia. Spotkanie zorganizowanej grupy przestępczej w Trybunale Konstytucyjnym pokazuje jak w soczewce, w jak dramatycznej sytuacji znalazła się Polska pod rządami Tuska" - dodał.

## O TK debatują politycy

W kontekście wyników połówkowych wyborów do Kongresu media piszą o niebieskim tsunami, które zalewa Amerykę, ale we wtorek tsunami wstrząsnęło polską polityką. Manifestacje przed Trybunałem Konstytucyjnym (tam pojawili się zwolennicy Bogdana Święczkowskiego, politycy opozycji i ich wyborcy), w czasie których padały oskarżenia o zamach stanu, łamanie konstytucji i praworządności. W tym samym czasie w kilkunastu miastach Polski odbywał się cichy protest „Światełko dla Trybunału Konstytucyjnego" zorganizowany przez Komitet Obrony Demokracji. Na nim zwolennicy obozu władzy wyrażali sprzeciw wobec kryzysu wokół TK i zapewniali o swoim wsparciu dla sędziów.

W tle zgromadzenie zwołane przez sędzię Annę Korwin-Piotrowską w Trybunale Konstytucyjnym, Zgromadzenie Ogólne Sędziów Sądu Najwyższego, które się nie odbyło, wreszcie posiedzenie Rady Bezpieczeństwa Narodowego.

I od niego zacznijmy. Tematem posiedzenia RBN miały być przede wszystkim kwestie bezpieczeństwa, ale piątkowe wydarzenia w Trybunale Konstytucyjnym zmieniły agendę rady. Karol Nawrocki natychmiast przeszedł do ataku.

- Działania rządu, na czele z premierem Donaldem Tuskiem, z ostatniego piątku sprawiły, że spotykamy się dziś w okolicznościach dotąd niespotykanych, w sytuacji poważnego kryzysu konstytucyjnego, wobec czego nie możemy przejść dzisiaj obojętnie - zaczął Nawrocki. Jak dodał, mamy do czynienia z sytuacją, „w której uzasadnione są najpoważniejsze zarzuty dotyczące nielegalności działań podejmowanych przez rząd wobec TK".

- Pełną odpowiedzialność za całą tę sytuację, każdego policjanta pod Trybunałem, za wszystkie nielegalne działania, takie jak zawieszenie sędziów, nielegalne zarządzenia, wejście do Trybunału od strony kancelarii premiera, ponosi jeden człowiek, człowiek, który jest obecny na tej sali, do którego się uśmiecham, choć którego działań nie rozumiem, nie akceptuję i przeciwko nim występuję, a więc premier Donald Tusk - powiedział Nawrocki. - Tak nie działają demokraci, szanowny panie premierze. Chcę powiedzieć panu premierowi i wszystkim obecnym na RBN, że oczywiście nie przejdę nad tym do porządku dziennego; wykorzystam wszystkie dostępne mi prerogatywy, a także legitymację i mandat dany mi przez społeczeństwo do powstrzymania tej próby wywrócenia porządku konstytucyjnego - dodał prezydent.

Ostro? Ostro. Problem w tym, że ani Donald Tusk, ani nikt z obecnych na sali nie mógł zabrać głosu i odpowiedzieć na oskarżenia prezydenta. Po słowach Nawrockiego, które rozbrzmiały we wszystkich serwisach informacyjnych i telewizjach, media zostały wyproszone z sali i rozpoczęła się niejawna część RBN.

„Prezydentowi pomyliła się formuła i pod pretekstem RBN zorganizował swój wiec. To, że nie dał nikomu innemu dojść do głosu pokazuje, jak bardzo boi się odpowiedzi na swoje kłamstwa" - skomentował później rzecznik rządu Adam Szłapka. Inni politycy koalicji 15 października wypowiadali się w podobnym tonie.

„Prezydent Nawrocki to prawdziwy »twardziel«, odczytał (dość średnio) swoje wystąpienie na RBN. Nakłamał i nie pozwolił się do niego nikomu odnieść. Taki oto twardziel z prezydenta jest, jak kobietę stratować, to pierwszy. Jak na argumenty i fakty się zmierzyć, to już cykor!" - to Tomasz Trela z Lewicy.

Ale opozycja przyklasnęła prezydentowi. „Nawrocki wytarł Tuskiem podłogę" - napisał Maciej Wąsik z PiS.

Wspomniany Donald Tusk po spotkaniu Rady Bezpieczeństwa zwołał konferencję prasową.

- Mimo konfrontacyjnego wystąpienia prezydenta i wielu niemiłych słów pod moim adresem włożyliśmy dużo wysiłku, żeby posiedzenie RBN pomogło rozładować pewne emocje, dotyczące zarówno sytuacji wewnętrznej, jak i współpracy najważniejszych instytucji na rzecz bezpieczeństwa - powiedział premier.

I stwierdził, że w kwestiach bezpieczeństwa rząd z prezydentem mówią jednym głosem, co do sytuacji wokół TK, „różnice poglądów są bardzo duże", dlatego spotka się z prezydentem w cztery oczy.

## Sędziowie też na wojnie

W tym samym mniej więcej czasie trwało Zgromadzenie Ogólne Sędziów Trybunału Konstytucyjnego, na którym pojawiło się ośmioro sędziów wybranych przez obecny parlament.

Starzy sędziowie, wybrani za rządów PiS, w oświadczeniu wydanym w sobotę 31 października napisali, że uznali wydarzenia z piątku za całkowicie bezprawne. Prezes Święczkowski dodał, że „razem z legalnymi sędziami" TK ustalili, iż nie będą brali udziału w wydarzeniach organizowanych przez „sędziów uzurpatorów", w tym w zaplanowanym na wtorek Zgromadzeniu Ogólnym Sędziów TK.

Zgromadzenie jednak się odbyło, a według Anny Korwin-Piotrowskiej osiągnięto kworum, bowiem „obowiązek udziału miało 12 sędziów".

Według niej jeden sędzia TK został wadliwie wybrany, a wobec dwóch podjęto decyzję o natychmiastowej przerwie w urzędowaniu (chodzi o prezesa Bogdana Święczkowskiego i jego zastępcę Bartłomieja Sochańskiego). Korwin-Piotrowska przekazała, że poinformowała wszystkich sędziów o zwołanym zebraniu.

- Zwołanie tego zgromadzenia musiało odbyć się w tempie ekspresowym, ze względu na toczące się prace parlamentarne nad ustawą budżetową. Wszyscy sędziowie zostali zawiadomieni telefonicznie, z wyjątkiem sędziego Piotrowicza, do którego nie udało mi się dodzwonić. Wysłałam również dwie wiadomości e-mail - tłumaczyła Anna Korwin-Piotrowska.

Sędzia Sławomir Patyra stwierdził, że w poprzednich ustawach kworum wymagało obecności 10 sędziów, a obecne przepisy przewidują obecność 2/3 ogólnej liczby sędziów TK. Według niego można mówić, że obecnie jest 12 sędziów, którzy mogli brać udział w posiedzeniu, a więc kworum zostało osiągnięte.

Potem obecni sędziowie jednogłośnie uchwalili plan finansowy na 2027 rok.

Podczas zgromadzenia odbyło się również losowanie składów sądów dyscyplinarnych oraz rzeczników dyscyplinarnych w postępowaniach dotyczących prezesa TK Bogdana Święczkowskiego oraz wiceprezesa Bartłomieja Sochańskiego.

W sprawie Święczkowskiego rzecznikiem został Stanisław Piotrowicz. W sprawie Sochańskiego - Dariusz Szostek.

Część prawników uważa jednak, że wymaganego kworum podczas Zgromadzenia Ogólnego Sędziów Trybunału Konstytucyjnego nie było, jego decyzje więc nie obowiązują, opozycja Zgromadzenie w ogóle uważa za nielegalne.

We wtorek nie udało się za to zwołać Zgromadzenia Ogólnego Sędziów Sądu Najwyższego, spotkanie zbojkotowali sędziowie wybrani do SN przed rządami Zjednoczonej Prawicy. Prezes SN Zbigniew Kapiński zwołał więc Kolegium SN, które ostatecznie przyjęło uchwałę dotyczącą kryzysu w Trybunale Konstytucyjnym.

- Niestety z uwagi na postawę części sędziów, jak niektórzy mówią, starych sędziów, powołanych przed 2017 r., nie było kworum wymaganego do tego, żeby Zgromadzenie Ogólne mogło podjąć uchwałę - powiedział Kapiński. Dodał, że kworum nie było w Izbie Cywilnej i w Izbie Karnej SN.

I prezes SN poinformował, że w związku z tym zebrani sędziowie SN - 55 osób - poparli uchwałę Kolegium SN. W skład tego gremium wchodzi I prezes, prezesi poszczególnych izb oraz sędziowie wybrani przez zgromadzenia sędziów izby SN.

Sama treść uchwały Kolegium SN została opublikowana na stronie Sądu Najwyższego. Czytamy w niej, że „Kolegium Sądu Najwyższego wyraża stanowczy sprzeciw wobec działań podważających konstytucyjne zasady funkcjonowania władzy sądowniczej, polegających w szczególności na odsuwaniu osób sprawujących funkcje w jej organach od wykonywania przysługujących im kompetencji, co nastąpiło bez wymaganej podstawy prawnej i z pominięciem ustawowych procedur".

Sędziowie ocenili, że próba odsunięcia prezesa TK od pracy narusza art. 7 konstytucji. Ponadto, wskazanie sędziego o najdłuższym stażu pracy jako kierującego pracami TK możliwe jest tylko wtedy, gdy na stanowisku prezesa i wiceprezesa TK jest wakat, a taka przesłanka nie wystąpiła. Obecnie zatem, jak podano, faktycznie wykonywanie czynności należących do kompetencji prezesa TK powierzone zostało osobie nieuprawnionej.

## Piątkowe „przejęcie" TK

Chaos pracom Trybunału Konstytucyjnego towarzyszył od dawna, ale do prawdziwego kryzysu doszło po ogłoszeniu w ubiegły piątek na stronach TK przerwy w czynnościach prezesa TK Bogdana Święczkowskiego i wiceprezesa Bartłomieja Sochańskiego. Sędzia Anna Korwin-Piotrowska poinformowała, że teraz to ona przejęła kierowanie TK.

Tego dnia przed budynkiem Trybunału Konstytucyjnego rozpoczął się protest, na którym zjawili się politycy PiS, Rozwoju Plus, Konfederacji i Konfederacji Korony Polskiej. Ramię w ramię o Bogdana Święczkowskiego, a więc o stary porządek, walczyli Jarosław Kaczyński, Mateusz Morawiecki i Grzegorz Braun. Na miejscu pojawiła się policja.

- Przekonanie, że musimy być wolni, zawsze było najważniejsze. Dziś pod tym Trybunałem o tę wolność walczymy - stwierdził Jarosław Kaczyński i dodał, że mamy do czynienia z władzą, która „nie chce wolności, nie chce bronić polskich interesów, nie chce pozwolić, żeby Polska była czymś więcej niż na poły kolonialnym małym krajem".

- Postanowili dokonać bezczelnego policyjnego szturmu na to, co jest dziś słabnącą, ale już ostatnią twierdzą wolności. Chcą panować nad Trybunałem i są w tym bezczelni. Tusk powiedział: musimy mieć naszych sędziów - stwierdził,

eprasa.pl 02767808e3



FOT. PAP/RADEK PIETRUSZKA

**Podczas posiedzenia Rady Bezpieczeństwa Narodowego Karol Nawrocki ostro skrytykował Donalda Tuska za działania wobec TK. Premier nie miał możliwości riposty na słowa prezydenta**

dodając, że „dobrzy sędziowie są niezawiśli". Jego zdaniem tacy sędziowie dotychczas w TK zasiadali.

Widząc, co się dzieje, prezydent Nawrocki przerwał lot do Senegalu i w nocy przyjechał do siedziby TK. W mediach opublikowano nagrania pokazujące jego wejście do budynku oraz spór między przedstawicielami prezydenta a sędziami Trybunału wybranymi przez obecny Sejm. Prezydent odpychał choćby sędzię Annę Korwin-Piotrowską.

- Sędziowie chcieli przywitać się z prezydentem, a spotkali w drzwiach kibola. I co? Spotykają kibola w drzwiach, który po prostu mógł jeszcze dać z główki, jak to mówią niektórzy, ale tylko odepchnął panią sędzię w sposób naprawdę chamski - powiedział potem minister sprawiedliwości Waldemar Żurek w TVN24. - Prezydent, łamiąc wszelkie zasady prawa, o kulturze osobistej już nie mówię, wdarł się do Trybunału - ocenił Żurek. Jak mówił, choć jest to instytucja publiczna, „o tej godzinie prezydent nie ma do niej wstępu". Według ministra prezydent mógłby to jedynie zrobić, „gdyby była jawna rozprawa albo gdyby się umówił".

Jednak według kancelarii prezydenta, to sędziowie - w tym Anna Korwin-Piotrowska - dopuścili się naruszenia nietykalności głowy państwa.

W sobotę w Pałacu Prezydenckim odbywały się rozmowy z niektórymi przedstawicielami klubów i kół parlamentarnych.

Opozycja, prezydent i część prawników uważają, że „przejęcie" Trybunału Konstytucyjnego odbyło się niezgodnie z prawem.

Także Helsińska Fundacja Praw Człowieka oceniła, że „podstawy prawne odsunięcia prezesa i wiceprezesa Trybunału Konstytucyjnego od czynności są wątpliwe, a ostatnie wydarzenia pogłębiają kryzys". W swoim stanowisku HFPC zaapelowała o porozumienie ponad podziałami i reset konstytucyjny. Fundacja podkreśliła, że TK pozostaje w głębokim kryzysie instytucjonalnym od końca 2015 roku. W jej ocenie nie jest obecnie w stanie wykonywać zadań niezależnie i bezstronnie, co szkodzi ochronie praw człowieka i praworządności.

Decyzja zakomunikowana przez prezesa HFPC nie spodobała się jednak siedmiu spośród ośmiu członków Rady, rezygnację złożyli między innymi: Henryka Bochniarz, prof. Andrzej Rzepliński, prof. Mirosław Wyrzykowski, prof. Wojciech Sadurski, Ewa Woydyłło-Osiatyńska i Hanna Machińska.

Ale też część prawników jest zdania, że koalicja rządząca nie miała innego wyjścia - TK powinien działać, a wybrani do niego sędziowie pracować. W Trybunale zalega ponad tysiąc nierozpoznanych spraw, w tym niemal 350 skarg konstytucyjnych składanych przez obywateli.

## Jak to z Trybunałem było

Helsińska Fundacja Praw Człowieka ma rację - historia politycznych zawirowań wokół TK zaczęła się w 2015 roku. I, żeby było jasne, winowajcą całego zamieszania byli politycy ówczesnej koalicji rządzącej, czyli Platformy Obywatelskiej i Polskiego Stronnictwa Ludowego. To głównie ich głosami 8 października 2015 roku Sejm VII kadencji wybrał pięciu nowych sędziów: Romana Hausera, Krzysztofa Ślebzaka, Andrzeja Jakubeckiego, Bronisława Sitka i Andrzeja Sokalę, którzy mieli być następcami trzech sędziów kończących kadencję 6 listopada i dwóch, których kadencje kończyły się w grudniu, a więc już w czasie następnej kadencji parlamentarnej. Tak więc wybrano sędziów niejako „na zapas". Kilka dni później odbyły się wybory parlamentarne, które wygrało Prawo i Sprawiedliwość.

Prezydent Andrzej Duda nie odebrał ślubowania od wybranych sędziów, choć zgodnie z obowiązującą wówczas ustawą o Trybunale Konstytucyjnym powinien to zrobić, ale też podkreślał, że ich wybór nie był zgodny z konstytucją.

Także posłowie PiS zakwestionowali konstytucyjność wyboru sędziów, ale czekali na rozwój sytuacji. Wniosek w tej sprawie do TK złożyli sami posłowie KO. 3 grudnia 2015 roku TK uznał, że Sejm VII kadencji wybrał dwóch sędziów TK w sposób niezgodny z konstytucją (w miejsce tych, których kadencja kończyła się w grudniu), wybór pozostałej trójki (w miejsce tych, których kadencja skończyła się w listopadzie) był z nią zgodny.

PiS, zanim jeszcze zapadło rozstrzygnięcie w Trybunale Konstytucyjnym, unieważnił wszystkie uchwały z 8 października 2015 roku i wybrał pięciu nowych sędziów TK: Henryka Ciocha, Lecha Morawskiego, Mariusza Muszyńskiego, Julię Przyłębską i Piotra Pszczółkowskiego. Prezydent Andrzej Duda w nocy odebrał od nich ślubowanie.

Henryk Cioch i Lech Morawski zmarli w 2017 roku. W ich miejsce wybrano Justyna Piskorskiego i Jarosława Wyrembaka i dlatego, zdaniem większości prawników, podobnie jak Mariusz Muszyński, zasiadają w TK bezprawnie. Stąd nazwa „dublerzy".

- W sprawie wyboru sędziów TK to nie my złamaliśmy konstytucję, ale nasi poprzednicy w poprzedniej kadencji. My nie mogliśmy tolerować łamania konstytucji - mówił potem Jarosław Kaczyński.

Politycy Platformy Obywatelskiej szybko zdali sobie sprawę z tego, że popełnili błąd, z którego skwapliwie skorzystali politycy Prawa i Sprawiedliwości. Wielokrotnie za niego przepraszali, ale za błędy trzeba płacić. I koalicja rządząca właśnie to robi, starając się zakończyć niebezpieczną polityczną grę, którą sama rozpoczęła.

Poprzedni minister sprawiedliwości Adam Bodnar położył na stół cztery projekty: uchwały Sejmu RP w sprawie usunięcia aktów kryzysu konstytucyjnego lat 2015-2023 w kontekście działania TK, ustawy o zmianie Konstytucji, ustawy o Trybunale Konstytucyjnym, ustawy wprowadzającej ustawę o TK.

Sejm przyjął uchwałę w celu usunięcia skutków kryzysu konstytucyjnego oraz przywrócenia zgodności działalności Trybunału Konstytucyjnego. W ten sposób zrealizował pierwszy z czterech punktów planu zreformowania TK. Prawnicy podkreślali jednak, że to swoista deklaracja polityczna, która nie zmieni stanu prawnego. Do tego potrzebna jest nowa konstytucja i nowa ustawa o Trybunale Konstytucyjnym.

Sytuacja zmieniła się nieco, kiedy koalicja rządząca postanowiła obsadzić wolne wakaty w Trybunale Konstytucyjnym, części sędziom skończył się bowiem czas urzędowania w TK. Jeszcze przed wyborem nowych sędziów Sejm przyjął uchwałę, w której stwierdzono, że Trybunał przestał spełniać swoją funkcję jako organ bezstronny i niezawisły, służący obywatelom jako najważniejszy strażnik ich konstytucyjnych praw, co - jak zaznaczono - zostało potwierdzone przez polskie sądy i europejskie trybunały. W przyjętej uchwale stwierdzono też, że należy podjąć działania przywracające niezawisłość i bezstronność Trybunałowi Konstytucyjnemu.

Sejm wybrał ośmiu nowych sędziów TK, ale prezydent Nawrocki nie odebrał ślubowania od pięciorga z nich. Sędziowie złożyli je więc w Sejmie z formułą, że czynią to „wobec prezydenta". KPRP nie uznaje tego za ślubowanie, a prezes TK Bogdan Święczkowski nie dopuścił nowych sędziów do orzekania.

Ale to nie jedyny problem Trybunału Konstytucyjnego. Ten mógł w 2027 roku zostać bez budżetu, a w konsekwencji bez możliwości normalnego działania. Pod koniec sierpnia minister finansów Andrzej Domański poinformował, że w projekcie budżetu państwa na 2027 rok nie uwzględniono dochodów i wydatków TK. Resort tłumaczył, że przekazana przez Trybunał informacja nie została wcześniej uchwalona przez Zgromadzenie Ogólne TK, czego wymagają przepisy. Bogdan Święczkowski przekazał ministrowi projekt budżetu mimo braku uchwały Zgromadzenia Ogólnego, wskazując, że dwukrotnie nie udało się go przyjąć z powodu braku kworum.

Kryzys wokół TK pogłębiał się z każdym tygodniem, w ubiegły piątek doszło do politycznej konfrontacji. Coraz częściej pojawiają się jednak głosy o koniecznym resecie tej instytucji, w ogóle resecie konstytucyjnym. Zwłaszcza w kontekście tego, co dzieje się za naszą wschodnią granicą, bo chaos w Polsce na rękę jest przede wszystkim Kremlowi. Pytanie, czy takie porozumienie jest dzisiaj możliwe.

eprasa.pl 02767808e3

SPOŁECZEŃSTWO

# Dlaczego wierzymy w fake newsy? Prof. Stasiuk-Krajewska: Czasem łatwiej odrzucić dowody niż własną wizję świata

Najłatwiej uwierzyć w wiadomość, która potwierdza to, co już myślimy. Daje satysfakcję, wzmacnia poczucie własnej wartości i powoduje, że świat znów wydaje się zrozumiały – wyjaśnia dr hab. Karina Stasiuk-Krajewska, profesor Uniwersytetu SWPS, CEDMO




Anita Czupryn

**Zna Pani mechanizmy manipulacji, ale czy zawsze potrafi się im oprzeć? Kiedy na przykład ostatnio pomyślała pani: „A jednak dałam się nabrać”?**

Staram się zachować czujność i być może arogancko to zabrzmi, raczej nie daję się nabierać.

**Jak Pani zareagowała na zdjęcie przedstawiające prezydenta Nawrockiego przepychającego się z sędziami w Trybunale Konstytucyjnym? W jego prawdziwość uwierzyli politycy, a okazało się sztucznie wygenerowane.**

Tutaj musimy być precyzyjni. Mamy film i kadry z tego filmu, które pokazują tę sytuację. I one, o ile mi wiadomo, są prawdziwe. Mamy także przerobione przez sztuczną inteligencję zdjęcie (lub zdjęcia), które są podobne, ale nie identyczne. Te przeróbki są nieprawdziwe. Na te zdjęcia nie dałam się nabrać, też dlatego, że szybko zareagowały instytucje i osoby, które uważam za specjalistów w dziedzinie sprawdzania informacji i którym ufam. Generalnie w tej chwili moje podejście do wszystkiego, co widzę w mediach, zwłaszcza do tego, co wygląda sensacyjnie, jest takie, że na początku roboczo zakładam, że nie potraktuję tego jako czegoś absolutnie wiarygodnego, dopóki sama nie sprawdzę albo w inny sposób nie upewnię się, że to prawda. Korzystam z różnych źródeł. Są osoby, organizacje i instytucje, do których analiz i opinii w tym zakresie mam zaufanie. Zatem to zdjęcie przerobione przez AI to nie był moment, w którym pomyślałam: „Kurczę, dałam się nabrać”. Moja czujność wzmogła mi się momentalnie ze względu na sytuację, napięcie, emocje, różne interesy polityczne i polaryzację, z którymi mamy tu-taj do czynienia. Natomiast, co ciekawe, dałam się nabrać, jak mnóstwo innych osób, na narrację, że ukraiński atak spowodował rozbicie i zniszczenie farmy rosyjskich botów i trolli, w związku z czym będziemy mieć mniej dezinformacji w internecie. Pamiętam ten pierwszy moment, kiedy pomyślałam: „Fajnie!”. Byłam akurat przed wystąpieniem dotyczącym bezpieczeństwa informacyjnego i uznałam, że mam świetny przykład, który dorzucę do prezentacji. Na szczęście tego nie zrobiłam. Przyznam szczerze, że powstrzymałam się w ostatnim momencie, myśląc: „Mam dziesięć minut, już nie będę nic zmieniać, nie mam czasu dokładnie sprawdzić, o co chodzi”. Poszłam na spotkanie i tam rzeczywiście wiele osób było mocno podekscytowanych tym newsem. Zaraz potem okazało się jednak, że ta optymistyczna narracja o ograniczeniu rosyjskiej dezinformacji się nie potwierdziła.

**Co zadziałało, że w to uwierzyliśmy?**

Zadziałał złożony mechanizm. Po pierwsze, zobaczyłam coś, co chciałam zobaczyć. Spełniło się moje oczekiwanie, że w końcu rosyjskie trolle „dostały za swoje”. Została zniszczona infrastruktura i wreszcie możemy czuć się lepiej, bezpieczniej. Dlatego w to na chwilę uwierzyłam. Do tego doszedł słynny wykres, który wyglądał profesjonalnie. Nazwiska i nazwy instytucji również pozornie sprawiały wrażenie wiarygodności. Wreszcie sama sprawa nie była jednoznaczna, bo do pewnego stopnia rzeczywiście mogliśmy mówić o szkodach. Nie było tak, że nic się nie stało. Natomiast hurraoptymistyczna narracja, że odtąd będziemy mieć mniej dezinformacji, się nie potwierdziła. To był ten moment, kiedy rzeczywiście, w pierwszym odruchu, dałam się nabrać. Jednak zanim uwiarygodniłam tę informację włączeniem jej do swojego wystąpienia, poczekałam. I okazało się, że słusznie. To jest to, co zawsze powinniśmy robić – na początek poczekać, potem sprawdzić.

**Wiele osób udostępnia w internecie niesprawdzone wiadomości natychmiast.**

Problem jest szerszy i głębszy. Weźmy dosyć świeży przykład, przy którym pojawiło się sporo dezinformacji: ataki z użyciem noża, tak zwane ataki nożowników w szkołach. Proszę zobaczyć, co się działo. W social mediach jesteśmy przyzwyczajeni, że dostajemy informacje bardzo szybko. Jeśli jakieś służby wstrzymują się z przekazaniem wiadomości, od razu się irytujemy, formułujemy oskarżenia, budujemy w sobie poczucie, że ktoś chce coś przed nami ukryć. A przecież sprawdzenie informacji wymaga czasu. Oczywiście nie zawsze tak jest, ale w wielu przypadkach, chociażby takich ataków czy sytuacji, kiedy spadł pocisk albo dron i dyskutowaliśmy, do kogo należał, odpowiedzialna komunikacja polega na tym, że zanim wypuścimy komunikat, sprawdzamy informacje. Z drugiej strony to oczekiwanie buduje u odbiorców niepokój: ktoś chce coś ukryć, coś naprawdę musi być na rzeczy. Wtedy momentalnie sięgamy do tak zwanych alternatywnych źródeł informacji.

**Tam wszystko jest szybko, ale bardzo często niesprawdzone. Fałszywe nagranie z francuskich zamieszek pokazywało płonące ulice i nietkniętą księgarnię. Taki obraz pasuje do wyobrażenia, że kultura wygrywa.**

Tak. Daje nam poczucie, że coś jednak przetrwa ten chaos, tę rewolucję.

**Inny przykład to stare nagranie wyrzucenia flagi unijnej przez okno parlamentu w Budapeszcie. Pochodzi z 2014 r., a ponownie rozpowszechniano je w 2026 r. Jak zmienia się sens prawdziwego obrazu, kiedy odbierze mu się datę?**

W tym kontekście to już nie jest prawdziwy obraz. Powiedzmy to jasno: jeśli umieszczamy obraz w fałszywym kontekście, to nie pokazuje on prawdy o danej sytuacji. To nie jest film z 2026 r., więc nie pokazuje rzeczywistości 2026 r. Jest to jeden z podstawowych sposobów manipulacji. Manipulacją jest nie tylko wytwarzanie czegoś za pomocą sztucznej inteligencji, lecz także umieszczanie materiału w innym kontekście. Do sprawdzania takich rzeczy przydają się właśnie narzędzia odwrotnego wyszukiwania obrazem czy bezpłatnie udostępniane narzędzie InVID. Pozwalają one sprawdzić, w jakich innych kontekstach występował dany obraz albo film. Wtedy widzimy, że materiał nie pochodzi z 2026 r., tylko z 2014 r. To jeden z najprostszych, najszybszych sposobów wstępnego sprawdzenia, czy ktoś nie próbuje nami manipulować.

**Zapytałam Panią na początku o własne doświadczenie, bo czytelnik może pomyśleć: skoro badaczka dezinformacji daje się zwieść, jakie szanse mają ludzie bez jej wiedzy i nawyków?**

Powtórzę jeszcze raz, jakkolwiek arogancko to zabrzmi: mam poczucie, że odkąd zaczęłam naukowo zajmować się dezinformacją, czyli od dobrych kilku, może już nawet kilkunastu lat, jestem bardziej odporna, bardziej czujna i w tym sensie bardziej odporna. Chcę jednak wyraźnie powiedzieć: nie trzeba zajmować się naukowo dezinformacją przez kilkanaście lat i studiować skomplikowanych teorii czy rozbudowanych badań. Podstawowa odporność jest prosta na poziomie, powiedzmy, narzędziowym. W większości przypadków wykorzystanie narzędzi pozwalających sprawdzić, czy coś jest dezinformacją, nie wymaga nadzwyczajnych kompetencji ani ogromnego nakładu czasu i wysiłku. Oczywiście zdarzają się bardziej skomplikowane sytuacje, ale często może pomóc choćby proste wyszukiwanie obrazem. Mamy też narzędzia pozwalające ocenić, czy coś zostało wygenerowane przez sztuczną inteligencję. Nie dają stuprocentowej pewności, ale wskazują prawdopodobieństwo. Jeśli jest ono wysokie, powinna się nam zapalić czerwona lampka. Narzędzia, o których mówię, to często proste mechanizmy dostępne w wyszukiwarkach albo wtyczki do przeglądarek. Wystarczy jedno czy dwa kliknięcia. Bardzo dobrą pracę wykonują weryfikatorzy informacji, tak zwani fact-checkerzy. Mamy też dostęp do specjalnej wyszukiwarki Google Fact Check, w której możemy wpisać temat i zobaczyć, czy jakaś organizacja factcheckingowa już go dla nas nie sprawdziła. Chociażby na przykładach, które pani podała, widać, że te organizacje zachowują czujność i sprawdzają istotne rzeczy. Na poziomie czysto operacyjnym, narzędziowym sprawdzanie dezinformacji nie jest aż tak trudne. Gorzej z mechanizmami psychologicznymi.

**Z emocjami?**

Z emocjami, a także z tym, że ktoś potwierdza naszą wizję świata, nasze oczekiwania wobec rzeczywistości. To przykład, który podałam. Wtedy trzeba włączyć jakiś rodzaj autokontroli. I to jest trudne.

**Jak to się dzieje, że czytamy informację i od razu myślimy: „Tak, to musi być prawda”?**

Jest tu kilka wątków. Na bardzo wielu przykładach, również na moim, widać, i mamy mnóstwo badań na ten temat, że dużo szybciej i chętniej wierzymy przekazom potwierdzającym naszą wizję świata. To fundamentalne. Jeśli widzę coś, co potwierdza moją ocenę osoby czy sytuacji, uwierzę w to znacznie szybciej niż w coś sprzecznego z moją wizją świata. Druga rzecz: jeśli coś oddziałuje na moje emocje, również rośnie prawdopodobieństwo, że uznam to za wiarygodne. Przy czym to oddziaływanie może być pozytywne albo negatywne. Pozytywne to satysfakcja czy inne „dobre” emocje. Ale mamy też badania pokazujące, że bardzo silnym motywatorem udostępniania treści z mediów społecznościowych jest oburzenie. Coś mnie denerwuje, więc mam potrzebę podzielenia się tym. Udostępniam przekaz i on idzie dalej w świat.

**Co jeszcze otwiera nas na dezinformację?**

eprasa.pl 02767808e3

Uprzedzenia i stereotypy. Są one fundamentem przekazów dezinformacyjnych, przekazów wprowadzających w błąd. Ten mechanizm wiąże się z potwierdzaniem przekonań, ale jest nieco głębszy. Jeśli coś potwierdza moje uprzedzenie wobec grupy etnicznej czy politycznej albo lęk, który wobec niej czuję, szybciej w to uwierzę. Mam już w głowie konstrukcję, do której treść przekazu po prostu się dopasowuje. Możemy sobie nawet wyobrazić taki „klik": wszystko pasuje, moja wizja świata się potwierdza. Unikam dzięki temu czegoś, co psychologowie nazywają dysonansem poznawczym. Mówiąc krótko: w naszej interpretacji świata wszystko powinno się ze wszystkim zgadzać – wtedy czujemy się bezpiecznie. Kiedy przestaje się zgadzać, zaczynamy odczuwać dyskomfort.

**A jak się zgadza, to mówimy z satysfakcją: „Wiedziałam! Od początku miałam rację".**

To kolejna rzecz, którą chciałam wymienić: poczucie satysfakcji. Wiąże się z wcześniejszymi elementami, ale nie jest tym samym. Czyli: mówiłam coś, ludzie niezbyt mi wierzyli albo traktowali mnie jak osobę kierującą się uprzedzeniami. A tu proszę: znalazłam historię, która potwierdza, że jest dokładnie tak, jak myślałam. Buduję na tym również poczucie własnej wartości: jednak się nie myliłam. Tyle osób mówiło mi, że nie mam racji, że upraszczam, a tu proszę – znalazło się potwierdzenie mojego poglądu czy opinii.

**Dezinformacji ulegają też dziennikarze, choć przecież zawodowo zadają pytania, sprawdzają informacje i szukają potwierdzenia w różnych źródłach. Dlaczego?**

Dziennikarze też są ludźmi, warto więc raczej mówić o pewnych mechanizmach instytucjonalnych. Mam dosyć duże doświadczenie w badaniu etyki i profesjonalizmu dziennikarskiego oraz w dyskusjach na ten temat. Mamy tu, jak wiadomo, podstawowy wymóg obiektywizmu. Zawsze jednak mówię studentom, że to drogowskaz: dążmy do niego, ale nikt z nas, również dziennikarz, nigdy nie będzie w stu procentach obiektywny. Mamy swoje poglądy na świat i trudno się temu dziwić. Profesjonalne dziennikarstwo wypracowało jednak wiele narzędzi pomagających zachować obiektywizm, choćby wysłuchiwanie różnych stron konfliktu. Nie wypracowało jeszcze do końca standardowych metod radzenia sobie z zalewem przekazów dezinformacyjnych. Nawet te narzędzia technologiczne, o których wspominałam, nie wszędzie zostały włączone do pracy redakcyjnej. Druga rzecz: jako medioznawcy mówimy, że system medialny w Polsce jest spolaryzowany. Media mają swoje tożsamości, odwołują się do pewnych wizji świata. W tym kontekście działa dokładnie ten sam mechanizm, który przed chwilą opisałam. Media reprezentujące określoną tożsamość chętniej pokazują zgodne z nią przekazy, ponieważ tego oczekują ich odbiorcy.

**A odbiorcy są przekonani, że dzięki swoim mediom znają prawdę, podczas gdy inni jeszcze nie przejrzeli na oczy.**

Oczywiście. Proponuję studentom taki eksperyment: proszę zobaczyć przekazy z mediów o jednej, a następnie o innej tożsamości. Te wizje świata są różne. Nawet nie uważałabym tego za coś godnego potępienia, dopóki nie dochodzi do celowej manipulacji. W medioznawstwie mamy metaforę mediów jako okna na świat – żadne medium, choćby z powodów technicznych, nie może pokazać wszystkiego. Zawsze dochodzi do wyboru tematu, perspektywy. Absolutnie nieprzekraczalną granicą jest jednak celowa manipulacja, celowe dobieranie faktów z określoną intencją. Będę się też upierać przy kwestii języka. Może nie nazwę go językiem nienawiści, bo to byłoby za dużo powiedziane, ale językiem etykietującym, wartościującym. Generowanie, podtrzymywanie, zaognianie i podsycanie konfliktów, poprzez użycie takiego języka, to również coś, czego media powinny robić.

**Widzę, jak znajomi mi dziennikarze na platformach społecznościowych różne niepokoje związane z jakimś wydarzeniem łatwo zamieniają w szukanie winnego. Choćby obciążają imigrantów odpowiedzialnością za wszystko, co złe. Jak wykorzystują to ludzie świadomie wprowadzający innych w błąd?**

Najprostsza sytuacja to wytworzenie fałszywego przekazu i celowe puszczenie go w świat ze złą intencją (czego profesjonalni dziennikarze raczej nie robią). W Polsce mówimy przede wszystkim o Rosji, ale są też inni aktorzy dezinformacyjni, na przykład Chiny czy Indie. W takiej sytuacji przekaz zostaje celowo wytworzony i możemy udowodnić (albo z dużym prawdopodobieństwem twierdzić), że stoją za nim konkretne działania czy konkretne pieniądze tak zwanych „złych aktorów". Są jednak sytuacje trudniejsze do kontrolowania, obserwowania, a być może także do zachowania wobec nich dystansu. Chodzi na przykład o „podbijanie", popularyzowanie w mediach społecznościowych określonych narracji. Mamy trwającą od lat rosyjską kampanię, której analitycy nadali zbiorczą nazwę Doppelgänger, czyli „sobowtór", realizowaną różnych państwach Europy Zachodniej. Jedna z jej odsłon wyglądała tak, że konta udostępniały w mediach społecznościowych treści z mediów instytucjonalnych. Był link, zdjęcie premiera, prezydenta czy innej znanej osoby, jakaś niejednoznaczna wypowiedź. To, co istotne, działo się jednak w komentarzach. Pojawiał się cały zalew sztucznie lub celowo generowanych komentarzy, które kierunkowały interpretację zjawiska w określony sposób. Inny przykład:




FOT. 123RF

**Stasiuk-Krajewska: Odrzucanie przekazów podważających światopogląd jest mechanizmem unikania dysonansu poznawczego. Jeśli ten dysonans się pojawia, muszę pomyśleć: może nie miałam racji? To trudne doświadczenie, zaburza poczucie własnej wartości**

mamy dane pokazujące, że rosyjska dezinformacja podsyca narracje pojawiające się w społeczeństwach demokratycznych przed wyborami: że wiarygodność wyborów będzie ograniczona, ktoś nam je „ukradnie", „sfałszuje", czegoś nie dopatrzy. To wygodne narracje dla rosyjskiej propagandy, ponieważ podważają sens podstawowej procedury demokratycznej, jaką są wybory. Przykładów jest wiele. Niektóre są proste i oczywiste, jak filmiki ewidentnie wygenerowane za pomocą sztucznej inteligencji. Inne trudniej rozpoznać i trudniej się wobec nich zdystansować.

**Co się dzieje, kiedy pokazujemy komuś dowody, że informacja jest nieprawdziwa, a on nadal obstaje przy swoim? Czego broni?**

Poczucia bezpieczeństwa poznawczego. Tego, żeby nie pojawił się dysonans poznawczy.

**Czyli własnej racji?**

To jest bardziej skomplikowane. Nie chodzi nawet o rację. Odrzucanie przekazów podważających mój światopogląd jest właśnie mechanizmem unikania dysonansu poznawczego. Jeśli ten dysonans się pojawia, muszę pomyśleć: może nie miałam racji? Może świat nie jest tak prosty, jak mi się wydawało? To trudne doświadczenie, bo zaburza poczucie bezpieczeństwa i własnej wartości. Proszę zauważyć, że budujemy je w dużym stopniu na przekonaniu, że rozumiemy świat, wiemy, co się w nim dzieje. Mam skonstruowaną stabilną wizję rzeczywistości, wszystko mi się ze wszystkim „spina" i wiąże – tak działa na przykład teoria spiskowa. Jeśli nagle mam przyjąć informację podważającą tę wizję, tracę poczucie bezpieczeństwa.

**Zdarza się, że ktoś pokazuje dowód, że wiadomość była fałszywa, a taka osoba i tak nie zmieni zdania.**

Tak. Czasem dana osoba może przyjąć, że pojedyncza informacja jest nieprawdziwa, ale nie zmienia to jej podejścia do rzeczywistości. Ktoś powie: „Dobrze, niech już będzie. Ten konkretny przekaz, że ktoś z Ukrainy na kogoś napadł, rzeczywiście był nieprawdziwy. Ale to przecież nie zmienia faktu, że i tak Ukraińcy napadają". Tak funkcjonuje narracja – to jest ogólny sposób myślenia o świecie. Ostatnio dużo się o tym mówi: prostowanie pojedynczych nieprawdziwych informacji ma ogromne znaczenie, ale powinny mu towarzyszyć działania zapobiegające właśnie opisanemu wyżej mechanizmowi: przyjmuję, że coś jest nieprawdą, lecz nie zmieniam podejścia do rzeczywistości. Potrafimy sobie skonstruować takie wyjaśnienie: „Tym razem ktoś przesadził, może rzeczywiście coś niepotrzebnie wymyślił, ale nie zmienia to faktu, że ogólnie to jest prawda, tak jest". Nadal więc wierzymy w swoje uogólnione przekonanie, mimo odrzucenia danego przekazu jako fałszywego.

**A jak samej wycofać się z czegoś, co udostępniłam z przekonaniem i czego później publicznie broniłam, kiedy okazało się nieprawdą?**

Mam odpowiedź, choć jestem świadoma, że może być mało realistyczna: przede wszystkim należy się wycofać. Po prostu powiedzieć, że dałam się nabrać. Moja obserwacja dotyczy raczej osób publicznych, ale być może dałoby się ją przełożyć również na prywatne kontakty: generalnie media społecznościowe dobrze reagują, kiedy ktoś przyznaje się do błędu. Być może jesteśmy już tak zmęczeni arogancją, powtarzaniem pewnych tez i niechęcią osób publicznych do przyznawania się do pomyłek, że dobrze przyjmujemy taką komunikację jak przyznanie się do błędu. Możemy zresztą pomyśleć o codziennym życiu. Ktoś przychodzi do nas i mówi: „Przepraszam, nie miałem racji, pomyliłem się". Raczej reagujemy na taką sytuację pozytywnie niż negatywnie, doceniamy odwagę, otwartość, uczciwość. Ale, co muszę podkreślić, zamiast później przepraszać, lepiej po prostu nie udostępniać. Zastanowić się na początku, a nie post factum. To zawsze łatwiejsze. Ale jeśli już się zdarzyło takie udostępnienie, to mimo tego oczywistego oporu, wstydu, nie należy bać się przyznania do błędu.

**Co zmienia sztuczna inteligencja, kiedy zdjęcie czy nagranie nie wystarcza już za dowód?**

Zmienia dużo, przede wszystkim na poziomie technicznym. Nie oznacza to, że zmiana jest mało istotna. Wszystkie mechanizmy, o których mówiłam, pozostają. Natomiast dzięki sztucznej inteligencji dezinformację łatwiej produkować, wygląda ona bardziej wiarygodnie. Kiedyś wytworzenie nieprawdziwego obrazu wymagało dużych kompetencji. Dzisiaj nie potrzeba ani szczególnych umiejętności. Dlatego jest tych przekazów tak dużo, że rzeczywiście możemy mówić o zalewie.

**Jak więc w tym zalewie oddzielać ziarno od plew, skoro sprawdzanie zabiera czas?**

To prawda. Z drugiej strony pojawiają się również coraz lepsze narzędzia, które pozwalają sprawdzać przekazy, co do których mamy podejrzenia. Poza tym, niezależnie od tego, czy mamy do czynienia ze sztuczną inteligencją czy nie, powinniśmy stosować te same podstawowe zasady. Nazwijmy je higieną cyfrową czy higieną kontaktu z przekazami medialnymi: dystans, ostrożność, to, co psychologowie nazywają myśleniem wolnym. Wiem, że to może być mało realistyczne, ale warto powtarzać te recepty, ponieważ takie postępowanie naprawdę zmienia perspektywę. Paradoksalnie pojawienie się sztucznej inteligencji może zwiększyć czujność odbiorców. Oczywiście to powoduje zmniejszenie zaufania do tego, co widzimy w mediach. Uważam jednak, że ostatecznie zwiększanie czujności odbiorców jest pozytywne.

**Czy w tym wszystkim widzi pani również szansę dla rzetelnego dziennikarstwa?**

Być może także w tym kontekście pojawi się wspomniany pozytywny efekt. Chcę myśleć optymistycznie: że porządnie zrobione materiały dziennikarskie będą cieszyły się większym zainteresowaniem i szacunkiem, właśnie na zasadzie odrzucenia tego, co „na szybko", czasami byle jak generuje sztuczna inteligencja.

eprasa.pl 02767808e3

**SYLWETKI**




FOT. SPARTAN RYMANÓW

Zawodnicy klubu Spartan Rymanów z medalami na Mistrzostwach Świata w Armwrestlingu w Japonii

# Niepokonany przy stole. Udowodnił, że nie ma rzeczy niemożliwych

Wybrał sport, który nie wymagał wielkich pieniędzy. Dziś ma na koncie tytuł mistrza świata, prowadzi jeden z najlepszych klubów juniorskich w Polsce i udowadnia, że prawdziwa siła nie kryje się wyłącznie w mięśniach. Na sportowym szczycie stanął dzięki własnej determinacji, teraz największą radość sprawiają mu medale wychowanków. A poza salą treningową? Grzegorz Nowotarski lubi słodycze, potrafi zarwać wieczór przy „Wiedźminie" i przyznaje z uśmiechem, że nawet mistrz świata ma w domu kogoś, przed kim czuje respekt.

**Sabina Tworek**

Grzegorz Nowotarski z Rymanowa, zawodnik, trener i prezes klubu Spartan Rymanów, zdobył złoty medal na Mistrzostwach Świata w Armwrestlingu, które odbyły się 21-27 września 2026 roku w Japonii. Zwyciężył w siłowaniu na prawą rękę, w kategorii do 86 kg. Na podium stanęli również dwaj jego podopieczni: Bartosz Maksym (17 lat) – wicemistrz świata w kategorii juniorów do lat 18, lewa ręka, do 86 kg, oraz Adam Fijołek (15 lat) – brązowy medalista mistrzostw świata w kategorii juniorów do lat 15, lewa ręka, do 78 kg.

Siłowanie na rękę. Dla jednych to zabawa przy rodzinnym stole, dla innych sposób na sprawdzenie, kto ma więcej siły. Dla niego stało się sposobem na życie. I choć dziś może pochwalić się tytułem mistrza świata, droga na szczyt nie była ani prosta, ani usłana różami. Były lata ciężkich treningów, chwile zwątpienia, problemy finansowe i powroty do sportu po długich przerwach. Była też wiara, że nawet z niewielkiej miejscowości można dotrzeć na światowe podium.

Wszystko zaczęło się w 2008 roku. Armwrestling był wówczas jedną z kilku dyscyplin, które uprawiał. Z czasem jednak to właśnie siłowanie na rękę zaczęło pochłaniać go coraz bardziej. Nie potrzebował wielkiego zaplecza ani kosztownego sprzętu. Wystarczały siłownia, odpowiedni trening i gotowość do rywalizacji.

Prawdziwy przełom nastąpił cztery lata później.

## Z Rymanowa na szczyt świata

W 2012 roku Grzegorz Nowotarski powołał do życia klub UKS Spartan Rymanów. Początkowo do klubu dołączyło kilku młodych ludzi, którzy chcieli spróbować swoich sił w tej nietypowej dyscyplinie. Z każdym kolejnym rokiem zainteresowanie rosło, a klub zaczął zaznaczać swoją obecność na sportowej mapie Polski.

Równolegle rozwijała się jego kariera. W 2016 roku Grzegorz zdobył pierwszy tytuł mistrza Polski, co otworzyło mu drogę do reprezentacji narodowej oraz startów w mistrzostwach Europy i świata.

Na największy sukces musiał jednak jeszcze poczekać. Sześć kolej-

eprasa.pl 02767808e3

nych lat wypełniły treningi, doskonalenie techniki, wzmacnianie organizmu i analizowanie błędów. Wreszcie nadszedł rok 2022, kiedy Rymanowianin zdobył złoty medal mistrzostw świata w siłowaniu na lewą rękę.

Jak wspomina chwilę triumfu?

– Po prostu cieszyłem się jak dziecko, które dostało pierwszego lizaka. Dopiero po kilku dniach dotarło do mnie, co zrobiłem i jakie mogą być tego pozytywne skutki – opowiada Grzegorz.

A skutki przyszły szybko. Sukces mistrza wywołał prawdziwą lawinę zainteresowania armwrestlingiem w Rymanowie.

Na treningi zaczęli przychodzić kolejni chętni. W pewnym momencie na zaledwie 40 metrach kwadratowych siłowni ćwiczyło około 30 osób.

– Trudno było tym zarządzać, ale daliśmy radę. I cały czas rośniemy w siłę – mówi z dumą.

## Medal nie opłaci rachunków

Za pięknymi zdjęciami z podium, złotymi medalami i narodowymi barwami kryje się jednak rzeczywistość, o której kibice rzadko myślą.

Armwrestling, mimo rosnącej popularności, pozostaje dyscypliną niszową. A to oznacza, że nawet największe sukcesy nie gwarantują sportowcom finansowej stabilizacji.

– Niestety, nawet będąc mistrzem świata, nie jestem w stanie utrzymać się z tego sportu – przyznaje.

Grzegorz na co dzień prowadzi firmę zajmującą się sprzedażą i montażem drzwi. Pełni również funkcję dyrektora ds. dopingu w Światowej Federacji Armwrestlingu. Obowiązki zawodowe musi godzić z własnymi treningami, działalnością klubu i życiem rodzinnym.

Nie ukrywa, że zdobywanie pieniędzy na rozwój sportowej pasji bywa trudniejsze niż niejedna walka przy stole.

– Gdybym nie chodził i nie prosił o dofinansowanie dla siebie czy klubu, tak naprawdę nie mielibyśmy nic – mówi.

Mimo różnych trudności od lat pozostaje wierny jednej zasadzie: młodzież w Spartanie Rymanów trenuje bezpłatnie.

Zawodnikom udostępnia własną, prywatną siłownię. Nie pobiera opłat za zajęcia, ponieważ – jak podkreśla – najważniejsza jest pasja, a nie zarabianie pieniędzy.

I właśnie w takim podejściu upatruje źródła sukcesów swojego klubu, który określa mianem najlepszego juniorskiego klubu armwrestlingowego w Polsce.

## Najtrudniejszy przeciwnik? Własna głowa

Co odróżnia mistrza świata od zawodnika, który nigdy nie sięgnie po złoto? Większa siła? Lepsza technika? Talent?

Według niego odpowiedź jest znacznie bardziej skomplikowana.

– Trening fizyczny – każdy wie, jak to robić, a jeżeli nie wie, dostaje wskazówki od trenera. Głowa – to już walka wewnętrzna z samym sobą. Nie każdy potrafi sobie z nią poradzić. Właśnie tutaj przebiega granica między zawodnikiem a mistrzem – tłumaczy Grzegorz Nowotarski.

Sam doskonale wie, czym jest walka z własnymi słabościami. W jego sportowej historii zdarzały się nawet dwu- i trzyletnie przerwy. Brakowało motywacji, sił, czasami zwyczajnie chęci do działania. Zdarzało się również, że otoczenie nie sprzyjało aktywności fizycznej.

Ale sport nie pozwalał o sobie zapomnieć.

– Głowa zawsze gdzieś krążyła wokół sportu i nie pozwalała ciału spocząć na laurach – wspomina.

Do treningów wracał. Dzięki pielęgnowanej przez lata potrzebie rywalizacji. Dziś tę samą determinację stara się przekazywać swoim wychowankom i synom.

Jego recepta na mistrzostwo jest pozornie prosta: systematyczność. Regularna praca, monitorowanie postępów, analiza przegranych walk i ciągłe poprawianie własnych wyników.

Nie ma tu miejsca na magiczne sztuczki czy drogę na skróty.

## Surowy trener z miękkim sercem

Choć przyznaje, że chciałby być trenerem, który po nieudanym treningu poklepie zawodnika po ramieniu i powie: „Jutro spróbujemy jeszcze raz”, rzeczywistość wygląda nieco inaczej. Grzegorz stawia na dyscyplinę, regularność, profesjonalne podejście do treningów i zasady fair play. Jednocześnie podkreśla, że nikogo do niczego nie zmusza.

Wymaga dużo, bo wierzy w możliwości młodych zawodników. A kiedy jego podopieczni zdobywają medale, emocje bywają nawet większe niż podczas własnych triumfów.

– Kiedy stają na podium, to jest taki miód na moje serce, że o reszcie zapominam – przyznaje.

Ta relacja działa w obie strony. Kiedy sam walczy o medale, może liczyć na doping swojej drużyny.

Dla niego sukces nie kończy się na indywidualnym trofeum. Największą wartością jest to, że stworzył miejsce, w którym kolejne pokolenia uczą się nie tylko sportu, lecz także odpowiedzialności, wytrwałości i wiary we własne możliwości.

## Mistrz świata też je ciasto

A jak wygląda codzienność człowieka, który potrafi pokonać najlepszych zawodników świata?

Nie, jego życie nie składa się wyłącznie z treningów, restrykcyjnej diety i nieustannego liczenia kalorii.

Owszem, przygotowania do mistrzostw wymagają podporządkowania dnia wysiłkowi fizycznemu i regeneracji. Zdrowe odżywianie jest dla niego ważne, ale nie traktuje go jako przykrego obowiązku.

Lubi gotować i sam przygotowuje wiele posiłków. Wypracował sposób żywienia, który odpowiada zarówno jemu, jak i całej rodzinie.

Nie oznacza to jednak, że w jego domu nie znajdziemy chipsów czy coli.

– Ważne, aby umieć zachować umiar – przekonuje.

Ma też słabość do słodyczy, których – jak sam przyznaje – nie unika. Podczas intensywnych przygotowań jego organizm zużywa dużo energii, ale ciasto smakuje mu również w dni wolne od treningów.

**Dla niego sukces nie kończy się na indywidualnym trofeum. Największą wartością jest to, że stworzył miejsce, w którym kolejne pokolenia uczą się nie tylko sportu, lecz także odpowiedzialności, wytrwałości i wiary we własne możliwości.**

**GRZEGORZ NOWOTARSKI**
mistrz świata w armwrestlingu

A leniwa niedziela na kanapie? Jak najbardziej!

– Ależ oczywiście! I nawet ciasta jadam, dosyć często – żartuje.

Ważną częścią jego sportowego życia jest sen. Stara się przesypiać około ośmiu godzin, wiedząc, że bez odpowiedniej regeneracji trudno myśleć o kolejnych sukcesach.

Jest jednak coś, co potrafi skutecznie odciągnąć go od sportowych obowiązków. To komputerowa gra „Wiedźmin 3”, którą z uśmiechem nazywa zabójcą wieczornego czasu.

## W domu medale schodzą na drugi plan

Na sportowym podium musi być twardy, opanowany i bezwzględny wobec przeciwnika. W życiu prywatnym nie boi się jednak okazywać emocji.

Przyznaje, że jest człowiekiem wrażliwym, który łatwo się wzrusza i nie zawsze musi udawać nieznisz-czalnego. Najważniejsza jest dla niego rodzina.

Sport stanowi naturalną część domowej codzienności. Synowie również są aktywni fizycznie, choć mają swobodę wyboru dyscyplin, które chcą uprawiać. Często towarzyszą ojcu na siłowni.

– Jesteśmy sportową rodziną i dla nas sport to sposób na życie – podkreśla.

## Czy mistrz świata czegoś się boi?

Okazuje się, że tak. I wcale nie chodzi o wyjątkowo silnego rywala.

– Żony się boję, jak krzyczy w domu, że nie sprzątamy! – odpowiada ze śmiechem.

To zaskakujące wyznanie pokazuje jego drugą twarz. Za imponującymi sportowymi osiągnięciami stoi człowiek, który lubi pożartować, zjeść coś słodkiego, spędzić wieczór przed komputerem i cieszyć się zwykłymi chwilami z najbliższymi.

## Człowiek bez pasji jest jak zapalniczka bez gazu

Czy potrafiłby wyobrazić sobie życie bez armwrestlingu?

Nie wyklucza, że gdyby nie siłowanie na rękę, znalazłby inne zainteresowanie, któremu oddałby się z podobnym zaangażowaniem. Bo, jego zdaniem, w życiu nie chodzi wyłącznie o sport.

Chodzi o to, by mieć coś, co daje radość, pozwala oderwać się od codziennych problemów i sprawia, że człowiek chce się rozwijać.

– Człowiek, który nie ma pasji, dzięki której odcina się od dnia codziennego, sam siebie krzywdzi. Jest jak zapalniczka bez gazu – przekonuje.

I trudno o lepsze podsumowanie jego historii.

Bo choć złoty medal mistrzostw świata jest spełnieniem marzeń, z perspektywy lat równie ważne okazuje się to, co wydarzyło się poza sportową areną. Klub, który z roku na rok przyciąga kolejnych młodych ludzi. Wychowankowie zdobywający medale. Dzieci, które zamiast bezczynnie spędzać czas przed monitorem czy tabletem, uczą się wytrwałości i odkrywają własne możliwości.

To właśnie tam, w niewielkiej siłowni w Rymanowie, jego sukces nabiera szczególnego znaczenia.

Na koniec dzieli się myślą, która mogłaby stać się mottem nie tylko sportowców:

– Jeżeli inni wmawiają ci, że coś jest niemożliwe lub sobie nie poradzisz, pamiętaj, że to tylko granice ich własnej wyobraźni, a nie twoich możliwości.

I być może właśnie w tych słowach kryje się największa siła mistrza. Nie ta, którą można zmierzyć podczas pojedynku przy stole, lecz ta, która pozwala nie poddawać się wtedy, gdy inni przestają wierzyć w sukces.

©℗



FOT. SPARTAN RYMANÓW

Grzegorz Nowotarski i członkowie klubu Spartan Rymanów – pasjonaci armwrestlingu

eprasa.pl 02767808e3

GWIAZDA TYGODNIA

# Patrycja Markowska: Nigdy nie idę utartymi ścieżkami, które się sprawdziły

Aż trudno w to uwierzyć: śpiewa dla nas już ćwierć wieku. Z tej okazji wydała koncertowy album „25 lat" oraz wyruszyła w jubileuszową trasę z akustycznymi występami. Dla nas wspomina początki swej kariery, kiedy słynny tata powiedział jej „Radź sobie sama"

Paweł Gzyl

**Obchodzisz właśnie jubileusz 25-lecia swej muzycznej kariery. Nie każdemu artyście udaje się przetrwać na rynku tyle czasu. W czym tkwi tajemnica twego sukcesu?**

Mam w sobie jakiś wewnętrzny motor, który sprawia, że ciągle czuję niedosyt. To jest coś upiornego w normalnym życiu, bo ciężko jest odpocząć i znaleźć równowagę. Przydaje się jednak w pracy. Bo mam duszę Vasco Da Gamy czy Kolumba – i lubię cały czas odkrywać nowe lądy. Kiedy nagrywałam swoje pierwsze płyty, nie brałam czynnego udziału w każdym etapie prac nad nimi. Byłam nieopierzonym kurczakiem i oddawałam producentom i menedżerom ogromne pole. O większości rzeczy decydowano za mnie, a ja myślałam, że tak powinno być. Z każdym rokiem, kiedy dojrzewałam życiowo i artystycznie, przejmowałam odpowiedzialność za kompozycje, teksty, aranże, a nawet social media i światło na scenie. I to mnie rajcowało przez te lata. Nigdy nie stało się to dla mnie codzienną pracą i znojem, tylko przynosiło mi radość. Cieszyłam się wszystkim, co mi wyszło. Nigdy nie oczekiwałam też wodotrysków. Radość przynosiły mi małe sukcesy. Choć muszę przyznać, że zdarzały się też te duże. Dla mnie to było zagrać suport przed Lenny Kravitzem, to, że zadzwonił Ray Wilson śpiewający w Genesis i zaproponował duet, to, że Leszek Możdżer chciał nagrać coś razem i to, że zawsze dużo grałam i było zapotrzebowanie na moje koncerty. To wszystko dawało mi wiatr w żagle przez te 25 lat.

**Najważniejszym punktem twego jubileuszu jest podwójny album zarejestrowany podczas wyjątkowego koncertu w TVP. To było spełnienie marzeń?**

Ogromne! Dzisiaj jestem w kompletnie innym miejscu jako wokalistka i jako muzyk niż w 2001 roku. Dlatego, jeśli ktoś chce dowiedzieć się, jaka teraz jestem, musi posłuchać tego koncertowego albumu. Tam są moje dawne przeboje, ale w aranżacjach skrojonych na dzień dzisiejszy. Kiedyś inaczej śpiewałam takie piosenki, jak „Drogi kolego" czy „Świat się pomylił". Tymczasem na tym nowym albumie jest aktualna Patrycja Markowska. Dlatego tak cieszę się, że ten koncert odbył się i ukazał teraz na płycie.

**Podczas koncertu zabrzmiały twoje największe przeboje, ale i mniej znane i czasem zaskakujące piosenki. Czym się kierowałaś, układając ten program?**

Na pewno chciałam dać fanom moje największe przeboje, bo to przecież bardzo ważne utwory na tej mojej 25-letniej drodze. Ale sięgnęłam też po piosenki, które były dla mnie osobiście przełomowe. To wspomniane nagranie z Leszkiem Możdżerem nie było hitem, ale to istotne nagranie w mojej karierze. Podobnie „Hotelowe korytarze", kończące tę płytę, jeden z najważniejszych utworów w moim repertuarze, albo piosenka „Coraz mniej" z płyty „Droga", nagrana z moim tatą.

**Koncert był podzielony na dwie części: akustyczną, bardziej intymną oraz elektryczną i rockową. W której czułaś się bardziej sobą?**

Na pewno bardziej wymagająca była ta część akustyczna. Bo wtedy jesteś po prostu na widelcu. Intymne, bardziej oszczędne aranżacje zawsze wymagają większego skupienia. Do tego publiczność jest blisko. Wszystko opiera się na emocjach, a ja otwieram całe serducho – to kosztuje. Ale to nie znaczy, że podczas akustycznego występu nie może być rockandrollowo. W ciągu tych 25 minionych lat grałam bardzo dużo koncertów akustycznych i elektrycznych. Dlatego obie te odsłony są mi bliskie. Chciałam więc pokazać je obie podczas jubileuszowego koncertu.

**Nieco inaczej śpiewasz w tej części akustycznej, a nieco inaczej w tej rockowej. To właśnie owo 25-letnie doświadczenie pozwala ci tak świadomie operować głosem?**

Pracuję cały czas nad swoim głosem, bo przecież jest to mięsień i trzeba go trenować. To tak samo jak z ćwiczeniami na siłowni. A robię to, żeby nie zdzierać gardła i nie wykańczać głosu. Ludzie znają dobrze piosenkę „Świat się pomylił" i kiedy usłyszeli ją w nowej wersji, pomyśleli, że jestem przeziębiona (śmiech). Tymczasem ja przez te lata się zmieniłam. Zmieniła się moja barwa, podejście do śpiewania, do aranżacji. Dziś moje numery są bardziej rockowe i pasuje do nich chropowaty wokal. Ale ja lubię tę wolność – to, że nigdy nie idę utartymi ścieżkami, które się sprawdziły. Dojrzałam, zostałam mamą, dużo czytam. To ma wpływ również na moje teksty. Śmieszy mnie, kiedy ktoś porównuje moje nagrania sprzed 20 lat i to, jak teraz śpiewam. To tak, jakby porównywać Miley Cyrus z czasów „Hanny Montany" z tym, co robi obecnie. Ale oczywiście u nas każdy jest specem w każdej dziedzinie. (śmiech)

**Na twym jubileuszowym koncercie nie zabrakło gości: był Leszek Możdżer, Ray Wilson, Kamil Bednarek, Andrzej Krzywy, Dawid Karpiuk. Który duet wywołał ci ciarki na plecach?**

Z ręką na sercu mogę przyznać, że ten z Leszkiem, ponieważ wykonaliśmy ten nasz utwór po raz pierwszy na żywo. Te inne duety już nieraz śpiewałam podczas koncertów. Natomiast z Leszkiem spotkaliśmy się kiedyś tylko w studiu i dopiero teraz pierwszy na scenie. Ja go uwielbiam prywatnie, ale nie wiedziałam, jak się zachowa: czy aby nie będzie zamknięty w sobie i niedostępny. Jestem na to bardzo czuła. Jestem z natury nadwrażliwcem i każde jego krzywe spojrzenie od razu odbiłoby się w moim śpiewaniu (śmiech). Ja tak po prostu mam. Kiedy ktoś mi powie coś złośliwego przed wejściem na scenę, to jestem od razu rozłożona na łopatki. Całe szczęście miarą wielkości Leszka w muzyce jest to, jakim jest prywatnie człowiekiem. Wyszedł na bosaka z uśmiechem na twarzy i chyba dał mi najwięcej siły podczas tego koncertu. To było niewiarygodne.

**W telewizji można też było zobaczyć, że masz świetnych muzyków w zespole, którzy naprawdę czują to, co śpiewasz.**

Wszyscy moi muzycy mają silne osobowości. I to nie jest łatwe. Do tego przyjaźń w zespole jest pewnym obciążeniem. Kiedy masz wynajętych sidemanów, wszystko jest na chłodno, robicie swoje i do widzenia. Ale ja tak nie potrafię. I chyba to jest kolejny powód, za sprawą którego przetrwałam te 25 lat na scenie. Ludzie lubią moje koncerty, bo tam jest energia, radość, pozytywne emocje. Widać, że mam z chłopakami z zespołu dobre relacje. Kiedy powiedziałam im ostatnio, że chcę nagrać płytę „Obłęd" z bardziej elektronicznymi numerami, to oni weszli w to jak w masło. Byli od początku podjarani, cieszyli się tym, bo kochają tworzyć. I to jest też wielka wartość.

**Na widowni byli twoi rodzice i twój mąż. Stresowałaś się przez to bardziej niż zwykle?**

Jasne! Był też mój syn – widać go przez moment, jak śpiewa „Świat się pomylił". Taki koncert jest najcięższy – na którym pojawia się fanklub, rodzina, przyjaciele i znajomi. Dlatego to nie było łatwe. Musiałam dłuższą chwilę pomedytować, pooddychać i wyciszyć się, zanim weszłam na scenę. Ale bardzo dziękuję Tomkowi Sygutowi, czyli obecnemu dyrektorowi generalnemu TVP, który zorganizował ten koncert, i Julkowi Kaszyńskiemu, który z ramienia Agencji Muzycznej Polskiego Radia wydał go na płycie. Oni obaj powiedzieli: „Tobie należy się taki jubileusz". Nie można chyba było usłyszeć nic wspanialszego.

**Teraz będziesz próbowała przenieść atmosferę tego wyjątkowego koncertu na serię jubileuszowych występów w całej Polsce. Co usłyszymy?**

Wybierając piosenki na te koncerty, chciałam pokazać to, co teraz gra mi w duszy. Dlatego zaprosiłam jako gości muzyków, którzy z nami na co dzień nie grają – choćby Dawida Broszczakowskiego z zespołu Kamila Bednarka, który ukwiecił ten koncert trąbką i pianinem. Mało tego: w piosence „Dzień za dniem" zabrzmią... dudy. Kiedyś zagraliśmy ją tak na festiwalu Top Trendy w Sopocie i było super. Wróciliśmy więc do tego pomysłu. Brzmi to jak muzyka z „Braveheart", że aż chce się wyjść gdzieś w góry i zaśpiewać. Będzie więc kilka takich zaskakujących momentów. Moja menedżerka Ania zwróciła mi uwagę, że w serwisach streamingowych mój utwór „Kilka prostych prawd" ma kilka milionów odsłon, a dawno go nie grałam. Dołączyłam go więc do programu. To dla mnie niezwykła wartość: że mogę fanom pokazać kim teraz jestem. Te kompozycje, po które sięgniemy, wcale się nie zestarzały. Przetrwały i melodie, i teksty. A teraz na jubileuszowej trasie koncertowej pokażę je w innej, dojrzalszej odsłonie. W chórkach usłyszymy Jovi, która pięknie zadebiutowała piosenką „Size Plus". To dla mnie wzruszające, bo jako dziewczynka śpiewała na festiwalach dziecięcych wiele moich piosenek. I obydwie czujemy, jakie to wspaniałe, że może być teraz z nami na scenie. Zrobiliśmy próby i udało nam się wymyślić jeszcze bogatszy koncert niż ten w telewizji. Te występy będą dłuższe, trzeba więc inaczej rozłożyć napięcie.

**Zadebiutowałaś w 2001 roku, mając 22 lata. Jak na dzisiejsze standardy to dosyć późno. To tata nie chciał, byś weszła za wcześnie do show-biznesu?**

Tak. I miał w tym dużo racji. Dzisiaj dziękuję mu za to bardzo. Dzięki temu zaczęłam na poważnie pracować w show-biznesie dopiero na studiach. I co najważniejsze – byłam w tym wszystkim zdana tylko na siebie. Ludziom się wydaje, że jak mam znane nazwisko, to tata chodził ze mną na spotkania do wytwórni albo dobierał mi muzyków do zespołu. Tymczasem on powiedział: „Radź sobie sama". Bo taki jest mój tata. Mój mąż ostatnio zauważył: „Teraz, kiedy znam twojego tatę, to zarzut, że pomagał ci w karierze, jest po prostu śmieszny". Byłam więc z tym moim śpiewaniem od początku sama. Stąd zanim zebrałam

eprasa.pl 02767808e3

zespół, zanim grając w garażu zrobiliśmy repertuar, zanim podpisałam kontrakt, to minęły te cztery lata od matury. Tak to się powoli toczyło.

**Dorastałaś w domu słynnego rockmana i widziałaś blaski, ale i cienie show-biznesu. Co sprawiło, że jednak uległaś jego urokowi?**

Tego się nie da wytłumaczyć. To jest jakieś powołanie i przeznaczenie, w które bardzo mocno wierzę. Po prostu palec Boży. I muszę ci się przyznać, że naprawdę czasem to czuję, kiedy jestem na scenie. Choćby śpiewając z tatą piosenkę „Trzeba żyć". Wiem, że to patetycznie brzmi, ale czuję wtedy, że naprawdę jest coś więcej. Ale cieni w naszej pracy też mamy bardzo dużo. To wykańczający zawód. Pracując z ludźmi, trzeba być wrażliwym i mieć otwarte serce, ale jednocześnie trzeba być twardym, umieć stawiać granice i potrafić znieść wszechogarniający hejt. Zdarza się, że ludzie chcą cię oszukać albo wykorzystać, jest to więc prawdziwy rollercoaster emocji i przeżyć. Miałam przez te 25 lat również dużo trudnych chwil.

**Jak wszystkie dzieci gwiazd show-biznesu, musiałaś stoczyć bój o to, by uznano, że twój sukces nie jest zasługą znajomości znanego taty. Udało ci się z tym wreszcie uporać?**

A coś ty, to się nigdy nie stanie! Bo nie ma jak się stać. Są tacy, którzy zechcieli mi uwierzyć już dawno, docenili moją muzykę i wrażliwość. To bardzo poruszające. Choćby teraz, kiedy mam jubileuszowe spotkania i ktoś przynosi do podpisu wszystkie moje dwanaście płyt. Czy tak jak ty – rozmawiamy przecież ze sobą regularnie niemal co roku. I czuję twoją obecność, wsparcie i wrażliwość na moje dźwięki. Ale jest też dużo ludzi, dla których jestem tylko córką mojego taty. Musiałam się z tym pogodzić, bo to mi towarzyszy od początku i będzie towarzyszyć do końca. (śmiech)

**To dziwne: po 25 latach udanej kariery, nikt nie powinien tak myśleć.**

W zeszłym roku wydałam płytę „Obłęd", a teraz koncertowy album jubileuszowy, mam więc sporo aktywności promocyjnych, szczególnie w social mediach. To ogrom pracy. Tymczasem kilka dni temu zajechałam na stację benzynową, idę do kasy, a pani, która tam siedzi, mówi do mnie: „O, pani Patrycja, dlaczego pani ostatnio w ogóle nie śpiewa? Czemu pani w ogóle nie widać?". (śmiech) Zatkało mnie tam i nie wiedziałam co odpowiedzieć. Zamiast zareagować, zabrałam się i wyszłam. Bo ja ledwo wiążę koniec z końcem, czyli mam wrażenie, że pracuję za dużo niż za mało. Ale cóż: teraz jest taki zalew różnych informacji, że ktoś może nie wiedzieć, co robię. I to też jest OK.



FOT. ŁUKASZ URBAŃSKI

**Patrycja Markowska: Są tacy, którzy docenili moją muzykę i wrażliwość. Ale jest też dużo ludzi, dla których jestem tylko córką mojego taty. Musiałam się z tym pogodzić, bo to mi towarzyszy od początku**

**Takie sytuacje mogą zawsze się zdarzyć.**

Niestety. Ale jest też druga strona medalu. Mam przecież takich fanów, którzy jeżdżą za mną setki kilometrów i są na każdym moim koncercie. Trochę mnie to czasem krępuje i martwię się o nich czy mają gdzie spać i czy coś jedli. I do tego czasem zmieniam piosenki na koncercie, tylko po to, by ich zaskoczyć.

**Pamiętasz swój pierwszy profesjonalny występ po wydaniu debiutanckiej płyty w 2001 roku?**

Pamiętam. Spytaj mnie, ile przyszło osób.

**(śmiech) Ile?**

Zero. (śmiech) Zagraliśmy w klubie Wektor X w Warszawie dla dwóch pań sprzątaczek i barmana. Tak było. I to mnie nauczyło już na starcie pokory. Ta moja nadchodząca trasa jubileuszowa jest prawie w całości wyprzedana. Zainteresowanie jest ogromne. Do tego gramy w samych wyjątkowych salach. 23 listopada zaśpiewam w Krakowie w kinie Kijów, a finałowy koncert damy 14 grudnia w Cavatina Hall w Bielsku-Białej.

**Dałaś się ponieść rock-and-drollowemu stylowi życia, kiedy ten sukces przyszedł?**

Cieszyłam się po prostu. To przecież naturalne, kiedy zaczyna się od grania w przydomowym garażu w Józefowie, a z czasem na twoje koncerty zaczynają przychodzić tłumy. Dlatego teraz z dystansem patrzę na wszystkie te programy wokalne typu talent-show. Jego uczestnikom wydaje się, że wygrana to przepustka do wielkich sukcesów. Nic bardziej mylnego. Tam trzeba iść, mając już na siebie pomysł i dobry repertuar. Tak jak było z zespołem LemON. W innych przypadkach szybko okazało się, że ten sukces ma krótkie nogi. Bo dobrze śpiewających ludzi jest w Polsce bardzo dużo. O ciekawy pomysł na siebie i dobry repertuar jest znacznie ciężej. Trzeba też mieć silną osobowość i wbrew pozorom dużo samodyscypliny oraz trochę umiejętności organizacyjnych. Wbrew pozorom w tym chaosie, trzeba sporo ogarniać na co dzień.

**Nagrałaś do dzisiaj dziesięć płyt studyjnych i dwie koncertowe, z których największymi bestsellerami były „Świat się pomylił" i „Patrycja Markowska", bo pokryły się platyną. To twoje ulubione albumy?**

Moje ulubione płyty to „Alter Ego" i „Obłęd", dlatego, że są nagrane na setkę, są spójne, brałam udział w każdym etapie ich tworzenia i produkcji. One są mniej komercyjne, ale dla mnie najlepsze. I kiedy rozmawiam z muzykami czy dziennikarzami, to często się ze mną zgadzają.

**Też bym tak powiedział.**

No właśnie! Oczywiście, wszystko zależy od gustu, ale nie zawsze to, co się dobrze sprzedaje, jest najlepsze. Wiadomo, że na „Świat się pomylił" i „Patrycji Markowskiej" są wielkie przeboje. I ja kocham takie piosenki, jak „Księżycowy", „Jeszcze raz" czy „Świat się pomylił". Bardzo cieszę się, że powstały i spodobały się ludziom. Ale jako całość, jeśli miałabym kiedyś puścić coś wnukom, to byłyby „Alter Ego" i „Obłęd".

**Sukcesy sprawiły, że poznałaś też świat celebrytów: wystąpiłaś w „Tańcu z gwiazdami" i w „Ameryka Express", byłaś trenerką w „The Voice Of Poland". Jak się tam czułaś?**

Ch....owo. (śmiech)

**Tak myślałem!**

„Taniec z gwiazdami" zaliczyłam po pierwszej płycie, kiedy byłam jeszcze kompletnie zielona. Moja mama była tancerką baletową, więc od zawsze bardzo chciałam tańczyć. Dlatego postanowiłam zrealizować to niespełnione marzenie. „Ameryka Express" wydarzyła się tuż przed pandemią i to była przygoda życia. To był trochę taki hipisowski wypad i wspominam go świetnie. Natomiast bycie trenerką „The Voice Of Poland" okazało się dla mnie bardzo trudne. Ja nie znoszę wyścigów, bo mnie peszą i zamykam się wtedy w sobie. Chciałam, żeby moi podopieczni wypadli jak najlepiej w występach na żywo, nie grałam wtedy w ogóle na siebie. Zdarzał mi się potem za to hejt w internecie, bo coś takiego nie popłaca w tym formacie. Dobra rzecz, jaka z tego wynikła, to, że mój podopieczny Marcin Sójka wygrał wtedy program.

**Dałaś setki występów i dziś mówisz: „Koncerty są najpiękniejszą częścią tego zawodu". Z czego to wynika?**

Z tego, że na koncertach jest sama prawda. Tam nie ma miejsca na ściemę. Na koncercie nic nie wytniesz, nie zmontujesz, nie poprawisz. Tam nic nie przykryje twojego charakteru, tego, jakie masz nastawienie do ludzi, tego, kim jesteś. Dlatego dla mnie koncert jest weryfikacją każdego artysty. Mam w tej dziedzinie mistrza – mojego tatę. To on pokazał mi, jak być na scenie dla ludzi. Czerpię więc z najlepszego źródła, z jakiego mogę.

**A jak znosisz trudy podróży i życia w trasie?**

Bardzo kocham mojego męża, więc rozstawanie z nim nie jest łatwe. Najchętniej zawsze brałabym go ze sobą i spędzała z nim każdą wolną chwilę. Ale generalnie kocham życie w trasie. Bardzo lubimy się z chłopakami z zespołu i każde wejście do busa to dla nas nowa przygoda. I to bardzo mnie odmładza – cały czas czuję się, jakbym miała 35 lat. Chciałabym, żeby tak mogło zostać. Kiedy patrzę na Urszulę czy Małgosię Ostrowską, to widzę, że one są ciągle młodymi dziewczynami. Tak właśnie działa ten zawód – cały czas masz młodą duszę.

**Twoja kariera ruszyła z kopyta, kiedy akurat zostałaś mamą. Trudno było pogodzić domowe obowiązki z karierą?**

Trudno. To był ogromny egzamin. Chciałam wtedy dawać z siebie wszystko zarówno na scenie, jak i w domu. Nie miałam więc zamiaru otoczyć się sztabem nianiek, tylko być z moim Filipem. Czasami wręcz stawałam na rzęsach.

**Zabierałaś go od małego na koncerty?**

Bardzo rzadko. Bo uważałam, że to nie jest środowisko dla dziecka: papierosy, alkohol, hałas, nerwy, hotel z weselem. Starałam się więc mu to oszczędzać i wynagradzać swoją nieobecność, wracając do domu po koncertach i wyłączając telefon. Bilans wyszedł więc chyba na plus, bo w tygodniu cały czas byłam dla swego syna. Starałam się to godzić, ale nie było to łatwe, bo w tym zawodzie, kiedy wracasz do domu, często głowa jest jeszcze w pracy.

**Przed tobą co najmniej drugie 25 lat kariery. Jakie masz marzenia do spełnienia?**

Koncert z orkiestrą symfoniczną. Niedawno zaśpiewałam na telewizyjnym koncercie z Reprezentacyjnym Zespołem Artystycznym Wojska Polskiego dwie piosenki – „Dzień za dniem" oraz „Miłość, wiara, nadzieja". I powiem ci, że można oszaleć. To zupełnie inna jakość. Nie sądziłam, że tak jest. Dlatego chciałabym jeszcze kiedyś zrobić taki projekt.

eprasa.pl 02767808e3

KARIERA

# „Jak taka pchełka biegała za piłką. Wszyscy myśleli, że to chłopak. Tak dobrze jej szło”

Ewa Pajor jest dziś jedną z najlepszych piłkarek świata. Zajęła drugie miejsce w plebiscycie „France Football” o Złotą Piłkę. Gra w Barcelonie, ale nie zapomina o rodzinnej wsi pod Sieradzem. Jej niezwykły talent dostrzegł nauczyciel wychowania fizycznego Piotr Kozłowski, dziś wicestarosta w Poddębicach




FOT. ANNA GRONCZEWSKA

Ewa Kolasa, dyrektorka Szkoły Podstawowej w Wieleninie, którą kończyła Ewa Pajor. Baner przed szkołą mówi sam za siebie: „Nasza Absolwentka, nasza Duma!”

**Anna Gronczewska**

Pęgów to mała wioska koło Uniejowa. 72 mieszkańców, kilkanaście domów. Ewa Pajor jest dumą Pęgowa. Pani Teresa mieszka na końcu wsi. Gdy słyszy imię Ewy, zaraz się uśmiecha.

– Znam ją od dziecka – zapewnia. – Przychodziła się bawić z moją wnuczką, która jest od niej o rok starsza. Zawsze była sprytna, zwinna, szybka. Miała może z 5 lat, gdy ganiały się z wnuczką po podwórku. Taka była sprytna, że potrafiła przebiec pod krową. Potem wszystkie krowy zamykałam w stodole, by nie doszło do jakiegoś nieszczęścia...

Pani Teresa opowiada, że za płotem zrobiła małe boisko, gdzie Ewa grała w piłkę z chłopakami i jej wnuczką.

– Jak teraz przyjeżdża do Pęgowa, to biega drogą w stronę lasu i z powrotem – opowiada pani Teresa. – Ale jak mnie spotka, to przystaje, porozmawia. Choć jest bardzo znana, to się nie zmieniła, została naszą Ewą.

## Najmłodsza z piątki dzieci

Rodzinny dom Ewy Pajor stoi na początku wsi. Duży, piętrowy, pomalowany na zielono. Przed domem pasie się kilkanaście byków.

– Rodzice i brat Ewy hodują bydło, mają ze 120 sztuk – tłumaczą sąsiedzi Pajorów.

Mówią, że ojciec piłkarki Janusz pochodzi z Pęgowa, mama Krystyna z Podkarpacia. Przyjechała tu za mężem. Mają pięcioro dzieci. Ewa jest najmłodsza.

– Pamiętam jak mama Ewy przychodziła z nią w ciąży do sklepu, który prowadziłam – wspomina pani Teresa.

Rok starsza od Ewy jest Paulina. Tak jak Ania wybudowała sobie w Pęgowie, niedaleko rodzinnego gospodarstwa, dom. Został na nim brat Piotrek. Najstarsza Kasia mieszka dziś we Francji.

Podwórko domu rodziców i brata Ewy Pajor jest duże. Biegają po nim dwa małe kotki. Na drzwiach stodoły stoi bramka. Kiedyś były tam wymalowane jej kontury. To do niej strzelała pierwsze gole mała Ewa.

– Pamiętam jak razem z moim synem kopała na łące piłkę – wspomina jeden z sąsiadów. – U Pajorów nie było specjalnych tradycji sportowych, choć bratanek jej ojca pojechał do Łodzi grać w piłkę. Ewa przy gospodarstwie nie pracowała. Kiedyś częściej do domu przyjeżdżała, ale nie zapomina, skąd pochodzi. Sława jej nie zmieniła.

Krystyna Pajor, mama Ewy, wychodzi w spodniach dresowych z logo FC Barcelona. To temu klubowi kibicuje niemal cała okolica. Mama nie lubi rozmawiać z dziennikarzami. Tłumaczy, że powie się im jedno, a potem co innego się czyta. Jest wysoką, ładną kobietą. Ewa jest podobna do mamy.

– Mamy pięcioro dzieci, trzeba było je wychować, a jeszcze mieliśmy na głowie gospodarstwo – mówi Krystyna Pajor.

Rodzice są dumni nie tylko z Ewy, ale wszystkich dzieci.

## Z Wielenina w świat

Wielka kariera Ewy Pajor zaczęła się w niewielkiej Szkole Podstawowej im. generała Szczepana Ścibora w Wieleninie. W chodzących wita wielki baner ze zdjęciem Ewy w koszulce Barcelony. Ewa Kolasa od czterech lat jest tu dyrektorką.

– Ewa nas odwiedza, zazwyczaj jest na zakończeniu roku szkolnego – dodaje. – Ona ma wielką pokorę w tym co robi. Często mówi o naszej szkole, pamięta o tym, że zaczynała na naszym szkolnym boisku w Wieleninie. Jesteśmy bardzo dumni z tego, co osiągnęła.

W szkole Wieleninie jej talent dostrzegł Piotr Kozłowski, wtedy nauczyciel wychowania fizycznego, dziś wicestarosta poddębicki.

– Pamiętam jak zaczęła się jej piłkarska przygoda – opowiadała nam Elżbieta Goszczyk, była dyrektor Szkoły Podstawowej w Wieleninie, z czasów gdy uczyła się w niej Ewa Pajor. – Jak taka pchełka biegała za piłką. Wszyscy myśleli, że to chłopak. Tak dobrze jej szło. Grała nawet z dorosłymi. Jak choćby podczas imprezy na Dzień Dziecka, gdzie uczniowie grali przeciw rodzicom.

Była dyrektor szkoły w Wieleninie zauważała, że choć w rodzinie Ewy są cztery dziewczyny i jeden chłopak, to w piłkę grały tylko one.

– Kopała ją też o rok starsza siostra Ewy, Paulina, a ich brat Piotrek jakoś smykałki do sportu nie ma – śmiała się Elżbieta Goszczyk.

## Gdyby nie Piotr Kozłowski

Pierwszym przystankiem na piłkarskiej drodze Ewy był Konin. Grała w tamtejszym Medyku. Prezes, a także były trener tego klubu Roman Jaszczak, nie uważa się jednak za odkrywcę talentu dziewczyny. Jest nim Piotr Kozłowski.

– Zadzwonił do nas i powiedział, że ma fajną, utalentowaną dziewczynę – opowiadał nam Roman Jaszczak. – Ewę chciała też Łódź, Sieradz, ale zdecydowali się na Konin. Była w czwartej klasie szkoły podstawowej, gdy Piotr Kozłowski zaczął przywozić ją na zgrupowania, obozy kadry województwa wielkopolskiego młodziczek do lat 13.

Piotr Kozłowski, odkrywca talentu Ewy, mówi, że o wszystkim zadecydował przypadek. Dziewczyna miała osiem lat, uczyła się w drugiej klasie szkoły podstawowej. Pan Piotr prowadził zajęcia na świetlicy. Dzieci zaczęły grać w piłkę. Od razu zwrócił uwagę na Ewę. Miała niesamowitą smykałkę, piłka wręcz kleiła się jej do nóg.

– Miała zresztą generalnie dryg do sportu – opowiada Piotr Kozłowski. – Wszystko w mig łapała. Zresztą do dziś dobrze gra w siatkówkę, koszykówkę, jest niesłychanie sprawna.

Początkowo Ewa i inne dzieci bawiły się tylko grając w piłkę nożną, Z czasem pan Piotr utworzył grupę sportową i zaczął piłkarskie treningi. Ewa trenowała ze starszymi od siebie o rok, dwa chłopcami.

– Sam trening nie wystarczał, Ewie potrzebne były mecze – dodaje Piotr Kozłowski. – Chcieliśmy, by grała w drużynie razem z chłopcami. Ale w Łódzkim Związku Piłki Nożnej usłyszeliśmy, że to niemożliwe, nie zezwalają na to przepisy. W tym czasie o Ewie Pajor usłyszeli trenerzy i działacze Medyka Konin.

To Piotr Kozłowski woził ją na zgrupowania, obozy.

– Rodzice nie przeszkadzali – tłumaczy pan Piotr. – Są rolnikami, mają dużo pracy gospodarstwie. Nawet nie mieli możliwości, by dowozić ją na mecze, treningi. Poza tym nie znali się na sporcie, nie interesowali się nim specjalnie. Jestem wdzięczny, że mi zaufali. Mało kto oddałby 10-letnie dziecko człowiekowi, którego wtedy niespecjalnie znali, by woził je na obozy, turnieje.

## Przystanek Konin

Kiedy Ewa skończyła szkołę podstawową, trzeba było podjąć decyzję do dalej. W Koninie czekało na nią gimnazjum, miejsce w internacie. Ale Ewa miała dopiero 12 lat, a Konin od jej rodzinnego Pęgowa dzieliło siedemdziesiąt kilometrów.

– Wtedy jej rok starsza siostra, Paulina zdecydowała, że pojedzie z Ewą – wspomina Piotr Kozłowski. – Paulina uczyła się w gimnazjum w Uniejowie, ale po pierwszej klasie przeniosła się z siostrą do Konina.

W Koninie Ewa zaczęła się uczyć w tamtejszym gimnazjum sportowym nr 6 i razem z 70 koleżankami zamieszkała w internacie.

– To wyjątkowa dziewczyna – mówił nam o Ewie Roman Jaszczak. – Jest wielu sportowców, którzy na treningach są mistrzami. Kiedy jednak wychodzą na boisko, zżera ich stres, nerwy. Aż się nie chce wierzyć, że to ten sam zawodnik. Z Ewą jest inaczej. Ona na treningu była średnia, nawet przeciętna. Ale wchodzi na boisko i jest najlepsza!

Roman Jaszczak pamięta dobrze Ewę z czasów, gdy zaczynała taką poważną przygodę z piłkę. Wspomina, że był z niej taki chłopiec.

– Często do piłki nożnej garnęły się dziewczynki, które miały niewiele wspólnego z kobiecością – mówił nam Roman Jaszczak. – Bałem się, że tak będzie z Ewą. Nic takiego jednak się nie stało. Ewa przeistoczyła się władną, wrażliwą i ciepłą dziewczynę.

W gimnazjum nauka nie była jej mocną stroną. Lubiła podkreślać, że zostanie piłkarką. Na szczęście się to zmieniło. Ewa postanowiła zdać maturę. Już w liceum była dobrą uczennicą.

## Gwiazda Barcelony

Z czasem marzeniem Ewy stał się wyjazd za granicę. W 2015 roku Ewa Pajor została piłkarką niemieckiego VfL Wolfsburg. Z tą drużyną pięć razy zdobywała Mistrzostwo Niemiec, dziewięć razy puchar tego kraju. Dla Wolfsburga rozegrała 196 meczów i strzeliła 136 bramek. Od 2024 roku jest zawodniczką FC Barcelona. Zdążyła już dla tego klubu strzelić 25 bramek. Została razem z FC Barcelona mistrzynią Hiszpanii, wygrała Ligę Mistrzyń.

W 2007 roku razem z koleżankami z reprezentacji U 17 zdobyła mistrzostwo Europy i była jedną z najlepszych piłkarek turnieju. W lipcu polska kobieca kadra zagrała pierwszy raz w historii w mistrzostwach Europy. Ewa była kapitanem reprezentacji. 3 grudnia Ewa Pajor skończy 30 lat. Także w grudniu z reprezentacją Polski zawalczy, by spełnić kolejne marzenie: zagrać w koszulce z orzełkiem na piersi w mistrzostwach świata.

eprasa.pl 02767808e3

AUTOREKLAMA
0011607994

„ENERGIA Z POLSKI – LOCAL FIRST”

# 7 grudnia zapraszamy do Gdańska na Forum Polskich Dostawców „Energia z Polski – Local First”

Polskie firmy już budują nowoczesną energetykę, a ich udział może być jeszcze większy. O tym, jak to osiągnąć, będziemy rozmawiać podczas kolejnej odsłony najważniejszego cyklu wydarzeń o polonizacji łańcuchów dostaw

**Mateusz Tkarski**

Nad Bałtykiem trwają cztery gigantyczne inwestycje: budowa pierwszej w Polsce elektrowni jądrowej „Lubiatowo-Kopalino” oraz program Morskich Farm Wiatrowych na Bałtyku z portem instalacyjnym. Dodatkowo ruszyła budowa Głębokowodnego Terminala Kontenerowego w Świnoujściu oraz rozbudowa nowej sieci przesyłowej 400 kV (tzw. szyny północnej PSE), czyli potężnej linii energetycznej.

## Local content w praktyce

O co toczy się gra w zapewnienie jak najwyższego współczynnika local content w inwestycjach infrastrukturalnych, obrazuje niedawno otwarta inwestycja w porcie gdańskim, związana z łańcuchem dostaw dla morskiej energetyki wiatrowej.

Terminal T5 to strategiczna inwestycja, która wzmacnia bezpieczeństwo energetyczne Polski oraz tworzy warunki do większego udziału krajowych firm w transformacji energetycznej. Będzie bazą instalacyjną dla morskich farm wiatrowych na Bałtyku. Został zrealizowany przez spółkę Istrana, w której 85 procent udziałów posiada fundusz PFR FI FIZ AN, a pozostałe 15 proc. należy do Baltic Hub. Kosztował 1,2 mld zł, a większość z tych pieniędzy zarobiły polskie firmy.

Minister aktywów państwowych Wojciech Balczun podkreślił znaczenie inwestycji dla rozwoju krajowego przemysłu i budowy silnych polskich łańcuchów dostaw.

– To miejsce jest najlepszym dowodem, że idea local content działa w praktyce. Dzięki największym inwestycjom energetycznym możemy jednocześnie wzmacniać bezpieczeństwo państwa, rozwijać polską gospodarkę i tworzyć realne szanse dla krajowych przedsiębiorstw. Mamy największy boom inwestycyjny w historii. To jest ogromna szansa na wzmacnianie pozycji Polski w Unii Europejskiej i na świecie – powiedział minister Wojciech Balczun. – Local content nie oznacza protekcjonizmu, lecz świadome i efektywne wykorzystywanie potencjału polskich firm. Dzisiejsza inwestycja pokazuje, że potrafimy realizować ambitne projekty z udziałem polskich wykonawców, projektantów i podwykonawców, budując odporność gospodarki oraz kontrolę nad kluczowymi łańcuchami dostaw – dodał minister.




FOT. PPG

Forum odbywa się pod honorowym patronatem ministra aktywów państwowych Wojciecha Balczuna



FOT. NDI

Terminal T5 to przykład udziału polskich firm w strategicznych inwestytcjach

Generalnym wykonawcą inwestycji była firma NDI z Pomorza, która przeprowadziła rozległe prace hydrotechniczne. Do utworzenia nowej powierzchni inwestycyjnej wykorzystano około 3,5 mln metrów sześciennych piasku. Do budowy ścian obudowy terminala zużyto około 12 tysięcy ton stali, a do wykonania konstrukcji żelbetowych nabrzeży około 35 tys. m sześc. betonu.

## Cel – jak najwyższy udział polskich firm

Przed polskimi firmami jeszcze wiele podobnych wyzwań. Ogromne inwestycje związane z budową energetyki morskiej wkroczą dopiero w drugą fazę programu. Zasadnicza budowa elektrowni jądrowej zacznie się za dwa lata. Do wzięcia są setki miliardów złotych w ramach zamówień na towary, technologie i usługi.

**Local content nie oznacza protekcjonizmu, lecz świadome i efektywne wykorzystanie potencjału polskich firm**

**WOJCIECH BALCZUN,**
minister aktywów państwowych

Właśnie temu, jak nie przespać tej ogromnej szansy, w jaki sposób firmy mogą dotrzeć do zleceniodawców, jakie możliwości inicjowania polskiego łańcucha dostaw ma rząd i władze lokalne, poświęcony jest cykl wydarzeń „Energia z Polski – Local First”. W jednym miejscu spotykają się ministrowie, prezesi spółek Skarbu Państwa i setki firm, które chcą uczestniczyć w największych projektach inwestycyjnych w Polsce.

Uczestnicy otrzymują wiedzę dotyczącą norm technicznych, certyfikacji, procedur zakupowych, przygotowywania ofert, negocjowania umów oraz finansowego zabezpieczania inwestycji. Jest to szczególnie istotne dla małych i średnich przedsiębiorstw, dla których barierą w dostępie do dużych projektów często nie jest brak kompetencji, lecz skala formalności, wymagania kapitałowe, konieczność przedstawienia gwarancji i utrudniony kontakt z osobami odpowiadającymi za zakupy.

Już 7 grudnia w Europejskim Centrum Solidarności w Gdańsku odbędzie się kolejna odsłona wydarzenia, które organizujemy wspólnie z Ministerstwem Aktywów Państwowych.

**Zakres tematyczny i rejestracja na Forum Polskich Dostawców 7 grudnia w ECS w Gdańsku są dostępne na www.energiazpolski.pl**




eprasa.pl 02767808e3

HISTORIA



FOT. DOMENA PUBLICZNA

Piękni, sławni i bogaci. W burzliwym związku Avy i Franka dominowały seks, alkohol i imprezy

# Ava Gardner i Frank Sinatra. Patomałżeństwo wszech czasów

7 listopada 1951 roku, 75 lat temu, pobrali się Ava Gardner i Frank Sinatra. Mieli stać się najpiękniejszą parą Hollywood. Jednak zamiast festiwalu podziwu uruchomili jedynie lawinę kłopotów, skandali i celebrycko-kryminalnych drak, którymi kolorowa prasa karmiła się przez lata

**Mariusz Grabowski**

Oboje raczej nie mieli co do siebie złudzeń. Dla Gardner było to już trzecie małżeństwo, dla Sinatry dopiero drugie – zaledwie 10 dni wcześniej uzyskał rozwód z Nancy Barbato. Po ślubie dali prasie brukowej pożywkę na kilka lat.

### Piękność z ekranu

Przedstawmy pokrótce nowożeńców. 7 listopada piękna jak hollywoodzki sen Ava Gardner miała niespełna 30 lat i byłą przedmiotem westchnień milionów facetów na całym świecie. Tylko w 1951 roku zagrała w trzech filmach, z których ostatni – musical „Statek komediantów" – tylko podbił jej pozycję w branży i na liście najlepiej zarabiających aktorów.

W życiu prywatnym uchodziła za bezwzględną łamaczkę męskich serc, a lista jej kochanków – jak żartowano – była dłuższa niż spis abonentów telefonicznych Los Angeles. Od połowy lat 50. dzieliła życie między USA a Hiszpanię, gdzie w La Moraleja kupiła dom.

Frank Sinatra, „The Voice", w owym czasie przechodził kilkuletni zawodowy kryzys. Musical „Całując bandytę", w którym grał niejakiego Ricardo, okazał się jedną z największych katastrof finansowych w dziejach wytwórni MGM. Sinatra zresztą był świadomy tego, że zupełnie nie pasował do zaproponowanej mu roli i – jak mówił – „nigdy nie obejrzał tego filmu".

Romans, a potem małżeństwo z Gardner miały być „nowym początkiem" i okazją do pozbycia się żony – Nancy Barbato. Miał z nią co prawda syna, dwie córki i kilka lat udanego związku, ale Ava Gardner była dlań „znacznie bardziej inspirująca".

### „Kiedyś się z nią ożenię"

Cofnijmy się o kilka lat. Jeśli wierzyć Anthony'emu Summersowi, autorowi tomu „Sinatra. The Life" (plotkarskiemu, ale w tym wypadku to zaleta), wszystko zaczęło się w w połowie lat 40. Frank spędzał wówczas sporo czasu w swej willi na wzgórzach Hollywood. Któregoś razu pił na tarasie z tekściarzem Sammym Cahnem. Gdy ten zaczął opowiadać o kolejnych odnotowanych w środowisku kochankach Avy, Frank miał stwierdzić: „Kiedyś się z nią ożenię". Było to dość odważne, zważywszy, że aktorka miała już opinię „najpiękniejszej istoty na świecie".

Poznali się, gdy aktorka była żoną Micky'ego Rooneya. Kolejny raz spotkali się, gdy wyszła za muzyka i aktora Artiego Shawa. Związek nie dotrwał do drugiej rocznicy i utonął w morzu alkoholu, a Ava i Frank zostali kochankami. „Był taki przystojny, z tą swoją szczupłą, chłopięcą buzią, błękitnymi oczami, tym uśmiechem. Miał w sobie entuzjazm i energię, uwielbienie dla życia w ogóle, a w szczególe dla mnie" – wspominała Gardner. „Wiedziałam, że jest żonaty, a żonaci faceci nie plasują się wysoko w moim rankingu" – zastrzegała, choć bez przekonania.

### Pociąg do torreadorów

Ten romans był, nawet jak na liberalny Hollywood, dość specyficzny, a właściwie patologiczny. Ava nie zamierzała ograniczać swojego apetytu na życie, choć Frank przez jakiś czas chyba jej wystarczał. W ich związku dominowały seks, alkohol i imprezy – dokładnie w tej kolejności. „Byliśmy ludźmi o nerwach naciągniętych do granic. Pazernymi, zazdrosnymi, drapieżnymi. Wybuchaliśmy szybko" – mówiła Gardner.

Kłótnie zaczęły się właściwie od razu. Ktoś ze znajomych wspominał dzień, w którym gościł ich u siebie. Ona wrzeszczała na górze, on wściekły zbiegł po schodach; wtedy ona, nagle łagodniejąc, rozpyliła przez drzwi perfumy. Natychmiast przybiegł z powrotem. Łóżko zawsze ich godziło. „Tam nigdy nie mieliśmy problemów. Problemy zaczynały się po drodze do bidetu" – kwitowała Gardner.

Summers odnotowuje, że zanim stanęli na ślubnym kobiercu, zdążyli „rozstać się i zejść niezliczoną ilość razy". Frank nie odmawiał sobie towarzystwa kelnerek i tancerek, przez namiot Avy na planach westernów przewinęła się cała parada rekwizytorów i kaskaderów. Wdała się też w głośny romans z hiszpańskim torreadorem Mario Cabré'm. Uprzedźmy trochę fakty: kilka lat później została kochanką innego ognistego pogromcy byków – Luisa Miguela Dominguína.

### Medalion ze świętymi

Na razie jesteśmy w momencie, gdy Ava i Frank postanawiają „być razem". Jego rozwód z Nancy Barbato sprowokowała Gardner, która po którejś z ciężkich alkoholowych nocy zdała sobie sprawę, że jej kochanek wciąż jest żonaty. Wybrała numer Barbato i w kilku obrazowych zdaniach wytłumaczyła jej swoją seksualną wyższość. I o dziwo, procedury rozwodowe, które ciągnęły się w nieskończoność, skończyły się natychmiast. Pod koniec października 1951 r. Sinatra był już kawalerem z odzysku.

4 listopada 1951 r. Sinatra i Gardner w tajemnicy przed dziennikarzami przybyli do Filadelfii, gdzie mieli się pobrać. Na miejscu okazało się, że nie jest to możliwe od razu ze względu na tamtejsze prawo. Ostatecznie nowożeńcy stanęli na ślubnym kobiercu w prywatnym domu w Germantown.

Gości było niewielu, około 60 osób. Jako prezent ślubny Gardner wręczyła swojemu mężowi złoty medalion ze św. Krzysztofem z jednej i św. Franciszkiem z drugiej strony, wraz z dedykacją: „dla FS, zawsze Twoja AG".

### Famme fatale w pełnej krasie

Małżeństwo w niczym nie zakłóciło tego coraz bardziej patologicznego związku. Ona wciąż szalała w buduarze z coraz to nowymi kochankami, a jej wizerunek famme fatale tylko się ugruntował. Dostawała coraz lepsze role – w 1952 roku zagrała w kolejnych trzech filmach: w „Samotnej gwieździe", „Rycerzach Okrągłego Stołu" i w „Śniegach Kilimandżaro" u boku Gregory'ego Pecka.

O byciu kurą domową nawet nie myślała.

Dwa razy, nie pytając Sinatry o zdanie, usunęła ciążę. „Nie uważała już, że może liczyć na dobrą przyszłość z Frankiem. Ich związek nie był wystarczająco stabilny, by zakładać prawdziwy dom. Gdy Sinatra dowiedział się, co zrobiła, był zdruzgotany" – pisze Summers. Dodatkowo Frank walczył z wizją podupadającej kariery i dodatkowo z kłopotami z głosem. A było ciężko: fani bojkotowali jego filmy, palili płyty i wysyłali listy, każąc mu wracać na klęczkach do Nancy.

Ich życie rodzinne przypominało coraz mniej ekscytujące pasmo skandali i incydentów. Roland Flamini w książce „Ava. A biography" opisuje np., że oboje jeździli po ulicach, strzelając do sygnalizacji świetlnej, za co trafili nawet na krótki czas do aresztu, z którego wydostali się ponoć za sprawą łapówki w wysokości kilkudziesięciu tysięcy dolarów.

Gardner nazywała Sinatrę „gangsterem", gdy ten na wieść o rzekomych zdradach żony próbował odebrać sobie życie. Stało się to 18 listopada 1953 r. - zaraz po tym, jak Ava oznajmiła mu, że odchodzi. Znaleziono go nieprzytomnego z podciętymi nadgarstkami w windzie nowo zakupionego nowojorskiego apartamentu.

Zdaniem aktorki był to okres „picia i walki. Rozstań i powrotów. To było szaleństwo. Randkowałam z innym, żeby go zranić. Frank robił to samo".

### Sinatra sam w pokoju

Apogeum kryzysu w małżeństwie nastąpiło w czasie kręcenia przez Gardner filmu „Duma i namiętność". Pewnego dnia aktorka, nikomu nic nie mówiąc, wyfrunęła do Rzymu wraz z nowym kochankiem Walterem Chiarim i dała do zrozumienia dziennikarzom, że zamierza się z nim związać.

Nic dziwnego, że rozwód, który nastąpił w 1957 r., nikogo nie zdziwił. Co ciekawe, relacje między byłymi już małżonkami od razu się poprawiły. Sinatra regularnie dzwonił do niej na święta z życzeniami, a publicznie zapewniał, że „wciąż ją kocha". Nigdy nie zdjął medalika ze św. Franciszkiem, który od niej dostał. Gdy Gardner w latach 80. miała wylew, opiekował się nią i opłacał lekarzy.

Wyjątkowo zgodnie biografowie obojga twierdzą, że ich małżeństwo było „jednym z najbardziej toksycznych w dziejach Hollywood". Rozwiedli się po czterech latach separacji w 1957 r. Ponoć gdy 25 stycznia 1990 r. Ava zmarła w Londynie, w wieku 67 lat, na zapalenie płuc, Frank zamknął się samotnie w pokoju na dwie doby. Sam opuścił ziemski padół 14 maja 1998 r. Do końca mieszkał w ich małżeńskim apartamencie w Los Angeles.

eprasa.pl 02767808e3

MISTRZOWIE AGRO 2026

# Zobaczcie uczestników Mistrzów Agro, którzy awansowali do finału wojewódzkiego tej akcji

**Za nami pierwszy etap rywalizacji w wielkim plebiscycie rolniczym Mistrzowie Agro 2026 - i moc oddanych głosów na jego fantastycznych uczestników. - Przed nimi walka o zwycięstwo w województwie - wyjaśnia dziennikarka Katarzyna Adamczyk. Jak dodaje: - Do etapu wojewódzkiego plebiscytu awansowali uczestnicy reprezentujący różne środowiska i kategorie, ale wszystkich łączy jedno: zaangażowanie w sprawy ważne dla mieszkańców wsi i małych miejscowości.**

Rolnik, sołtys, liderka i lider społeczności, leśniczy, koło gospodyń wiejskich, wypoczynek blisko natury, sołectwo... - Każdy z uczestników tych plebiscytowych kategorii ma własną historię, doświadczenia i pomysły na działanie. Opisywaliśmy je na naszych łamach oraz stronie internetowej, gdzie regularnie przedstawialiśmy uczestników tegorocznej edycji plebiscytu Mistrzowie Agro - wyjaśnia Katarzyna Adamczyk, która opiekuje się akcją od strony redakcyjnej.

Czytaliście już więc rozmowy o zawodowych wyborach, codziennej pracy i zainteresowaniach uczestników plebiscytu. Były prezentacje kół gospodyń wiejskich. - A dziś, po raz drugi, oddajemy pierwszeństwo zdjęciom. Tym razem prezentujemy część kandydatów, którzy awansowali do etapu wojewódzkiego - wyjaśnia redakcyjna opiekunka akcji.

Jak dodaje dziennikarka, opisując prezentacje zdjęciowe uczestników akcji: - To właśnie oni zdobyli poparcie czytelników w swoich kategoriach i mają szansę sięgnąć po tytuł Mistrza Agro 2026 w skali całego naszego województwa.

Ten etap akcji jeszcze wyraźniej pokazuje, jak wielu aktywnych i inspirujących ludzi działa w całym naszym regionie. - Pamiętajmy, że za każdym awansem do etapu wojewódzkiego stoją nie tylko głosy, ale przede wszystkim codzienna praca. Czasami bardzo widoczna w mediach, czasami mniej widowiskowa, ale zawsze wykonywana z pasji i poczucia odpowiedzialności, często z radością, po godzinach i całym sercem - podkreśla Katarzyna Adamczyk. - Prezentacja uczestników wojewódzkiego etapu naszego plebiscytu, którzy w ostatnich tygodniach zdobyli uznanie mieszkańców, to okazja, aby zobaczyć osoby, które często są dobrze znane lokalnym społecznościom, choć na co dzień nie zawsze znajdują się w centrum uwagi. A jak znamy ich działalność, słyszymy o organizowanych przez nich inicjatywach czy sukcesach, to rzadko zatrzymujemy się na chwilę, by poznać ludzi stojących za tym wszystkim - uważa Katarzyna Adamczyk. - Patrząc na uczestników etapu wojewódzkiego, którzy reprezentują różne kategorie plebiscytu, pamiętajcie, że głosowanie na naszych Mistrzów Agro już trwa i można wspierać swoich faworytów w walce o wygraną.

A po etapie wojewódzkim będzie finał ogólnopolski! Zwycięzcy największego plebiscytu rolniczego w Polsce odbiorą prestiżowe nagrody podczas uroczystej gali, której wyjątkową oprawę zapewni jedno z najważniejszych wydarzeń branży rolniczej w Polsce - XXXII Międzynarodowe Targi Techniki Rolniczej AGROTECH w Kielcach.

**Więcej o akcji na:**
**gazetalubuska.pl/agro**




**Koło Gospodyń Wiejskich Roku,**
**KGW w Łozach,**
**gmina Żagań**



**Koło Gospodyń Wiejskich Roku,**
**KGW Kowalowianki,**
**gmina Rzepin**




**Koło Gospodyń Wiejskich Roku,**
**KGW Złoty Kłos w Lubowie,**
**gmina Torzym**




**Koło Gospodyń Wiejskich Roku,**
**KGW Drzewianki w Starych Drzewcach, gmina Szlichtyngowa**



**Liderka Społeczności Roku,**
**Anna Kaniewska, Jabłoniec, radna**



**Liderka Społeczności Roku,**
**Aneta Bączyk-Mazurkiewicz, Łagów, członek Inicjatywy Aktywny Łagów**



**Lider Społeczności Roku,**
**Przemysław Ficner, Nowe Żabno, Urząd Gminy Nowa Sól**



**Rolnik Roku,**
**Przemysław Piechota, Górzyca**




**Rolnik Roku,**
**Piotr Pastuszek, Goraj**



**Sołtys Roku,**
**Janina Jankowska, Sołectwo Jesiona, gmina Kolsko**



**Sołtys Roku,**
**Grażyna Skorupska, Sołectwo Lubno, gmina Lubiszyn**



**Wypoczynek Blisko Natury Roku**
**Agroturystyka Nad Stawem, Wielowieś**

Patroni honorowi:

Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi
Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi Stefan Krajewski

ARiMR Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa

Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa

Partnerzy plebiscytu:

Expo Kielce exhibition & congress centre

agrotech

Patronat regionalny:

30 lat LIR Lubuska Izba Rolnicza

eprasa.pl 02767808e3

0011607621

Z głębokim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Księdza Biskupa

# Pawła Sochy

*wieloletniego biskupa pomocniczego diecezji gorzowskiej i zielonogórsko-gorzowskiej*

Odszedł wybitny duchowny, doktor teologii, ceniony nauczyciel i wychowawca wielu pokoleń kapłanów oraz oddany duszpasterz.
Przez blisko 52 lata posługi biskupiej wiernie służył Kościołowi i mieszkańcom Ziemi Lubuskiej,
zdobywając szacunek i uznanie jako człowiek głębokiej wiary, mądrości oraz niezwykłej życzliwości.
Jego życie i działalność na trwałe wpisały się w historię Kościoła lokalnego oraz społeczności naszego regionu.
Pozostanie w pamięci wiernych jako autorytet duchowy i człowiek całkowicie oddany służbie Bogu i bliźnim.

W tych trudnych chwilach łączymy się w modlitwie i bólu

z Rodziną Zmarłego, duchowieństwem oraz wszystkimi wiernymi

składając
wyrazy szczerego współczucia.

Cześć Jego pamięci.

***Jerzy Materna***
*Poseł na Sejm RP*

***Marek Ast***
*Poseł na Sejm RP*

***Witold Czarnecki***
*Poseł na Sejm RP*

*oraz Członkowie i Sympatycy Prawa i Sprawiedliwości*

0011609200

*„Czym jest dom bez Ciebie...”*

Ze smutkiem zawiadamiamy,
że 3 listopada 2026 roku
odszedł od nas w wieku 78 lat
ukochany Mąż, Tata, Dziadek, Brat i Wujek

śp

# Adam Turkowski

Pogrzeb odbędzie się
w poniedziałek, 9 listopada 2026 roku o godz. 10.30
na Nowym cmentarzu komunalnym
przy ul. Wrocławskiej w Zielonej Górze.
Pożegnanie w kaplicy o godz. 10.00.

Pogrążona w żałobie
*żona z rodziną*

AUTOPROMOCJA

**Kondolencje i nekrologi w Twojej gazecie przez Internetowe Biuro Ogłoszeń, bez wychodzenia z domu**

Tutaj zlecisz ogłoszenie
ibo.polskapress.pl

REKLAMA 0011603620

INFORMATOR POGRZEBOWY

**MIEJSKI ZAKŁAD POGRZEBOWY**
Zielona Góra, Masarska 13,
tel. **68-3202235, 68-3202232,** przewóz zwłok,
kompleksowa obsługa pogrzebów **601798365** całą dobę.

**KAMIŃSCY** Zielona Góra, ul. Kościelna 4, Zyty 19,
tel. **693 424 440; 68-3230509** oraz Polkowice ul. Spokojna 1;
Legnica ul. Chojnowska 7; Szprotawa ul. Kościuszki 31A
przewóz zmarłych 24 godz., kompleksowa organizacja
pogrzebów oraz transmisja pogrzebu online.

**PRO MORTE** Gorzów Wlkp. ul. Żwirowa 19E, tel. **95-7810083**
Organizacja Pogrzebów, Pogotowie Pogrzebowe 24 h.



AUTOREKLAMA



Wspomnienia. Te najważniejsze...

Wspomnij bliskich. Zapal im świeczkę.
Sprawdź na nekrologi.net
i gazetalubuska.pl/nekrologi

eprasa.pl 02767808e3

REKLAMA 0011608144

Lubrza dn. 6.11.2026

## OGŁOSZENIE

**o rozpoczęciu ponownych konsultacji społecznych dotyczących projektu uchwały Rady Gminy Lubrza w sprawie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenu położonego w obrębach: Bucze, Nowa Wioska i Mostki, gmina Lubrza**

Informuję, iż **w dniu 20.11.2026 r. rozpoczyna się okres zbierania uwag** w procesie ponownych konsultacji społecznych do projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenu położonego w obrębach: Bucze, Nowa Wioska i Mostki, gmina Lubrza, **który** trwać będzie 71 dni i **zakończy się w dniu 29.01.2027 r.** Ponowne konsultacje prowadzone są na podstawie art. 8h, w związku z art. 17 pkt 11 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. *o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym* (t.j. Dz. U. z 2026 r. poz. 538 ze zm.) i art. 6e ust. 1 pkt 2 ustawy z dnia 20 maja 2016 r. *o inwestycjach w zakresie elektrowni wiatrowych* (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz. 317 ze zm.).

Przeprowadzenie konsultacji polega na składaniu przez mieszkańców opinii, wniosków i uwag, do projektu uchwały Rady Gminy Lubrza w sprawie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenu położonego w obrębach: Bucze, Nowa Wioska i Mostki, gmina Lubrza, który udostępniony jest na stronie internetowej gminy Lubrza https://bip.lubrza.pl/ w zakładce Planowanie przestrzenne / Miejscowe plany zagospodarowania przestrzennego – w opracowaniu.

Uwagi należy składać wyłącznie na formularzu, zgodnym z rozporządzeniem Ministra Rozwoju i Technologii z dnia 13 listopada 2023 r. w *sprawie wzoru formularza pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego* (Dz. U. z 2023 r., poz. 2509), wzór formularza dostępny jest w Biuletynie Informacji Publicznej w zakładce Planowanie Przestrzenne / Plan ogólny Gminy o nazwie: „Pismo dotyczące aktu planowania przestrzennego" w formie pisemnej do Wójta Gminy Lubrza na adres: Urzędu Gminy w Lubrzy 66-218 Lubrza, Os. Szkolne 13 lub środków komunikacji elektronicznej na adres e-mail: plany@lubrza.pl, albo poprzez e-Doręczenia: AE:PL-35237-19587-FWEWR-24. Składający wniosek zobowiązany jest podać swoje nazwisko i imię albo nazwę jednostki organizacyjnej oraz adres zamieszkania albo siedziby oraz adres poczty elektronicznej, o ile taki posiada, a także wskazać, czy jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej wnioskiem.

**Ponadto konsultacje społeczne** zgodnie z art. 8i ustawy *o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym* **odbędą się podczas spotkania otwartego w dniu 3 grudnia 2026 r. w siedzibie Urzędu Gminy w sali konferencyjnej o godz. 15:00**.

**Informuję** również **o drugim spotkaniu otwartym**, które odbędzie się **w dniu 3 grudnia 2026 roku o godzinie 16:00** w formie prowadzonej za pomocą środków porozumiewania się na odległość, umożliwiających zabieranie głosu, zadawanie pytań i składanie uwag, tj. w formie spotkania online. Informację o łączu do spotkania online będzie można uzyskać najpóźniej w dniu spotkania, pod adresem https://lubrza.pl/ w zakładce AKTUALNOŚCI.

Konsultacje mają na celu zapewnienie udziału interesariuszy, o których mowa w art. 8e ust. 2 i 3 ustawy *o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym*, w przygotowaniu dokumentów dotyczących projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego w tym wypowiadania się, składania wniosków lub uczestnictwa w konsultacjach społecznych.

**Jednocześnie** na podstawie art. 39, w związku z art. 54 ust. 2 ustawy z dnia 3 października 2008 r. *o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko* (t.j. Dz. U. z 2026 r. poz. 670 ze zm.) **zawiadamiam**, **o możliwości zapoznania się**, w ramach przeprowadzanej strategicznej oceny oddziaływania na środowisko z **prognozą oddziaływania na środowisko, oraz z dokonanymi opiniami i uzgodnieniami**. Zainteresowani mogą składać uwagi i wnioski do ww. dokumentu do Wójta Gminy Lubrza na piśmie na adres: Urzędu Gminy Lubrza, 66-218 Lubrza, Os. Szkolne 13, w tym za pomocą środków komunikacji elektronicznej, w szczególności poczty elektronicznej na adres: plany@lubrza.pl, a także ustnie do protokołu w siedzibie Urzędu Gminy Lubrza z podaniem imienia i nazwiska albo nazwy oraz adresu zamieszkania albo siedziby, a także oznaczenia nieruchomości, której uwaga lub wniosek dotyczy, w terminie **do dnia 29 stycznia 2027 r.**

Organem właściwym do rozpatrzenia złożonych uwag i wniosków jest Wójt Gminy Lubrza.

/-/ WÓJT GMINY LUBRZA

**Szczegółowe informacje związane z przetwarzaniem danych osobowych uzyskanych w toku prowadzenia postępowań dotyczących sporządzenia aktów planistycznych**

Zgodnie z art. 8a ust. 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. *o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym,* w związku z art. 13 ust. 1 i 2 Rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (Dz.U.UE z 2016 r. Nr 119, s.1 ze zm.) – dalej „RODO" informuję, że:

1) Administratorem Pani/Pana danych osobowych jest Wójt Gminy Lubrza, z siedzibą Os. Szkolne 13, 66-218 Lubrza.
2) Z Administratorem można się skontaktować poprzez adres e-mail gmina@lubrza.pl lub pisemnie na adres siedziby Administratora.
3) Administrator wyznaczył Inspektora Danych Osobowych P. Piotra Lesiewicza, z którym może Pani/Pan skontaktować się poprzez e-mail iod@lubrza.pl. Z inspektorem ochrony danych osobowych można kontaktować się we wszystkich sprawach dotyczących przetwarzania danych osobowych oraz korzystania z praw związanych z przetwarzaniem danych.
4) Pani/Pana dane osobowe przetwarzane będą wyłącznie w celu niezbędnym do realizacji zadań wynikających z praw i obowiązków podmiotu, zgodnie z art. 6 ust. 1 lit. C i E „RODO".

# DROBNE

## Nieruchomości

MIESZKANIA - WYNAJMĘ

**KAWALERKA,** blisko centrum, do wynajęcia. Zielona Góra, 693436418

LOKALE UŻYTKOWE - KUPIĘ

**ODKUPUJEMY** ZADŁUŻONE SPADKI I UDZIAŁY W NIERUCHOMOŚCIACH. TEL. 515-164-088

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ
ibo.polskapress.pl

## Praca

ZATRUDNIĘ

**W** gospodarstwie mlecznym, z doświad.- zamieszkanie, 502-587-823

## Usługi

MONTAŻOWE

**OKNA,** bramy drzwi, roletki, naprawy okien, montaż PlastMat. Tel. 68 470 19 70, Wrocławska 35.

**OKNA-** rolety. Montaż- regulacja- naprawa. Ptasia 32/7B, tel. 535 530 555

## Turystyka

KRAJ - GÓRY

**Beskidy, tradycyjne Święta Bożego Narodzenia 1500 zł, miodowyraj.pl 501642492.**

## Różne

**KASA** za stare książki 609-643-399

REKLAMA 0011609266

## OBWIESZCZENIE STAROSTY ZIELONOGÓRSKIEGO

Zgodnie z art. 11f ust. 3 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (tekst jednolity Dz.U. z 2024 r., poz. 311) – zawiadamiam, że **w dniu 4 listopada 2026 r. zostało wydane postanowienie o sprostowaniu z urzędu błędu pisarskiego w decyzji nr 6/2024 z dnia 20.12.2024 r., znak: AB.6740.6.8.2024, zezwalającej na realizację inwestycji drogowej polegającej na rozbudowie i przebudowie skrzyżowania zwykłego ul. Warszawskiej i ul. Północnej w Sulechowie wraz z wykonaniem odcinka ścieżki pieszo-rowerowej, w obrębach ewid. 0002 Sulechów i 0003 Sulechów, w jednostce ewid. 080906_4 Sulechów.**

W związku z powyższym informuję, że w terminie 14 dni od daty otrzymania niniejszego zawiadomienia - w Starostwie Powiatowym w Zielonej Górze, ul. Podgórna 5, pok. 124 - strony mogą zapoznać się z treścią postanowienia.

REKLAMA 0011604040




AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

**Ogłoszenia drobne**
w Twojej gazecie zlecisz
bez wychodzenia z domu
przez Internetowe Biuro Ogłoszeń

**ibo.polskapress.pl**

REKLAMA 0011608954

**BURMISTRZ SZPROTAWY**

informuje, że w siedzibie Urzędu Miejskiego w Szprotawie zostało wywieszone:

- Zarządzenie nr 0050/135/2026 Burmistrza Szprotawy z dnia 22 października 2026 r. o zmianie zarządzenia w sprawie przeznaczenia do dzierżawy w drodze bezprzetargowej nieruchomości stanowiących własność Gminy Szprotawa na okres do 3 lat;
- Zarządzenie nr 0050/139/2026 Burmistrza Szprotawy z dnia 27 października 2026 r. w sprawie przeznaczenia do dzierżawy w drodze bezprzetargowej nieruchomości stanowiących własność Gminy Szprotawa na okres do 3 lat.
- Zarządzenie nr 0050/141/2026 Burmistrza Szprotawy z dnia 5 listopada 2026 r. w sprawie przeznaczenia do dzierżawy w drodze bezprzetargowej nieruchomości stanowiących własność Gminy Szprotawa na okres do 3 lat

REKLAMA 0011459133




REKLAMA 0011609053

Znak: PP.6722.2.2024 Kargowa, dnia 9 listopada 2026 r.

## OGŁOSZENIE BURMISTRZA KARGOWEJ

**o przyjęciu dokumentu wymagającego udziału społeczeństwa i o możliwości zapoznania się z jego treścią**

Na podstawie art. 43 ustawy z dnia 3 października 2008 r. *o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko* (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 670 z późn. zm.), informuję o przyjęciu i możliwości zapoznania się z treścią dokumentów:

1. uchwałą Nr 0007.206.2026 Rady Miejskiej w Kargowej z dnia 19 października 2026 roku w sprawie uchwalenia planu ogólnego gminy Kargowa,
2. podsumowaniami sporządzonymi zgodnie z art. 43 powyższej ustawy,
3. uzasadnieniami wyboru przyjętych dokumentów.

Wyżej wymienione dokumenty:

a) zostały zamieszczone w publicznie dostępnym wykazie informacji o środowisku i jego ochronie, w Biuletynie Informacji Publicznej pod adresem: https://bip.kargowa.pl/- Plany (mpzp) – projekty,
b) wraz z niezbędną dokumentacją będą wyłożone do wglądu w dniach od 17.11.2026 r. do 2.12.2026 r. w siedzibie Urzędu Miejskiego w Kargowej, ul. Rynek 33, 66-120 Kargowa, pok. nr 8, w godzinach urzędowania.

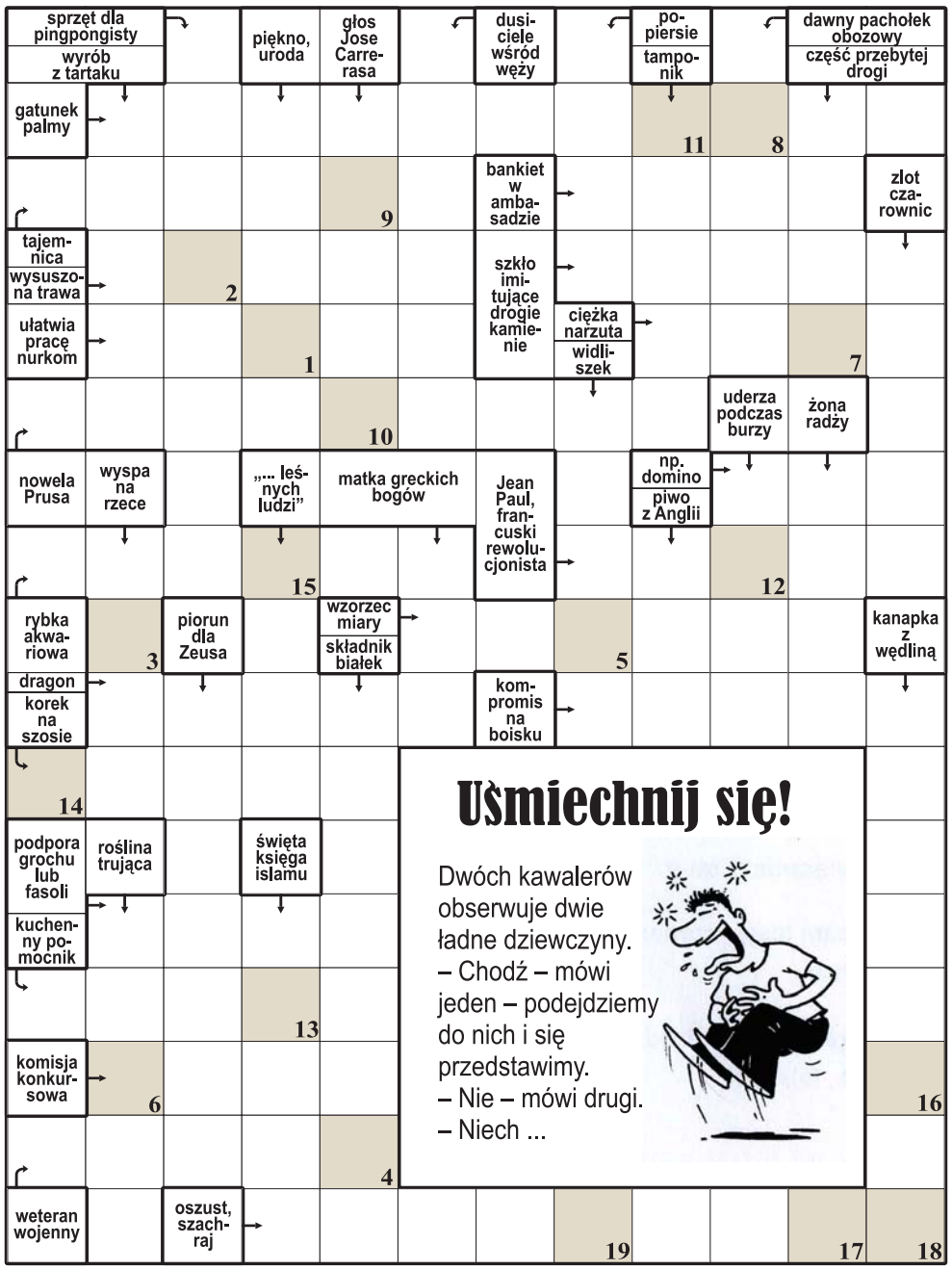
Informacje m.in. o miejscu zamieszczenia na stronie internetowej i wyłożenia do publicznego wglądu przedmiotowych dokumentów wraz z niezbędną dokumentacją zamieszczone są w publicznie dostępnym wykazie informacji o środowisku, na stronie internetowej: www.kargowa.pl.

BURMISTRZ
MARTA PARON

- Obwieszczenie wywieszono w terminie od 9 listopada 2026 r. do 2 grudnia 2026 r.:
- na tablicy ogłoszeń w budynku Urzędu Miejskiego w Kargowej,
- na stronie Urzędu Miejskiego w Kargowej,
- na stronie BIP Urzędu.

eprasa.pl 02767808e3

## Krzyżówka panoramiczna

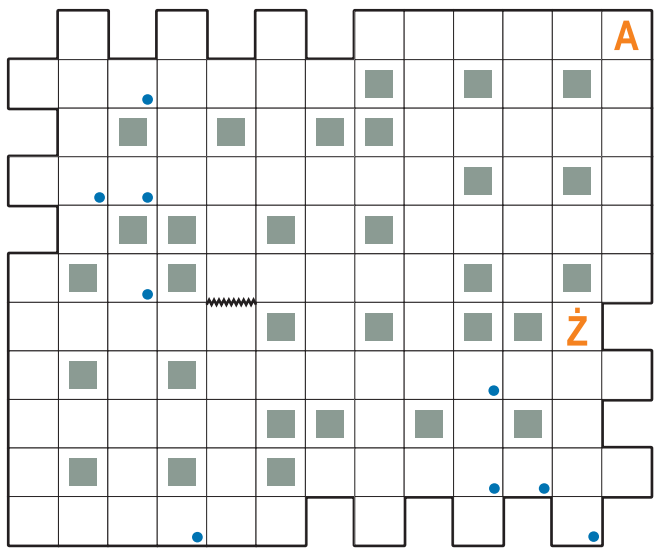



| 1 | 2 | 3 | 4 | 5 | 6 | 7 | 8 | 9 | 10 | 11 | 12 | 13 | 14 | 15 | 16 | 17 | 18 | 19 |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| | | | | | | | | | | | | | | | | | | |

**Litery z pól ponumerowanych od 1 do 18 utworzą rozwiązanie: dokończenie dowcipu z okienka.**

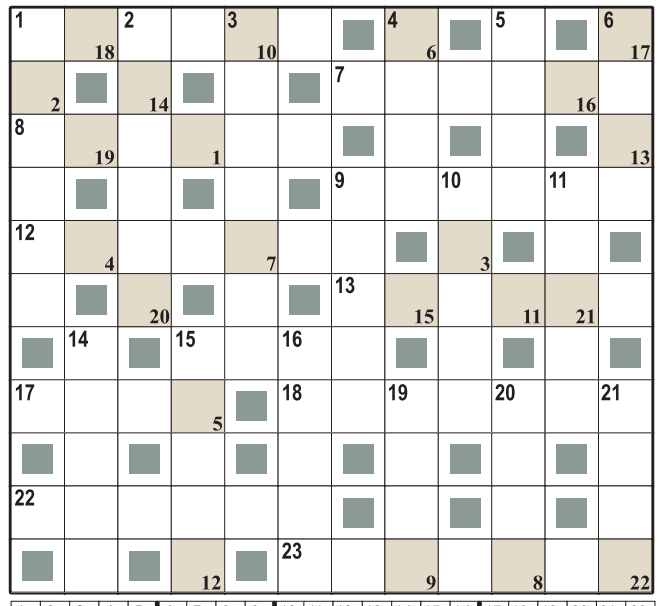
## Krzyżówka A-Ż

**Każdy odgadywany wyraz (w nawiasie liczba liter) zaczyna się literą poprzedzającą określenie. Miejsce wpisywania – do odgadnięcia. Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.**




A) wydobywa się z flakonika perfum (6).
B) kościelny dostojnik, zwierzchnik diecezji (6).
C) zawiódł się nawet na Brutusie (5).
D) niedobór w finansach państwa (7).
E) objaśnianie tekstów biblijnych (8).
F) uroczysty męski strój wieczorowy (4).
G) imię Garbo, aktorki z filmu „Królowa Krystyna” (5).
H) ciężka, wyczerpująca praca, kierat (7).
I) sytuacja bez wyjścia (5).
J) współautor „Panoramy Racławickiej” (3,5).
K) dawne polskie pogranicze wschodnie (5).
L) rodzinne miasto Szczepcia i Tońcia (4).
Ł) pod korą drzewa (4).
M) afrykański lud pasterski (9).
N) jezioro na wschód od Morąga (5).
O) dbanie o kogoś, o coś, pieczа (6).
P) najpopularniejszy gatunek grafiki artystycznej (6).
R) szaniec broniony przez Ordona (6).
S) podawana w niutonach (4).
T) przylądek na Półwyspie Iberyjskim (9).
U) efekt górniczej pracy (6).
W) wyłom w murze (5).
Z) „... dezerterów”, polska komedia filmowa (5).
Ż) klasyczny styl pływacki (5).

## Krzyżówka z hasłem

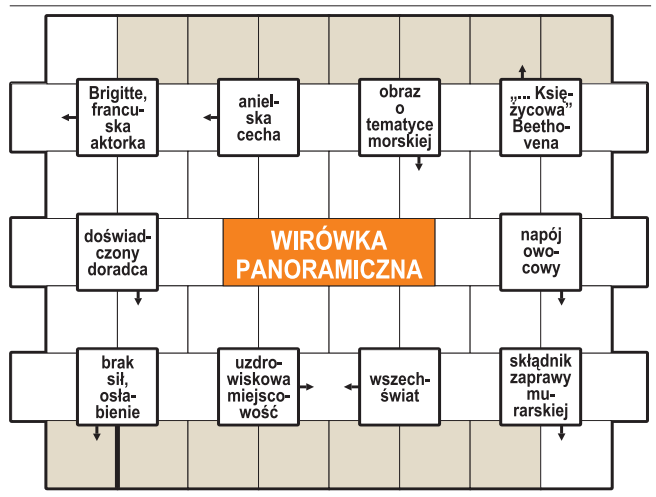


| 1 | 2 | 3 | 4 | 5 | 6 | 7 | 8 | 9 | 10 | 11 | 12 | 13 | 14 | 15 | 16 | 17 | 18 | 19 | 20 | 21 | 22 |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | |

**Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 22, utworzą rozwiązanie: sentencję łacińską.**

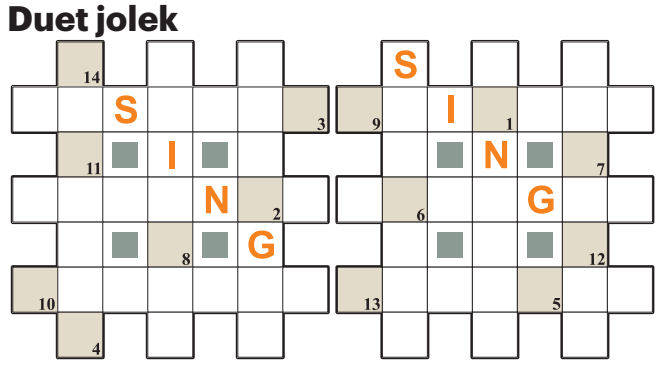
**Poziomo:**
1) ciasto z rożna,
7) rybka akwariowa,
8) bobasek, maluszek,
9) sposób wysławiania się,
12) pokój dla letnika,
13) stop odlewniczy,
15) ignorant, dyletant,
17) posłanie dla mata,
18) popularna gra w karty,
22) ochotniczy oddział wojska,
23) rzeźbiarz lub grafik.

**Pionowo:**
1) ptak z rodziny bekasowatych,
2) ciężka, jednostajna praca,
3) gromada wyrostków,
4) komisja konkursowa,
5) szara papuga z Afryki,
6) mars na twarzy,
9) nadwodny owad,
10) kraj z Valettą,
11) taniec z Wielkopolski,
14) wafelek do lodów,
15) cięgi, razy,
16) święty obraz w cerkwi,
19) styl w sztuce,
20) szybki zjazd po stoku,
21) roślina w akwarium.



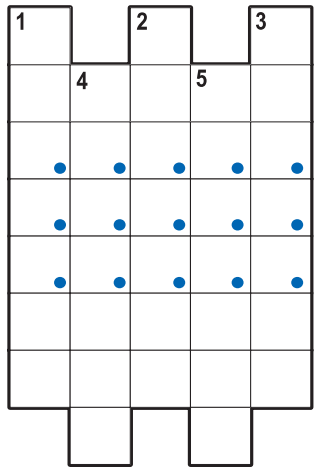

**Początek wpisywania odgadniętych wyrazów w polach z kreską, kierunek zegarowy. Litery w oznaczonych polach, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie: tytuł filmu**

## Duet jolek




**Litery z pól ponumerowanych od 1 do 14 (w obu diagramach), utworzą rozwiązanie. W przypadkowej kolejności:**
– „Obcy – ósmy ... Nostromo”
– średniowieczny Arab
– zna się na wszystkim
– jednostka, jegomość
– trzymają drzwi w pionie
– gorączka z majaczeniem
– ... Majewska, polska pilotka
– ...-Benz AG, firma motoryzacyjna
– żywiczna powłoka obrazu
– rodzaj materaca
– kenijska metropolia
– korzenie włosa

## Logogryf



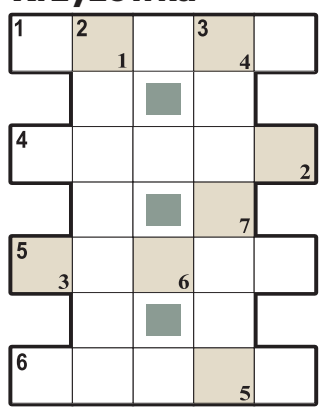
**Litery w polach z kropką, czytane kolumnami, utworzą rozwiązanie: tytuł filmu.**
1) zgodne w małżeństwie,
2) potoczna nazwa Religijnego Towarzystwa Przyjaciół,
3) kierunek studiów, fakultet,
4) góry z Trzema Koronami,
5) krótka, wesoła gadka.

## Szyfr

| 3 | 9 | 5 | 2 | 12 |
|---|---|---|---|---|
| 13 | | | 1 | |
| 14 | | | 8 | |
| 10 | 11 | 4 | 6 | 7 |

**Litery z pól od 1 do 14 utworzą rozwiązanie: sentencję łacińską.**
**Poziomo:**
3) mówił do obrazu,
10) przenosi malarię.
**Pionowo:**
3) leśny ssak z szablami,
2) awersja, animozja.

## Krzyżówka



**Litery z pól ponumerowanych od 1 do 7, utworzą rozwiązanie.**
**Poziomo:**
1) wieko kufra,
4) „... i pokój”,
5) imię Kondrata, aktora,
6) wodny wyciąg z ziółek.
**Pionowo:**
2, 3) drapieżny kot.

## Rozwiązania

**Krzyżówka panoramiczna:** ... się najpiękniejsze rozliczenia; **krzyżówka A-Ż:** fasolówka; **krzyżówka z hasłem:** Sława jest cieniem męstwa; **wirówka panoramiczna:** "Robinson Crusoe"; **duet jolek:** Maryla Rodowicz; **logogryf:** "Życie na krawędzi"; **szyfr:** Nadmiar szkodzi; **krzyżówka:** lampart.

eprasa.pl 02767808e3

usterka, brak / brat Damiana z „Potopu”
indyjska brama sakralna / kotara / Henryk VIII ...
przyjaciółka Muminka
stolica Togo / stawka w grze
ojciec Edypa
gra hazardowa
imię Kolberga / czarna używka
mowa Platona
orzech wodny / roślina na koszyki
tworzywo sztuczne / słomianka
autko wyścigowe
Dioskurowie / zarys, szkic
drapieżnik z tajgi
„Orbit” do żucia
opera Delibesa
ojczyzna Odysa
Fabia lub Yeti
rzepakowy do smażenia
imię Bem
cewnik / pojemnik na kliszę
chrześcijanin z Syrii
miasto nad Odrą
owoc tarniny / opera Rachmaninowa
czeskie miasto nad Opawą
... Disney, twórca kaczora Donalda
okienko na dworcu
czerwony kozak / ślad po pile
tkanina jedwabna
planeta Układu Słonecznego
rywalizowała z Atenami
oszczepem lub młotem
lek przeciwbólowy
imię Łempickiej, malarki
staropolski pan
skupisko krzewów
fotograficzne
wigilijna ryba
rupieciarnia
turecka metropolia
roztwory koloidowe
rzadkie imię męskie
... Moore, aktorka z filmu „Uwierz w ducha”
rzeczniekalna
otula szyję
miara drogich kamieni
broniona przez Ordona
leśny matecznik
ojczulek / twórczy polot
początek skali
tango Marka Grechuty
część przebytej drogi
podwójna lub mieszana w tenisie
1/3 kohorty
stolica Grenlandii
plaster słoniny
wierzba szara
stop żelaza z niklem
arabskie imię męskie
kwiat ozdobny, kosaciec
płynie przez Cieszyn
wizjer w drzwiach celi / barwny dywanik, kilimek
rzeczywistość
informacje na dysku
cząstka żaru
ekran komputera / imię Rodowicz
przełożony cystersów
symbol władzy papieskiej
dźwig portowy
wyparł siennik
przyjaciółka Bolka i Lolka
otoczony linami
stale przemija
ordynus / tytoń do niuchania / dawna siedziba papieży
toporek kuchenny
styl jazzowy
podpora stropu w kopalni
Szalom, autor powieść „Przed potopem”
ozdobny krzew parkowy
dzwonek w talii kart
piękny koń
widmo, zmora
klacz Józefa Piłsudskiego / eskimoskie sanki
islandzki jogur / klub z Bergamo
węgierska wódka owocowa / zna kulturę krajów Wschodu
szara papuga z Afryki
głos Ładysza ... Koźmian
wynik dodawania
grono-rost / siostra Baala
trujący gaz bojowy
słupy do zawieszania żagli
cios, uderzenie
muszkieter z powieści Dumasa
bankowy skarbiec
ssak ze słuchami
miejsce zebrań i uroczystości zakonnych
pętla przy siodle kowboja
wada obiektywów
dzień + noc
odkryty wagon kolejowy
gaz dominujący w powietrzu
drobna ryba, ciernik / źródłowe jezioro Nilu
bokobrody, faworyty / grzanka z opiekacza
kierunek w sztuce
sarmacki deser
wysłannik / silnik
ropucha olbrzymia, kururu / duże miasto w Kirgistanie
Josip Broz ...
rzeka w Petersburgu
pas ziemi uprawnej
część świątyni greckiej
karabinek powtarzalny
głos męski / ssak morski
wojskowy transporter
grecki portyk kolumnowy
polska pieśń patriotyczna
zając morski
biurowe dokumenty
zrzęda, mantyka

AUTOPROMOCJA 0111227873

Twoja gazeta w prenumeracie z Tele Magazynem

tel. 68 381 70 52
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.gazetalubuska.pl

SŁOWNIK: AKIA, KASZT, MANIPUŁ, NUUK, OSZ, SARGAS, TORANA.

| 1 | 2 | 3 | 4 | 5 | 6 | 7 | 8 | 9 | 10 | 11 | 12 | 13 | 14 | 15 | 16 | 17 | 18 | 19 | 20 | 21 | 22 | 23 | 24 | 25 | 26 | 27 | 28 |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | |

**Litery z pól ponumerowanych od 1 do 28 utworzą rozwiązanie: myśl Fiodora Dostojewskiego.**

ROZWIĄZANIE: TANIEC TO NIEME WYZNANIE MIŁOŚCI.

eprasa.pl 02767808e3

PIŁKA NOŻNA

# Piękna polska środa w Lidze Mistrzów. Trzy gole w jeden wieczór, aż cztery w tej kolejce

Bartosz Głąb

**W 4. kolejce fazy ligowej Ligi Mistrzów zaimponowali reprezentanci Polski. We wtorek gola strzelił Piotr Zieliński, a dzień później mieliśmy kolejne 3 „polskie" trafienia. Na listę strzelców wpisała się dwójka obrońców z portugalskiego FC Porto oraz nasz młody pomocnik z czeskiej Slavii Praga.**

FC Porto sięgnęło po swoje upragnione pierwsze zwycięstwo w tej edycji Ligi Mistrzów, a duży wkład miała dwójka Polaków. Już w 11. minucie Jan Bednarek uderzeniem głową pokonał golkipera rywali, a w końcówce spotkania po niemal identycznym uderzeniu na listę strzelców wpisał się także Jakub Kiwior. Dla obu Polaków były to debiutanckie trafienia w tych elitarnych rozgrywkach.

– Przyjemnie smakuje ten gol. Zwycięstwo smakuje bardzo dobrze. Zwłaszcza że początek w Lidze Mistrzów nie był dla nas najlepszy – powiedział po meczu Bednarek w rozmowie z reporterem Canal+ Sport.

Spotkanie zakończyło się efektownym zwycięstwem FC Porto 4:1. Obaj polscy obrońcy rozegrali całe spotkanie, a ich poczynania z ławki rezerwowych obserwował Oskar Pietuszewski.

– To polski wieczór w Porto, bo wielu kibiców z Polski zasiadło dziś na trybunach stadionu Dragao. Prawdopodobnie przybyli też na czwartkowy mecz Lecha Poznań z Benficą Lizbona. Mało tego, na stadionie pojawił się nawet były napastnik FC Porto Grzegorz Mielcarski – odnotowało radio TSF.

Debiutanckiego gola w czwartym występie w Lidze Mistrzów strzelił też 22-letni Wiktor Nowak. Środkowy pomocnik zaliczył trafienie w 90. minucie nie byle jakiego meczu, bo w rywalizacji z aktualnym mistrzem Anglii i finalistą poprzedniej edycji Ligi Mistrzów, londyńskim Arsenalem. Dla drużyny z Pragi nie był to jednak słodki wieczór, bo Slavia przegrała przed własną publicznością z Kanonierami 1:2.

– Strzelenie gola Arsenalowi to niesamowite uczucie. Jestem szczęśliwy, ponieważ była to moja pierwsza bramka w Lidze Mistrzów i to zdobyta przeciwko tak wielkiemu klubowi. Nie jestem jednak zadowolony z wyniku. Taka jest piłka nożna. Musimy dalej ciężko pracować i wierzyć we własne umiejętności, wtedy wszystko będzie dobrze - ocenił po meczu Nowak.

Największym wydarzeniem środy było jednak spektakularne wyjazdowe zwycięstwo włoskiego Como 1907 nad wicemistrzem Francji – RC Lens. Mecz zakończył się wygraną gości... aż 9:1. To najwyższe wyjazdowe zwycięstwo w całej historii Ligi Mistrzów. W pokonanym zespole od pierwszej minuty wystąpił Michał Skóraś. Polak niestety był zamieszany w dwa trafienia rywali w pierwszej połowie i po zmianie stron na boisko już nie wyszedł. Zmienił go prawy obrońca Saud Abdulhamid.

W tabeli fazy ligowej po 4. kolejce liderem jest obrońca tytułu – francuskie PSG. Tylko paryski gigant i Real Madryt prowadzony przez Jose Mourinho mają na koncie komplet punktów. Na dnie bez ani jednego „oczka" pozostaje natomiast słowacki Slovan Bratysława.

PIŁKA NOŻNA

# Czy dla selekcjonera Urbana jeszcze zaświeci słońce?

Adam Godlewski

**Dziś o godz. 11.00 powinniśmy poznać skład piłkarskiej reprezentacji Polski na listopadowe mecze, kończące grupową rywalizację w Lidze Narodów. Kogo Jan Urban powoła na rewanże z Rumunią (14.11 w Bukareszcie) i Szwecją (17.11 we Wrocławiu)?**

Atmosfera wokół PZPN, piłkarskiej reprezentacji - a w szczególności selekcjonera Urbana - jest gęsta. W zasadzie od marcowej porażki w barażu o mundial, ale gęstnieje z miesiąca na miesiąc. I w sumie trudno się dziwić, bo późniejsze wyniki Biało-Czerwonych i styl gry kadry - choć lepsze określenie to brak stylu - nie dawały nadziei, że idzie ku lepszemu w drużynie narodowej. Dlatego nie brakowało medialnych doniesień, że to mogą być już ostatnie powołania Urbana. I po meczach z Rumunią i Szwecją poznamy nazwisko jego następcy.

Co prawda, w ostatnich dniach Cezary Kulesza tonował kategoryczny przekaz, że Urban jest już „pozamiatany", bo kluczowe dla oceny jego pracy będą rezultaty listopadowych meczów, ale w przestrzeni publicznej nieprzypadkowo pojawiły się już nazwiska Michala Gasparika i Kosty Runjaicia jako potencjalnych zmienników obecnego selekcjonera. Kibice nie zapomnieli również, że pierwszym wyborem prezesa PZPN na obecną kadencję trenera reprezentacji wcale nie był Urban, tylko Maciej Skorża, który akurat pozostaje bez pracy. Zatem każde pojawienie się niedawnego szkoleniowca Urawa Red Diamonds na ligowych stadionach także wywołuje falę daleko idących spekulacji...



FOT. SYLWIA DĄBROWA/POLSKA PRESS

**Ogłoszenie powołań zaplanowano dziś na godz. 11.00. Skład - już po raz kolejny - Jan Urban skomentuje na gorąco wraz z dziennikarzami**

Jak z tak olbrzymią presją radzi sobie Urban? Cóż, już dość dawno przestał się uśmiechać - a to był znak rozpoznawczy tego szkoleniowca na początku kadencji - ale mimo ciosów (brak awansu na mundial, niespodziewana śmierć najbliższego współpracownika Jacka Magiery) sprawiał wrażenie gościa, który nie zmienia mapy. Nie ulegał medialnym sugestiom, konsekwentnie stawiał przede wszystkim na piłkarzy, których wybrał na początkowym etapie selekcji; potrafił jednak przy tym znaleźć miejsce w kadrze dla takich młodych zawodników prezentujących - w jego ocenie - international level, jak Wiktor Nowak ze Slavii Praga.

Bronił się natomiast - pytanie, czy potrzebnie i zasadnie? - przed zaproszeniem na zgrupowanie 33-letniego obecnie Bartosza Nowaka z GieKSy (błyskotliwego w PKO Ekstraklasie, ze świetnymi ligowymi statystykami), za którym jednak nie przemawiała pozytywna weryfikacja na międzynarodowej arenie.

Czy Urban nadal pozostanie wierny temu kierunkowi nawigacji, czy - mając świadomość, że musi dać coś ekstra, zarówno jeśli chodzi o grę, wyniki, ale i sposób prowadzenia drużyny narodowej, aby utrzymać posadę - podejdzie do powołań bardziej populistycznie i zechce zadowolić zwolenników kandydatury Nowaka (pomocnika z Katowic), czy np. postawi na kolejnych młodszych debiutantów - Oskara Kubiaka ze Slavii oraz Łukasza Porębę z SV Elversberg?

Odpowiedzi na te pytania dostaniemy dziś przed południem. Po 4 „polskich" golach w ostatniej serii Ligi Mistrzów i przełamaniu - po wejściu z ławki, co może stanowić wskazówkę dla sztabu kadry - Roberta Lewandowskiego w MLS, optymizmu wśród kibiców jest jakby troszkę więcej. Czy zatem dla Urbana na posadzie selekcjonera też jeszcze zaświeci słońce?

GOLF

# Arabskie petrodolary w zasięgu Polaka. Adrian Meronk walczy o trzecie igrzyska

Paweł Wiśniewski

**Na znanym polu golfowym „Yas Links GC" w Abu Zabi - stolicy Zjednoczonych Emiratów Arabskich, rozpoczął się turniej z cyklu DP World Tour - „Abu Dhabi Aldar Championship" (pula nagród: 9 000 000 dolarów!). W imprezie startuje m.in. nasz Adrian Meronk, który marzy o trzecim, kolejnym występie olimpijskim.**

„Abu Dhabi Aldar Championship" to pierwsza część finału DP World Tour 2026, z udziałem 70 najwyżej sklasyfikowanych zawodników w rankingu Race to Dubai. Dzięki świetnym tegorocznym występom w tym cyklu, Adrian Meronk awansował do tego grona z 22. miejsca (liderem jest Hiszpan Eugenio López-Chacarra Coto).

Kilka dni po turnieju w Abu Zabi (12-15 listopada), w Dubaju na „Jumeirah Golf Estates" zaplanowany jest finał tegorocznego DP World Tour - „DP World Tour Championship" (pula nagród: 10 000 000 dolarów) z udziałem już tylko 50 najlepszych zawodników cyklu.

Na zwycięzcę turnieju w Abu Zabi czeka wypłata 1 530 000 USD.

Na Igrzyskach XXXIV Olimpiady, które w 2028 roku zorganizuje Los Angeles, wystartuje 60 golfistów, wyłonionych na podstawie rankingu światowego.



FOT. EMMANUEL DUNAND/AFP/EAST NEWS

**Adrian Meronk zajmuje 104. miejsce w rankingu światowym (OWGR), co praktycznie oznacza już kwalifikację na igrzyska olimpijskie**

eprasa.pl 02767808e3

KOSZYKÓWKA

# Gorzowianki znów górą. Już są pewne gry w fazie pucharowej

Szymon Zatylny

**W zmaganiach EuroCup Women, koszykarki Pro-Network Enei AJP Gorzów rozegrały rewanżowy, wyjazdowy mecz przeciwko greckiej drużynie Panseraikos Serres. Podobnie, jak w pierwszym meczu, lepsze były Gorzowianki.**

| | |
|---|---|
| **Panseraikos Serres** | 79 |
| **Pro-Network Enea AJP Gorzów** | 90 |

**Kwarty:** 21:30, 20:20, 16:20, 22:20.
**Panseraikos:** Walker 30 (4x3), Eleko 14, Gerostergiou 8, Tsineke 5, Natskou 5 (1x3) oraz Grojanacz 9 (3x3), Baxevanou 5 (1x3), Papaioannou 3, Tsolakidou 0.
**Pro-Network Enea AJP:** Jones 19 (1x3, 7 zbiórek), Ladine 14 (2x3), Hurt 10, Mair 6, Gertchen 2, oraz Malashka 17 (3x3), Szymkiewicz 15 (2x3) i Telenga 7 (10 zbiórek).



FOT. FIBA.BASKETBALL

**Koszykarki z Gorzowa zebrały 19 piłek więcej od rywalek z Grecji**

Wynik spotkania otworzyła Klaudia Gertchen, trafiając za dwa punkty. Gorzowianki szybko wyszły na prowadzenie 9:5, prezentując efektowną i efektywną grę zespołową. Zawodniczki dzieliły się piłką, nie łasząc się na indywidualne zdobycze punktowe. Gospodynie zdołały jednak dogonić przyjezdne, a po trafieniu Evangeli Natskou, przez chwilę miały na koncie jedno „oczko" więcej od podopiecznych trenera Dariusza Maciejewskiego.

Zawodniczki Panseraikosu prowadziły zaledwie przez 13 sekund. Po trafieniu Elle Ladine koszykarki z Gorzowa znalazły sposób na miejscowy zespół. Przyjezdne imponowały skutecznością. Dzięki temu na przerwę schodziły z dziewięciopunktową zaliczką, prowadząc 30:21.

W drugiej kwarcie Gorzowianki napotkały jednak na spore trudności. Fenomenalne minuty rozgrywała Keiunna Walker, która systematycznie zmniejszała przewagę rywalek. Greczynki mocniej nacisnęły, ale kluczową postacią w zespole akademiczek okazała się Taina Mair. Amerykanka dwukrotnie wymusiła faule defensywy rywalek pod koszem, dzięki czemu sędziowie przyznali jej łącznie cztery rzuty osobiste. Wszystkie wykorzystała, dając wytchnie swojej drużynie. Minutę później z linii rzutów wolnych dwukrotnie trafiła również Courtney Hurt. Ostatecznie ta partia zakończyła się remisem 20:20, a na tablicy wyników było 41:50.

Na następne 10 minut rywalizacji obie drużyny wyszły w podstawowych piątkach. W pierwszych sekundach każda z ekip zaliczyła po jednym trafieniu. Na kolejne punkty, zdobyte przez Sisi Eleko, kibice musieli jednak czekać aż trzy minuty. W tym czasie byliśmy świadkami efektownych popisów defensywnych obu zespołów. Podania często nie docierały do adresatek, piłka była też wybijana z rąk zawodniczek.

Pięć minut przed końcem trzeciej kwarty na boisku pojawiła się Kseniya Malashka. Swoje wejście zaznaczyła trafieniem za trzy punkty, a chwilę później ofiarną zbiórką pod koszem, wyłuskała piłkę z rąk gospodyń. Leżąc na parkiecie podała ją do Stephanie Jones, która wykorzystała prezent od koleżanki i dołożyła kolejne trzy „oczka". A po kolejnym trafieniu Malashki przewaga Gorzowianek urosła do 16 punktów - 66:50.

Przed ostatnią kwartą akademiczki miały 13 punktów przewagi. Kseniya Malashka postanowiła rozwiać wszelkie wątpliwości co do losów spotkania. Najpierw trafiła za trzy punkty, następnie dołożyła celny rzut za dwa, a chwilę później wykorzystała rzut osobisty. Jej seria pozwoliła Gorzowiankom powiększyć przewagę, praktycznie pozbawiając Greczynki szans na zwycięstwo.

Mniej zaznajomieni z przepisami koszykówki kibice mogli być zaskoczeni niektórymi decyzjami arbitrów. W czwartej kwarcie sędziowie odgwizdali m.in. rzadko spotykane błędy trzech sekund w „trumnie" przeciwnika, a także błąd ośmiu sekund, polegający na nieprzeprowadzeniu piłki na połowę rywalek w wyznaczonym czasie.

Gorzowianki ostatecznie zwyciężyły 90:79, zapewniając sobie tym samym awans do fazy pucharowej EuroCup Women. Teraz zawodniczki czeka pauza od rozgrywek klubowych związana z przerwą reprezentacyjną. Już 17 listopada w Arenie Gorzów reprezentacja Polski zmierzy się z Turcją. Z orzełkiem na piersi zagrają aż trzy Gorzowianki: Weronika Telenga, Magdalena Szymkiewicz i Klaudia Gertchen.©℗

## Piłkarski weekend

**II liga**
**Sobota - godz. 18.00:** Lechia Zielona Góra - Stal Stalowa Wola.

**III liga**
**Sobota - godz. 13.00:** Stilon Gorzów - Stal Brzeg, Carina Gubin - Raków II Częstochowa, godz. 18.00: Odra Bytom Odrzański - Ślęza Wrocław; **niedziela - godz. 17.00:** Zagłębie Sosnowiec - Warta Gorzów.

**IV liga**
**Sobota - godz. 14.00:** Piast Iłowa - Pogoń Świebodzin, Dozamet Nowa Sól - Promień Żary, Pogoń Skwierzyna - Korona Kożuchów, Victoria Szczaniec - Lechia II Zielona Góra, Stal Sulęcin - Czarni Żagań 1957, Sprotavia Szprotawa - Łucznik Polned Strzelce Krajeńskie; **niedziela - godz. 14.00:** Grupa Chmiel Polonia Słubice - Ilanka Rzepin, Róża Różanki - Piast Karnin Gorzów, **godz. 14.30:** TS Celuloza Kostrzyn nad Odrą - Odra Nietków.

**Klasa okręgowa**
**Grupa zielonogórska. Sobota - godz. 12.00:** Bóbr Bobrowice - TS Przylep Zielona Góra, **godz. 14.00:** Zorza Ochla - Pogoń Wężyska, Budowlani Lubsko - ŁKS Łęknica, Zjednoczeni Brody - Tęcza Krosno Odrzańskie, Unia Kunice Żary - Cargovia Kargowa, KP Świdnica - Błękitni Ołobok; **niedziela - godz. 14.00:** Czarni Pałck - Relax Grabice. Pauzują Czarni Drągowina.
**Grupa gorzowska. Sobota - godz. 14.00:** GKP Kłodawa - Uran Trzebicz, Pionier Zwierzyn - Radowiak Drezdenko, Czarni Browar Witnica - MKS Spójnia Ośno Lubuskie, Spartak Deszczno - Stilon II Gorzów, Sokół Gościm - Lubuszanin Drezdenko; **niedziela - godz. 13.00:** LZS Bobrówko - Warta II Gorzów, **godz. 13.30:** Zorza Kowalów - Toroma Torzym, **godz. 14.00:** Warta Słońsk Browar Pavco - Orzeł Międzyrzecz.

**Centralna Liga Juniorów**
**U-17. Niedziela - godz. 13.00:** Stilon Gorzów - Miedź Legnica; **U-15. Niedziela - godz. 15.30:** Stilon Gorzów - Odra Opole. **(cekon)**



FOT. SZYMON ZATYLNY

KRÓTKO

Piłka ręczna

### Wygrają zaległy mecz i awansują w tabeli?

Piłkarze ręczni Aurum Gorzów rozegrają jutro zaległy mecz z 5. kolejki spotkań Ligi Centralnej. Na własnym terenie, w hali SP 20 przy ul. Szarych Szeregów zmierzą się OX System KPR Żukowo. Początek meczu zaplanowano na godz. 17.00. Gorzowianie są wyżej notowani od rywali, zajmują 4. miejsce w tabeli, goście - 7. Jeśli Aurum wygra to awansuje na pozycję wicelidera. Należy jednak zaznaczyć, że zespół z Gorzowa będzie miał do odrobienia jeszcze jedno spotkanie.

Strzelectwo

### Zielonogórscy akademicy z medalami na Tajwanie

Reprezentacja polskich strzelców zdobyła na Tajwanie sześć medali Akademickich Mistrzostw Świata. W dwóch „krążkach", wywalczonych w rywalizacji drużynowej, swój udział mieli zawodnicy Uniwersytetu Zielonogórskiego, na co dzień strzelcy Gwardii Zielona Góra. Jakub Rosa razem z kolegami z reprezentacji sięgnął po złoty medal w konkurencji pistoletu szybkostrzelnego na 25 m, a Piotr Bujewicz stanął na trzecim stopniu podium w strzelaniu z pistoletu pneumatycznego na 10 m.

Siatkówka

### W derbach Olimpia wygrała w Gubinie

Wyniki lubuskich zespołów w II lidze mężczyzn: grupa III – 7. kolejka: MLKS Volley Gubin - Olimpia Sulęcin 1:3, Bielawianka Bielawa - Astra Nowa Sól 3:2, BS Żagań WKS Sobieski Żagań - Rekord Jelcz-Laskowice 2:3, PGE Akademia Siatkówki Stilon Gorzów - Gwardia Wrocław 0:3, Chełmiec Wałbrzych - KS As Słubice 3:0. Sytuacja Lubuszan w tabeli: 3. Astra – 14 pkt. (sety 19:13), 6. KS As – 12 pkt. (12:13), 7. Sobieski – 9 pkt. (13:14), 8. Olimpia – 9 pkt. (13:15), 9. Volley – 8 pkt. (13:15), 11. Stilon – 5 pkt. (7:17).

Piłka nożna

### Lubuska liga oldbojów

**Wyniki 9. kolejki:** Milos Meble Liwno Zabór – Zorza Ochla 5:3, KP Zielona Góra – Dozamet Nowa Sól 8:2, Young Boys Żary – Stowarzyszenie Drzonków 9:1, Korona Kożuchów – TKKF Chynowianka Zielona Góra 0:2, Lubuszanie Zielona Góra – Oldboje Świebodzin 3:2.

| | | | |
|---|---|---|---|
| 1. TKKF Chynowianka | 9 | 23 | 45:15 |
| 2. KP | 8 | 20 | 52:12 |
| 3. Young Boys | 9 | 20 | 40:16 |
| 4. Dozamet | 9 | 16 | 42:28 |
| 5. Oldboje | 8 | 15 | 36:15 |
| 6. Lubuszanie | 9 | 13 | 28:34 |
| 7. Zorza | 9 | 9 | 31:48 |
| 8. Korona | 9 | 6 | 16:46 |
| 9. Milos Meble Liwno | 9 | 4 | 18:62 |
| 10. Stowarzyszenie | 9 | 1 | 14:46 |

Piłka nożna

### Lubuszanki zagrają z liderkami II ligi

Piłkarki MUKS PS II Kostrzyn nad Odrą, w 1/16 finału Pucharu Polski (21 lub 22 listopada) zagrają z rezerwami Legii Warszawa. Lubuski III-ligowiec trafił więc na obecne liderki grupy północnej II ligi. Zespół z Kostrzyna do tego etapu PP awansował bez gry, bo Sokół Kolbuszowa Dolna oddał mecz walkowerem. **(cekon)**

eprasa.pl 02767808e3

SPORT

• **W 5. kolejce spotkań Tauron Ligi, siatkarze Stilonu Gorzów zagrają na własnym terenie z ZAKSĄ Kędzierzyn-Koźle.** Jutrzejszy mecz w Arenie Gorzów rozpocznie się o godz. 15.00.

KOSZYKÓWKA

# Ależ powrót Zastalu. Zielonogórzanie odrobili 18 punktów i ograli Rumunów

Maciej Noskowicz

**Emocjonujący mecz obejrzeli kibice koszykówki w Zielonej Górze. W rozgrywkach FIBA Europe Cup wicemistrzowie Polski powrócili z bardzo dalekiej podróży – mimo kilkunastopunktowej straty z pierwszej spotkania, po zaciętej i widowiskowej końcówce pokonali Dinamo Bukareszt.**

| | |
|---|---|
| **Zastal Zielona Góra** | 95 |
| **Dinamo Bukareszt** | 93 |

**Kwarty:** 15:30, 28:16, 24:25, 28:22.
**Zastal:** Denis 16 (4x3, 7 asyst), Beech 16 (4x3, 10 zbiórek), Garrison 14 (3x3, 8 asyst), Brkić 13 (1x3), Matczak 11 (1x3) oraz White 12, Wójcik 7, Galewski 4, Sulima 2.
**Dinamo:** Roberts 20 (4x3), Stark 18 (3x3), Drame 14 (12 zbiórek), Grasu 7 (1x3), Marks 5 oraz Nowicki 11, Burns 9 (3x3), Kuti 5 (1x3), Virna 4.



**Trazarien White (z piłką) przedziera się pod kosz zespołu z Rumunii. Amerykanin zdobył 12 punktów**

FOT. MARIUSZ KAPAŁA

Gospodarze weszli w mecz zupełnie nie tak, jak tego oczekiwali. Rumuni szybko objęli prowadzenie 5:0 po punktach Stefana Grasu, podczas gdy zastalowcy pierwszy celny rzut oddali dopiero w 4. minucie za sprawą „trójki" Veljko Brkica (3:5). Odpowiedział jednak znany z występów na polskich parkietach Anthony Roberts i było już 10:3 dla przyjezdnych. Trener Arkadiusz Miłoszewski, widząc fatalną nieskuteczność swoich graczy, poprosił o przerwę, ale nie przyniosło to natychmiastowej poprawy. Na boisku pojawili się co prawda Trazarien White, lecz ton grze wciąż nadawali Rumuni.

W zielonogórskim zespole mocno odczuwalny był brak kapitana Andrzeja Mazurczaka, który wciąż narzeka na uraz pachwiny. W drużynie przeciwnej „szalał" tymczasem wspomniany Anthony Roberts, który zdobył aż 12 „oczek" w inauguracyjnej odsłonie meczu. Po jego trafieniu w 7. minucie było 19:8, a chwilę później przewaga gości urosła do stanu 24:10. Pierwsza kwarta zakończyła się zdecydowanym prowadzeniem Dinama 30:15. Zastal raził nieskutecznością (zaledwie 27 proc. z gry) i przegrywał walkę pod tablicami.

Na początku drugiej części spotkania przewaga przyjezdnych urosła aż do 18 punktów (38:20), goście „dziurawili" kosz w hali CRS z niespotykaną swobodą. Wtedy jednak i oni stracili skuteczność. Zastal wciąż nie grał porywająco, ale po rzucie za trzy punkty Veljko Brkicia i serii 9:0 zniwelował dystans do 29:38 w 15. minucie. Gdy z dystansu trafił Beau Beech, na tablicy wyników było już tylko 34:40. Ten sam zawodnik dorzucił kolejne dwa punkty (36:40), a zaraz potem przebudził się Gauthier Denis, trafiając „trójkę" na 39:40. Zielonogórzanie odzyskali skuteczność i skrupulatnie wykorzystali zapaść rywala. Ostatecznie pierwsza połowa meczu zakończyła się minimalnym prowadzeniem gości 46:43.

Trzecia kwarta to twarda walka „kosz za kosz", z lekkim wskazaniem na rumuński zespół, którego przewaga oscylowała w granicach 3-6 punktów. Zastal na chwilę wyszedł nawet na prowadzenie w 25. minucie po punktach Trazariena White'a (54:53), jednak po 30 minutach to ekipa z Bukaresztu wciąż minimalnie prowadziła 71:67.

W ostatniej odsłonie meczu sygnał do ataku dał ponownie Anthony Roberts – zdobywca dwóch celnych „trójek" na początku kwarty, po których w 32. minucie Dinamo prowadziło 77:71. Zastal odpowiedział jednak błyskawicznie dwoma rzutami z dystansu Gauthiera Denisa, doprowadzając do remisu 77:77 w 35. minucie.

Od tego momentu obie drużyny walczyły zażarcie o każdą posiadaną piłkę. Prawdziwe show dawał Gauthier Denis, który momentami w pojedynkę ciągnął atak gospodarzy. To po jego zagraniach Zastal na trzy minuty przed końcem meczu prowadzili 88:86. Gdy na 45 sekund przed końcową syreną Conley Garrison przymierzył zza łuku na 93:88, wydawało się, że biało-zieloni nie wypuszczą już zwycięstwa z rąk. Rumuni nie zamierzali się poddawać. 1,3 sekundy przed końcem meczu było 95:93. Przyjezdni mieli ostatnią akcję w swoich rękach, ale wynik już nie zmienił się.

### W niedzielę Zastal zagra na wyjeździe

Po meczu w europejskim pucharze, zastalowcy nie mają zbyt wiele czasu na odpoczynek od rywalizacji. Już w niedzielę rozegrają kolejny mecz w polskiej PGE Basket Lidze. W 6. kolejce spotkań na wyjeździe zmierzą się z Tasomix Rosiek Stalą Ostrów Wlkp. Spotkanie zaplanowano na godz. 17.30, transmisja TV w Polsacie Sport 2.©℗

KOMENTARZ

Moim zdaniem



## Andrzej Flügel:
### Na szczęście trzeba zapracować

Pewnie się powtarzam, ale czy jest dyscyplina sportu bardziej nieprzewidywalna niż futbol? Przecież wydawało się, że piłkarze Lechii Zielona Góra w starciu z wiceliderem drugiej ligi, szczególnie po klęsce, jaką zaliczyli u siebie z Górnikiem Łęczna (0:6), nie mają szans w Tychach z GKS-em. Dodatkowo gospodarze mają u siebie zawodników z przeszłością ekstraklasową, a o zupełnie innych pieniądzach, jakimi dysponują nie wspomnę.

A jednak Zielonogórzanie sprawili wielką sensację wygrywając 2:1. Dodajmy, nie było tak, że postawili „autobus" w polu karnym, wybijali piłki, udały się im dwa kontrataki i jakoś tak wyszło. Nie, grali mądrze, spokojnie, nieustępliwie w obronie, inicjowali fajne kontry. Oczywiście mieli trochę szczęścia, ale po pierwsze trzeba je mieć, a po drugie zapracować sobie na nie. Lechia w Tychach miała jedno i drugie. Teraz czekam na odczarowanie „dołka". Może wreszcie będziemy opuszczać zielonogórski stadion zadowoleni.

W sobotni wieczór, podbudowany fajnym meczem i wygraną Lechii, zasiadłem z wielkimi nadziejami przed telewizorem licząc, że koszykarze Zastalu nie zepsują mi dobrego nastroju. Zepsuli i to z przytupem. Zielonogórzanie od początku byli słabsi, wolniejsi, nie trafiali i zeszli z parkietu z bilansem minus siedemnaście. Stanowczo za wysoko. Tak, wiem, nie było Andy`ego Mazurczaka, a jak nie ma generała to wojsko często idzie w rozsypkę. Tak było w Toruniu.

Z kolei w środę wieczorem w FIBA Europe Cup, nadal bez naszego rozgrywającego, wygraliśmy po dramatycznej końcówce z Dinamem Bukareszt. Emocji było co niemiara, ale dobrej koszykówki jakby mniej. Jednak zwycięzców się nie sądzi, a sztuką jest wygrać i wydobyć się z trudnej sytuacji.

Piłkarze gorzowskiej Warty pożegnali się z trenerem. Rzeczywiście, po dobrym trzecioligowym starcie coś się zacięło, przyszły porażki i zespół niebezpiecznie zbliżył się do strefy spadkowej. Zmiana trenera, kiedy nie idzie to zazwyczaj stały ruch prezesów klubów. Zobaczymy, czy pomoże Gorzowianom. Zresztą w naszych ligach zwolnienia szkoleniowców to jakaś plaga. Na szczęście jeszcze nikogo nie wywalili tak, jak kiedyś trenera, który po przegranym meczu, jeszcze w autobusie, w czasie powrotu do domu usłyszał, że od jutra jest bez roboty...©℗

eprasa.pl 02767808e3